

Nr 2 (47) kwiecień-czerwiec 2006

ISSN 1428-6467

cenne, bezcenne/ utracone

*Valuable, Priceless/
Lost*

BIBLIOTEKA
KRAJOWA

BIBLIOTEKA
KRAJOWA



OŚRODEK OCHRONY ZBIORÓW PUBLICZNYCH



Na okładce: Miecz z epoki brązu (fragment). Powyżej: Miecz (a) i szpile (b-g) z epoki brązu. Celtyckie, żelazne groty włóczni (h, i)

cenne, bezcenne/utracone

Redakcja:

Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych

02-916 Warszawa, ul. Okrężna 9

tel.: (0-22) 651-53-00, (0-22) 651-75-00; faks: (0-22) 642-11-85

e-mail: biuro@oozp.org.pl

www.oozp.org.pl

Rada redakcyjna: Monika Kuhnke, Jacek Miler,
Piotr Ogrodzki, Urszula Paszkiewicz, Anna Skaldawska

Redaktor naczelna: Barbara Kobielska

Oprac. graficzne: Monika Karvázy

Oprac. stylistyczne: Krystyna Juriewicz

Korekta: Krystyna Juriewicz

Tłumaczenie: Marzenna Rączkowska

Wydawnictwo zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



PROGRAM OPERACYJNY

Promocja Czytelnictwa

PRIORYTET

Rozwój czasopism kulturalnych

Wydawca: Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych

Realizacja: Stowarzyszenie Artystyczne Sztuka

Na zlecenie Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych

Nakład: 1000 egz. Zamówienia na egzemplarze prosimy kierować na adres redakcji.

W NUMERZE:

str. 3

JAN JAKUB DRĘŚCIK
CZARA Z KREMLINA. IN MEMORIAM

str. 5

J. ROBERT KUDELSKI
ZAGINIONY SZKIC RUBENSA

str. 8

KINGA STANEK
LOS Y KOLEKCJI JÓZEFA CHOYNOWSKIEGO

str. 13

WOJCIECH ZIÓŁKOWSKI
PRZESTĘPCZOŚĆ W INTERNECIE
PRZECIWKO ZABYTKOM
ARCHEOLOGICZNYM

str. 16

ZOFIA STRZYŻEWSKA
HABENT SUA FATA LIBELLI!
I KSIĄŻKI MAJĄ SWÓJ LOS

str. 20

OPRAC. MONIKA BARWIK
KATALOG STRAT

str. 24

OPRAC. MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA
KATALOG STRAT WOJENNYCH 1939-1945

str. 25

ELŻBIETA MODZELEWSKA
KRÓLEWSKA BIBLIOTEKA

str. 28

JANUSZ A. MRÓZ
DRZWI KAPLICY PAŁACU W WILANOWIE

str. 30

JAN SKŁODOWSKI
DOM BESSERA W KRZEMIĘNCU

str. 32

PIOTR OGRÓDZKI
STÉPHANE BREITWIESER
KOLEKCJONER I ZŁODZIEJ

str. 34

PIOTR P. LEWANDOWSKI
WRAKI

str. 36

MARIUSZ LANGE
KONTROLA WYWOZOWA

str. 37

ANNA SKALDAWSKA
NARZĘDZIA MAJĄCE SŁUŻYĆ WALCE
Z NIELEGALNYM HANDLEM DZIEŁAMI
SZTUKI. THE UNESCO CULTURAL
HERITAGE LOWS DATABASE. CZ. 1.

str. 38

WOJCIECH PACZUSKI
OBRÓT ANTYKAMI W PRAWIE WSPÓLNOTY
EUROPEJSKIEJ

str. 41

MIROSLAW BARWIK
STAROŻYTNI RABUSIE (9).
GROBOWIEC FARAONA

CZARA Z KREMLINA

In memoriam

Bibl. Publ. m.st. W-wy
Egz. obow.

Kiedy Polacy szukając ojczyzny ślepo zawierzili Napoleonowi, nie było kraju, żeby go krwią swą nie zlali. Roku 1812 stolica carów była świadkiem ich waleczności. Tam wśród płomieni najokropniejszego ognia śmierci się nie lękali. Wtenczas pułk Konstantego Czartoryskiego z innymi doszedł do Kremlina, owej sławnej warowni, gdzie carów namaszczają i koronują. Stamtąd czarka srebrna w tym zaburzeniu wzięta i do Gotyckiego Domu oddana była, z zapewnieniem, że ją używano w obrzędach koronacji carów – zapisała księżna Izabela Czartoryska w rękopiśmiennym katalogu zbiorów.



Czara z Kremlina – kowsz żalowanyj za pnbior Nikifora Iwanowa z Putywła z 1701 r.

Dom Gotycki to istniejący do dziś pałacy w parku puławskim, mieszczący w latach 1809–1831 zbiory muzealne. W odróżnieniu od sławnej Świątyni Sybilli gromadzono w nim dzieła sztuki i pamiątki obcego pochodzenia, choć i tam nie zabrakło poloników.

Wkrótce, zapewne po odczytaniu rytnej na naczyniu inskrypcji, zorientowano się, iż informacja o używaniu naczynia podczas koronacji carów rozmija się z prawdą. W drukowanym katalogu, wydanym w 1828 r., przytoczono ów napis, podano pochodzenie czarki oraz wzmiankę, iż była oglądana przez cesarza Aleksandra.

Właśnie jako pamiątka kampanii roku 1812, czara eksponowana była na wysta-

wie Napoleon i Polacy w Arsenale Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie w latach 2004–2005, a następnie, wraz z wystawą, powędrowała do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, skąd – *horribile dictu* – została w styczniu 2006 r. skradziona.

Czara to typowy kowsz. Naczynia takie, przeznaczone głównie do picia miodu, naśladujące w metalu kształt drewnianych czerpaków, rozpowszechniły się na ziemiach ruskich przynajmniej od XIV w. Egzemplarz z Muzeum XX Czartoryskich, wykuty z jednego kawałka blachy srebrnej jest niemal kolisty, o średnicy 17 cm, najmniejszej wysokości 3,5 cm, waży 405 gramów. Z jednej strony brzeg czary wznosi się lekko, tworząc charakterystyczny spiczasty „nosek”, pozbawiony niestety pierwotnego zakończenia; po przeciwnej stronie, wyciągnięty w górę i załamujący się pod kątem prostym, stanowi uchwyt, nadający naczyniu profil „pływającej kaczki”. Dno jest wypukłe, z trybowanym przedstawieniem dwugłowego orła w laurowym otoku. Herb ten, tym razem odlany, nałożony jest także na górną część uchwytu. Wnętrze, przy uchwycie i „nosku”, zdobi rytowany ornament roślinny. Po zewnętrznej stronie, pod brzegiem, czarę obiega wstęga ozdobnego napisu, przerwana rytmicznie przez cztery kolisty medaliony, wypełnione trudnym do odczytania, ornamentálním pismem wiązonym, tzw. wiażju, pełnym ligatur i skrótów. Herby, motywy roślinne we wnętrzu oraz owe medaliony pozłożono. Napisy głoszą:



Od lewej:
Orzeł carski
na dnie kowsza
Nikifora Iwanowa

Medalion z tytułaturą
carską: *Z Łaski Bożej
Wielki Władca Car
i Wielki Książ...*

Dawny przerys
i tłumaczenie
napisów z kowsza
Nikifora Iwanowa

Z Łaski Bożej Wielki Władca Car i Wielki Książ Piotr Alekziejewicz Całej Wielkiej, Małej i Białej Rusi Samodzierża 1701 roku obdarowali tym kowszem miasta Putymła (Putywna) miejskiego człowieka Nikifora Iwanowa syna Colkowniewa (za to, iż był on w Putymle burmistrzem w 1700 roku w komorze celnej („tamożni”) i karczmie („krużecznym dworze”) i swymi zabiegami, przysporzył 1400 rubli w stosunku do lat poprzednich. Imię cara i jego tytułatura wypisana została właśnie w owych medalionach.

Jak świadczy napis, mamy więc do czynienia z kowszem *załowanym* za *pribor*, czyli ofiarowanym za przysporzenie dochodów carskiemu skarbowi. Głównymi źródłami wpływów doń były opłaty celne i mytne oraz wyszynk napojów alkoholowych, który od czasów Iwana Groźnego obejmowany był rozszerzanym stopniowo monopolem państwowym, definitywnie wprowadzonym w 1652 r. Pobór cel i propinacja bywały czasem wydzierżawiane, częściej jednak poruczano je *na wiarę* odpowiednim osobom wybranym przez ludność. Ukaz z 1651 r. zarządzał likwidację dzierżawy propinacji i wyrażał życzenie, aby we wszystkich wsiach i miastach należących do *gosudara* było po jednym *krużecznym dworze*, to jest karczmie – *kabaku*, z monopolem wyszynku. Komorą celną (mytną) i gospodą zawiadywał naczelnik *gołowa*, mający do pomocy pewną liczbę przysięgłych pracowników *cielowałników* (od całowania krzyża na znak przysięgi). Kancelarię prowadził diak. *Gołowy i cielowałników* wybierano na rok. Do 1700 r. rozpoczynali oni pracę 1 września, w dzień św. Siemiona. Był to bowiem w państwie moskiewskim, aż do reform Piotra I, początek nowego roku. Lata liczono od *stworzenia świata* i taką też rachubę spotykamy na siedemnastowiecznych kowszach. Wybór *funkcjonariuszy* był obowiązkiem gminy, która też materialnie odpowiadała za tych urzędników, teoretycznie *pracujących*

społecznie – nie pobierali oni bowiem żadnego wynagrodzenia. Służba ta związana była z ryzykiem zważywszy, iż skarb z góry określał minimalną kwotę wpływu z komory celnej i wyszynku. A *pribor* (zebrana suma) *małj budiet* – groziła *surowa zwiierzchność* – i *uam ot nas byt w wielikom nakazaniije* (zostaniecie srogo ukarani), a *niedobor* (brakująca suma) *wielim na was doprawit* (zebrać) *udwoje*. W 1681 r. wydano też polecenie, by w wypadku *niedoboru gołow i cielowałników bit knutom i zsyłat w zsyłku, a imienije* (majątek) *ich otbirat w kazniu* (do skarbu). Publiczne batożenie było zresztą stosowaną w Rosji od XV do pocz. XVIII w. metodą egzekwowania długów; nazywało się to *prawieź*. W razie potrzeby brakujące sumy ściągano też z najmniejszych wyborców. Przysięga naczelnika i pomocników mówiła zresztą o konieczności gorliwych starań, by wielkiemu *gosudarowi* przyczynić dochodów. Zważywszy, iż szacunek towarów do oclenia i wysokość myta ustalał sam naczelnik, dawało mu to, po zaspokojeniu apetytu skarbu i przy sprzyjających okolicznościach, możliwość napelnienia także i własnej kabzy. Carskie gramoty do wojewodów mówiły często, że *gołowy i cielowałniki* bogacą się pieniędzmi z podatków. W 1699 r. zastąpiono ich burmistrzami, podległymi *burmistrzowskiej palacie*. Problem jednak pozostał, skoro w 1706 r., jak doniesiono Piotrowi I, w samym Jarosławlu zagarnięto 40 000 rubli. Naczelnicy i pomocnicy, którzy dostarczali nadwyżki w stosunku do lat poprzednich byli więc nagradzani suknem, futrami, adamaszkiem, a przy znacznych rezultatach właśnie srebrnymi kowszami. Najdawniejsze świadectwa tego zwyczaju pochodzą z lat 1621 i 1623, lecz w pierwszej poł. XVII w. obdarowanie kowszem za *pribor* należało do zdarzeń wyjątkowych. Wręczano go też wtedy *pri gosudarie u stole* – w obecności cara, podczas jego posił-

ku. Kowsze otrzymywali wówczas niemal wyłącznie przedstawiciele najbogatszych kupców tzw. gości. W miarę rozszerzania się kręgu nagradzanych, w drugiej połowie stulecia zaczęto je wydawać z *príkazu sieriebriannykh diel*. Nie było ścisłego regulaminu określającego stosunek wagi kowsza do odprowadzonej do skarbu nadwyżki. W grę wchodziła także pozycja socjalna nagrodzonych. Dla tych ostatnich, rekrutujących się głównie z różnych warstw ludności miejskiej, srebrne naczynie z herbem i tytułaturą carską, opatrzone stosownym napisem, stanowiło rodzaj odznaczenia, którego prestiż przekraczał materialną wartość kruszcu. Znanie są przypadki, gdy nagrodzony, dla otrzymania okazalszego kowsza, dodawał własne srebro na jego wykonanie.

W 1712 r. cla i propinacja zostały w całej Rosji oddane na *otkup*, czyli w dzierżawę, a w 1718 r. podporządkowano je *Kammerkolegium*. Świadcetwa obdarowania kowszami poborców są po tej dacie zupełnie wyjątkowe.

Kowsz z Muzeum Czartoryskich, ważący mniej więcej dwie *male grzyuny*, nie odbiega od przeciętnej. Także dekoracja oraz sposób rozmieszczenia napisów są typowe.

Czara z Kremlina to nie tylko pamiątka dramatycznych historycznych wydarzeń, podczas których została „pozy-skana”, ale także rzadkie w polskich zbiorach, a wcale wymowne źródło do wewnętrznych dziejów Rosji.

Fakt, iż obiekt tej rangi, ocalony w tragicznych warunkach odwrotu spod Moskwy, hołubiony w kolebce polskiego muzealnictwa, uratowany z katastrofy Puław w 1831 r., padł dziś ofiarą zbrodniczej zachłanności, budzić musi w każdym, komu nie jest obojętne narodowe dziedzictwo, gniew i oburzenie. ■

Tekst ten, w skróconej wersji ukazał się w *Czasie* w 1991 r.

ZAGINIONY SZKIC *Rubensa*

W czasie II wojny światowej polskie zbiory sztuki straciły dwa dzieła autorstwa Petera Paula Rubensa. Oba były szkicami do późniejszych obrazów tego flamandzkiego mistrza. Pierwszy, zatytułowany *Diana i Kallisto*, pochodził ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Drugi, *Chrystus upadający pod krzyżem*, wykonany na desce dębowej o wymiarach 47,5x65 cm, był własnością Muzeum Narodowego w Warszawie. Ślad tego ostatniego ginie w styczniu 1945 r. na Dolnym Śląsku.

Szkic Rubensa *Chrystus upadający pod krzyżem* trafił do polskich zbiorów sztuki pod koniec XIX w. Nabywcą tego dzieła był Jan Popławski, Polak urodzony na Syberii. Po ukończeniu gimnazjum w Irkucku, a następnie Wydziału Medycznego Uniwersytetu Warszawskiego i wreszcie Akademii Medycznej w Petersburgu, Popławski otworzył swój gabinet i dzięki rozwojowi kariery zawodowej mógł sobie pozwolić na działalność kolekcjonerską. W tej dziedzinie również odnosił znaczące sukcesy i *po kilkunastu latach kolekcjonowania należał już dr Popławski do grupy gorliwych i oświeconych zbieraczy petersburskich, którzy w okresie między rokiem 1890 i 1914 wytworzyli środowisko o wysokiej kulturze artystycznej i mogli poszczycić się niemałymi zasługami dla wiedzy o sztuce.*¹ W ciągu kilku lat Jan

Popławski zgromadził ponad 300 obrazów mistrzów holenderskich. Najcenniejszym eksponatem jego kolekcji stał się jednak szkic Petera Paula Rubensa *Chrystus upadający pod krzyżem*, namalowany między 1612 a 1615 r. Nie wiadomo dokładnie w jaki sposób dzieło Rubensa trafiło do rąk petersburskiego antykwariusza Kirillowa.

Wiemy jedynie, że do XVIII w. szkic znajdował się w galerii rodziny Manfrotti w Wenecji i stanowił pomysł dużej kompozycji, która została zrealizowana dla opactwa Afflighem w Belgii. Ostatecznie *Chrystus upadający pod krzyżem* został kupiony przez polskiego kolekcjonera, który po odzyskaniu niepodległości przez Polskę osiedlił się w Warszawie, przywożąc ze sobą gromadzony przez lata wspaniały zbiór obrazów.

Przed śmiercią Jana Popławskiego, w maju 1935 r., Zarząd Miejski m. st. Warszawy z prezydentem Stefanem Starzyńskim na czele, podjął decyzję o zakupie części kolekcji. Dzięki tej inicjatywie 95 dzieł sztuki (m.in. obrazy Mostaerta, Pourbusa, Jordaensa, Mompera, Vinckeboonsa, Velde) trafiło do Muzeum Narodowego. Wyboru najcenniejszych eksponatów dokonała specjalna komisja, w skład której weszli wybitni znawcy sztuki: Wojciech Jastrzębowski, Stanisław Świerż-Zaleski, Michał Walicki, Bronisław Gembarzewski i Bohdan Marconi. Wszyscy jednogłośnie uznali, że najcenniejszym nabytkiem był *Chrystus upadający pod krzyżem*, który po zakupie wpisano do inwentarza zbiorów Muzeum Narodowego pod nr 35 794.



Szkic Rubensa *Chrystus upadający pod krzyżem* ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

Zaledwie przez kilka lat odwiedzający muzeum mogli podziwiać kunszt flamandzkiego mistrza. Kiedy nazistowskie wojska wkroczyły do Polski, okazało się, że zagrożone jest nie tylko życie mieszkańców, ale i bezpieczeństwo zbiorów sztuki. Mienie ruchome stało się bowiem celem niezwykle aktywnej działalności niemieckich urzędników. Liczba organów i osób zaangażowanych w grabież polskiego dziedzictwa kulturowego była zresztą tak duża, że dochodziło do licznych zatargów o podział łupów. 28 października 1939 r. w Krakowie przedstawiciele dwóch głównych urzędów zajmujących się „zabezpieczaniem” polskich zbiorów sztuki, dr Wolfram Sievers, sekretarz generalny organizacji Ahnenerbe i Specjalny Komisarz do Spraw Zabezpieczenia Dziel Sztuki, dr Kajetan Mühlmann, postanowili spotkać się w celu ustalenia podziału kompetencji poszczególnych grup. Jeden z członków kierownictwa SS, zajmujący się przejmowaniem polskiego majątku, SS-Standartenführer Franz Six, napisał po tym spotkaniu, że *Mühlmann nie zabronił wywozu przedmiotów dotyczących prehistorii, folkloru, nauk przyrodniczych i bibliotek.*² Dzięki określonej podziałowi łupów, zabezpieczenie



Obraz *Droga na Calvarię* Petera Paula Rubensa, namalowany dla opactwa Afflighem. Obecnie w zbiorach Musées Royaux des Beaux-Arts w Brukseli

Rembrandt Harmensz van Rijn (1606-1669)

Hereinbrechendes Gewitter, 1638

Die mächtige Baumgruppe, die die Mitte des Bildes beherrscht, und der Waldbrand rechts im Bild stehen unter der Last der Gewitterwolken. Links weite Landschaft mit Hügeln in der Ferne. Auf den Feldern gleißendes Licht. Beschriftet: „Rembrandt f. 1638.“
Öl auf Leinwand, 46,5 x 66 cm

Aus dem Czartoryski-Museum, Krakau.

Tafel 81

82

Rembrandt Harmensz van Rijn (1606-1669)

Bildnis eines Jünglings, 1634

Mit schwarzem Hut und dunklem Gewand, der Kragen von brauner Spitze. Rechts bezeichnet: „Rembrandt f. 1634.“ Öl auf Holz, stark restauriert, hochauf, 71,2 x 53 cm

Aus dem Schloss Łazienki, Warschau.

83

Marinus van Roymerswaele (1493-1566)

Der Steuereinnnehmer

Hinter einem Tisch sitzt der Steuereinnnehmer und ein anderer Mann. Dieser hat aus einer Geldtasche einen Haufen Münzen auf den Tisch geschüttet. Der Steuereinnnehmer zählt daraus die Münzsorten ab und trägt sie in ein vor ihm liegendes Buch ein. Der andere weist über seine Schulter mit hässlicher Miene auf das Buch. Öl auf Holz, 82 x 56 cm

Aus dem National-Museum, Warschau.

Tafel 83

84

Peter Paul Rubens (1577-1640)

Kreuztragung Christi

Christus ist unter dem Kreuz umarmungsbereit. Ein Knecht stemmt sich gegen das Kreuz, um es aufzurichten. Maria beugt sich über Christus. Magdalena, vor ihm niederknien, trostet ihn die Seiten. Der Hauptmann reitet heran und treibt zur Eile. Kriegesfeste

Karta z katalogu „Sichergestellte Kunstwerke im General Gouvernement“ z wpisem szkicu Rubensa

zabytków odbywało się już bez dalszych przeszkód, a zaniepokojonych mieszkańców polskich miast poinformowano, że wszelka ruchoma i nieruchoma własność byłego Państwa Polskiego będzie skonfiskowana w celu ochrony wszystkich bezcennych przedmiotów.³ Zbiory przejęte przez Ahnenerbe zostały w dużej części wywiezione do Berlina, Poznania i Wrocławia, a eksponaty zabezpieczone przez pełnomocników dr. Kajetana Mühlmanna. Pracownicy jego urzędu podzieliли je na trzy grupy i zdeponowali w wybranych wcześniej składnicach na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Najcenniejsze zabytki, zaliczone do I Kategorii, zostały wysłane do Krakowa i wpisane do katalogu Sichergestellte Kunstwerke im General Gouvernement. Wśród nich był również Peter Paul Rubens, *Niesienie Krzyża*, nr 84.

Szkic Rubensa znalazł się w rękach dr. Kajetana Mühlmanna wraz z innymi zabytkami z Muzeum Narodowego w Warszawie już w połowie grudnia 1939 r. Z jego sprawozdania wiemy bowiem, że do tego czasu Grupy Północna i Południowa, podlegające Specjalnemu Komisarzowi do Spraw Zabezpieczenia Dziel Sztuki, przejęły większość najcenniejszych eksponatów znajdujących się w polskich muzeach. Zbiory warszawskie zostały zabezpieczone przez Grupę Północną, kierowaną przez dr. Josepha Mühlmanna (brata Specjalnego Komisarza). Ze względu na wartość tych dzieł sztuki dr. Kajetan Mühlmann osobiście koordynował

prace zabezpieczające. Świadczą o tym wspomnienia z jego wizyty w Muzeum Narodowym w 1939 r. Mühlmann napisał, że zachowanie się historyków i kustoszów względem jego osoby było przyzwoite i życzliwe. Nawet podczas ostrzeliwania Warszawy z narażeniem własnego życia starali się o uchronienie muzealnych przedmiotów sztuki i kultury. Skutkiem tego udało się uchronić bardzo wiele zbiorów. Jako ważnych dla Rzeszy wybrano razem 62 dzieł sztuki.⁴ Wśród przejętych eksponatów był z całą pewnością szkic Rubensa. Potwierdza to m. in. notatka dr. Karola Estreichera zawarta w opracowaniu *Polskie Muzea oraz zbiory publiczne i prywatne w okresie przedwojennym i podczas wojny do maja 1941 r.* We wspomnianym dokumencie znajdujemy adnotację, że między październikiem, a grudniem 1939 r. z Muzeum Narodowego w Warszawie, z działu malarstwa obcego zabrano ok. 100 najcenniejszych obrazów, wśród nich Pinturicchia, Dürera, Aertsa, Rembrandta, Rubensa, Jordaensa, obrazy staroniderlandzkie, Rigaud, Largillier'a, Guardi'ego, Tiepola i w. in.⁵ Dzieła sztuki przejęte przez Mühlmanna trafiły ostatecznie do Krakowa, by znaleźć się pod kontrolą urzędu Hansa Franka.

Przez kilka lat szkic Rubensa znajdował się w depozycie Generalnego Gubernatora i zdobił reprezentacyjne wnętrza jego rezydencji (na Wawelu i w Krzeszowicach). Kiedy latem 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła Bug, Hans Frank wydał polecenie przygotowania na Dolnym Śląsku bezpiecznej składnicy dla polskich zbiorów muzealnych. Zadanie to powierzono dr. Ernstowi Wilhelmowi Palezieux, który był architektem i doradcą Generalnego Gubernatora w sprawie dzieł sztuki. Dzięki jego staraniom już na początku sierpnia 1944 r. do majątku von Richthoffenów w Sichowie przyjechał transport wypełniony polskimi zabytkami. O jego zawartości wiemy ze sprawozdania, które dr. Ernst Palezieux wysłał 25 września 1944 r. do szefa Sztabu do spraw Uchodźców i Ewakuacji, SS-Brigadeführera, dr. Harrego von Craushaara. Dokument zawierał kilka załączników, które były spisami dzieł sztuki ewakuowanymi z Krakowa. Na liście nr 1 znajdowało się 14 najcenniejszych przedmiotów, które Hans Frank traktował prawie jak prywatną wła-

ność. Były to przede wszystkim obrazy, a wśród nich, poza dziełami Leonardo da Vinci i Rembrandta van Rijn, Rubens: *Kreuztragung Christi erste Wahl* nr 84, aus dem National-Museum in Warschau.⁶ Dzięki zachowanej dokumentacji wiemy także, że Chrystus upadający pod krzyżem dotarł do Sichowa bezpiecznie. Konserwator dr. Eduard Kneisel, który przejął opiekę nad zabytkami napisał w swoim raporcie, że dzieła sztuki wyznaczone do ewakuacji przyjechały do rezydencji von Richthoffenów w stanie nienaruszonym.

W styczniu 1945 r. do Sichowa został ewakuowany rząd Generalnego Gubernatorstwa i dr. Meidinger (dr. Max Meidinger, przyp. aut.) zarządził przeniesienie części dzieł sztuki do Mubrau (Morawa koło Strzegomia, przyp. aut.).⁷ Nie zachowała się lista zabytków wywiezionych do morawskiej rezydencji rodziny von Wittersheim-Kramsta, ale wiemy, że trafiły tam m. in. obrazy Leonarda da Vinci, Rembrandta i Rafaela ze zbiorów Czartoryskich, dzieła Cranacha, Dürera i innych mistrzów. Nie ma żadnych przesłanek wykluczających prawdopodobieństwo wysłania do tej składnicy również szkicu Rubensa. Jednakże zabytki wywiezione do Morawy przeleżały w pałacu zaledwie kilkanaście dni. 23 stycznia 1945 r. odbyło się ich protokółarne przekazanie pod opiekę burmistrza Roberta Schnitzlera. Lokalne władze miały zabezpieczyć dzieła sztuki do czasu zorganizowania specjalnego transportu, którym miał je przewieźć do Rzeszy. Jednak ofensywa Armii Czerwonej była tak silna, że zmusiła rząd Generalnego Gubernatorstwa do opuszczenia Dolnego Śląska i ewakuację do Bawarii. Przed wyjazdem z Sichowa, Hans Frank polecił swojemu adiutantowi, Helmutowi Pfaffenrothowi, by wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami, Augustem Mohrem i Waltherem Baderem, wybrali kilka najcenniejszych dzieł sztuki i zabrali je do Bawarii.⁸ W ten sposób 28 stycznia 1945 r. w rezydencji Franka w Neuhaus znalazły się 3 skrzynie wypełnione polskimi skarbami. 10 lutego 1945 r. została przeprowadzona oficjalna inwentaryzacja przywiezionych eksponatów i wynikało z niej, że do Bawarii trafiły m. in. 2 Rembrandty, i Leonardo da Vinci, głowa Chrystusa mistrza włoskiego, ponadto dokumenty z XVI stulecia, ornat Piotra Kmity ze skarbcza wawelskiego, rzeźba Madonny z XIV w. z muzeum Czartoryskich oraz srebrne kielichy z katedry Wawelskiej. Razem 21 obrazów i 15 innych przedmiotów...

Zamierzał on wywieźć całą kolekcję ze Śląska; z braku jednak czasu, z 500 sztuk wybrano najcenniejsze.⁹ Wśród spisu zabytków nie było jednak dwóch cennych dzieł sztuki: *Portretu młodzieńca* Rafaela i *Chrystusa upadającego pod krzyżem* Rubensa. Jeśli Helmut Pfaffenroth rzeczywiście nie przywiózł obrazu i szkicu do Neuhaus, to oznacza, że pozostały one w Morawie i tam należy szukać wyjaśnienia sprawy ich zaginięcia.

Znane dziś dokumenty archiwalne i zeznania urzędników Generalnego Gubernatorstwa wskazują na trzy wydarzenia, które mogą być kluczowe dla wyjaśnienia losów szkicu Rubensa. Wszystkie miały miejsce między 25 a 29 stycznia 1945 r. i w tym czasie najprawdopodobniej miała miejsce kradzież *Chrystusa upadającego pod krzyżem*. Istnieje prawdopodobieństwo, że za sprawą grabieży stał Helmut Pfaffenroth i towarzyszący mu urzędnicy, którzy na polecenie Hansa Franka wybrali i przywieźli do Neuhaus 3 skrzynie zabytków. W trakcie pakowania dzieł sztuki uczestnicy tej akcji mogli przecież pomyśleć o swojej przyszłości i ukraść kilka eksponatów. Dlaczego jednak mieliby rabować Rubensa i Rafaela, a nie o wiele bardziej cenniejszego da Vinci? Łatwiej było również ukryć cenne kielichy, niż charakterystyczny szkic czy obraz. O wiele bardziej prawdopodobne jest to, że za kradzieżą *Chrystusa upadającego pod krzyżem* stała inna grupa urzędników ewakuujących się z Sichowa. W jej skład wchodził: dr Walter Schüler, dr Eduard Kneisel i referent Palmi.¹⁰ Z niejasnych powodów w miejscowości Gera w Turynii ich samochód oddzielił się od konwoju Hansa Franka i zmienił trasę. Niemcy dotarli do Bawarii dopiero tydzień po wyjeździe z Sichowa. Po przybyciu do Neuhaus dr Walther Schüler zakomunikował zaś Generalnemu Gubernatorowi, że przebywał w Morawie jeszcze 29 stycznia (!). Twierdził też, że jako ostatni niemiecki urzędnik w tej miejscowości przekazał władzom polskim zbiory sztuki zdeponowane w pałacu.¹¹ Jego relacja nie była jednak prawdziwa. 29 lub 30 stycznia 1945 r. w Morawie zjawił się bowiem dolnośląski konserwator, profesor Günther Grundmann, który odnotował w swoim dzienniku, że w miejscowości wciąż stacjonowały niemieckie oddziały. Zresztą celem wizyty Grundmanna w majątku rodziny von Wi-

tersheim-Kramsta była chęć ewakuacji zabytków złożonych w pałacu. W Warmbrunn (Cieplice, przyp. aut.) po raz pierwszy dowiedział się (Grundmann, przyp. aut.), że polskie skarby sztuki składowane są w Mubrau. Przy tej okazji sekretarz stanu Boble (powinno być dr Ernst Boepple, przyp. aut.) poprosił Grundmanna o przewiezienie z Mubrau Rembrandta i Leonarda Czartoryskich. (Nie wspominał o Rafaelu).¹² Jednak tych obrazów nie było już w Morawie. Kilka dni wcześniej zostały ewakuowane przez Helmutha Pfaffenrotha i wywiezione do Bawarii. Nie było też najprawdopodobniej ani *Portretu młodzieńca*, ani *Chrystusa upadającego pod krzyżem*. Grundmann dokonał bowiem ogólnej in-

biście ewakuował zaś do Coburga. 14 maja 1945 r. złożono je w punkcie depozytowym dzieł sztuki utworzonym przez urzędników Monument, Fine Arts and Archives (MFAA) w Monachium. Amerykanie przejęli 7 skrzyń zawierających obrazy i inne dzieła sztuki oraz 2 zrolowane pakunki zawierające gobeliny i dywany. Wśród tych zabezpieczonych zabytków nie było jednak ani obrazu Rafaela, ani szkicu Rubensa. Może to potwierdzać hipotezę, że *Chrystusa upadającego pod krzyżem* nie było w Morawie w chwili przybycia Günthera Grundmanna. Z trzech wydarzeń, które miały miejsce między 25 a 29 stycznia 1945 r., najbardziej podejrzana wydaje się więc wizyta dr. Waltera Schülera, dr. Eduarda Kneisela i referenta Palmiego 29 stycznia 1945 r. Ich zamiary i próbę zatuszowania rabunku może zaś tłumaczyć nieprawdziwa informacja o przejęciu zabytków zdeponowanych w pałacu rodziny von Wittersheim-Kramsta przez polskie władze. ■

Erstschrift

Auf Grund der Vernehmung des Herrn Generalgouverneurs über die Sicherstellung von Kunstwerken im besetzten Gebiet des ehemaligen Polen vom 16.12.1939 und der dazu erlassenen Durchführungsbestimmungen werden die unter näher bezeichneten Gegenstände sichergestellt und von dem dazu Bevollmächtigten übernommen.

Gegenstand	kurze Beschreibung	Material
9. Gemälde Kat. 49	Bauernhof am Wasser von C.G. Becker. 47 x 56,2.	Öl auf Leinen
10. Gemälde Kat. 53	Jakobs Traum. 1642. Von G. van den Eckhout. 76 x 166.	Öl auf Holz
11. Gemälde Kat. 65	Die hl. Sippe von Jakob Jordans. 109 x 223.	Öl auf Leinen
12. Gemälde Kat. 73	Landschaft von Joos de Momper. 53,4 x 82,2.	Öl auf Holz
13. Gemälde Kat. 80	Kühe auf der Weide. 1647. Von Paul Potter. 43 x 38.	Öl auf Leinen
14. Gemälde Kat. 83	Der Steuereinnnehmer von M. van Royerswale. 82 x 56.	Öl auf Holz
15. Gemälde Kat. 84	Kreuztragung Christi von P.P. Rubens. 65 x 47,5.	Öl auf Holz
16. Gemälde Kat. 96	Landschaft mit Wägelagerern von D. Vinkboons. 41 x 65,6.	Öl auf Holz
17. Gemälde Kat. 130	Der Doppelaufgang von F. Guardi. 32,8 x 25,8.	Öl auf Leinen

Unterschrift des bisherigen Eigentümers oder seines Vertreters. 15.1. 1945

Unterschrift des Bevollmächtigten des Herrn Generalgouverneurs.

Fragment niemieckiej dokumentacji z przejęcia zabytków z Muzeum Narodowego w Warszawie

wentaryzacji zgromadzonej kolekcji i wywiózł najcenniejsze dzieła sztuki do Cieplic. Wydaje się nieprawdopodobne, by historyk sztuki pozostawił, w pałacu leżącym na linii frontu, szkic Rubensa i obraz Rafaela. Gdyby zaś oba zabytki zostały przez niego wywiezione z Morawy, wcześniej czy później pojawiłby się jakiś dowód, który by o tym świadczył. Dzieła sztuki, które Grundmann wywiózł do Cieplic rozlokowano bowiem w okolicznych miejscowościach, a po wojnie większość z nich została zabezpieczona przez polskie grupy rewindykacyjne. Najcenniejsze eksponaty dolnośląski konserwator oso-

PRZYPISY

- ¹ Żarnowski J.: *Katalog wystawy obrazów ze zbiorów dr. Jana Popławskiego*, Warszawa 1939
- ² Mężyński A.: *Kommando Paulsen*, Warszawa 1994, s. 50
- ³ Dekret Hansa Franka z dnia 15 listopada 1939 r.
- ⁴ Sprawozdanie z działalności Specjalnego Komisarza ds. Zabezpieczenia Dzieł Sztuki z czerwca 1943 r.
- ⁵ *Polskie Muzea oraz zbiory publiczne i prywatne w okresie przedwojennym i podczas wojny do maja 1941 r.*, Londyn 1944
- ⁶ Lista nr 1 przedmiotów wywiezionych do Sichowa sporządzona przez dr. Ernsta Palezieux we wrześniu 1944 r.
- ⁷ Protokół rozprawy przeciwko dr. Ernestowi Palezieux z lipca 1948 r.
- ⁸ Kudelski J. R.: *Tajemnice nazistowskiej grabieży polskich zbiorów sztuki*, Warszawa, 2004
- ⁹ Tomaszewska H.: *Dr Muhlmann niemiecki złodziej dzieł sztuki*, w: *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza*, nr 19 z 23 sierpnia 1945
- ¹⁰ Kudelski op. cit.
- ¹¹ Zeznanie dr. Ernsta Palezieux z dnia 17 lipca 1947 r. Nicholas 1997, s. 80

BIBLIOGRAFIA

- Chrościcki J. A.: *Rubens w Polsce*, Rocznik Historii Sztuki, tom XII, 1981 r.
- Galeria Sztuki Europejskiej Muzeum Narodowego w Warszawie. Wykaz obrazów wg ksiąg inwentarza, których nie odnaleziono w czasie skontrum przeprowadzonego w latach 1965-70. Warszawa, 1992
- Kudelski J. R.: *Tajemnice nazistowskiej grabieży polskich zbiorów sztuki*, Warszawa, 2004
- Mężyński A.: *Kommando Paulsen*, Warszawa, 1994
- Nicholas L.: *Grabież Europy*, Kraków, 1997
- Romanowska-Zadrożna M., Zadrożny T.: *Straty wojenne. Malarstwo obce*, Poznań, 2000
- Tomaszewska H.: *Dr Muhlmann niemiecki złodziej dzieł sztuki*, w: *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza*, nr 19 z 23 sierpnia 1945 r.
- Tomkiewicz W. (red.): *Katalog obrazów wywiezionych z Polski przez okupantów niemieckich w latach 1939-1945, Malarstwo Polskie, w: Prace i Materiały Biura Rewindykacji i Odszkodowań*, tom II, Nr 11. Warszawa, 1949
- Walicki M.: *Ocalone dzieło zbieracza. Galeria Popławskich w Muzeum Narodowym w Warszawie*, Arkady, nr 4, 1936 r.
- Żarnowski J.: *Katalog wystawy obrazów ze zbiorów dr. Jana Popławskiego*, Warszawa, 1939 r.

LOSY KOLEKCJI Józefa Choynowskiego

(...) Zachęcając tych zwłaszcza, których obchodzi historia rozwoju kultury wszechludzkiej i pewnych odłamów słowiańskiej, a więc każdego inteligentnego człowieka do sumiennego obejrzenia całego muzeum, kończymy słowami podziękowania dla człowieka, który rezultat swej pocziwej, długoletniej pracy, pokazał w Warszawie. Nadmieniamy przy tem, że wielka część zbiorów p. Choynowskiego podróżowała nie raz jeden. Widziano ją na wystawach archeologicznych w Wilnie, Rydze i Moskwie, bywała przenoszona na wystawy podczas zjazdów w Kijowie i wszędzie budziła ogromne zajęcie. Sam Vi-chrow tak dalece cenil zbiór wykopalisk pozostawionych po Gotach, że współ z innymi uczonymi niemieckimi osobiciście złożył p. Choynowskiemu, w jego mieszkaniu, podziękowanie za dostarczoną im sposobność przypatrzenia się tym, gdzieindziej rzadko spotykanym – tak o zbiorach Choynowskiego pisał na początku 1903 r. ówczesny kurator jego zbiorów, Ksawery Chamiec.



Na kolekcję Józefa Choynowskiego – jedną z ciekawszych na terenie ziem polskich – składały się w początkach XX w. bogate zbiory zabytków przedhistorycznych wytworów rzemiosła artystycznego, militaria, starodruki, obrazy mistrzów zachodnioeuropejskich, polskich i rosyjskich oraz bogata galeria szczątków paleologicznych i kostnych.

Józef Choynowski (1833-1914) był Polakiem pochodzącym z kijowszczyzny. W latach młodości służył w Armii Rosyjskiej w stopniu kapitana, jednak ciężko ranny podczas kampanii tureckiej musiał zaniechać dalszej kariery wojskowej. Swoje obrażenia wojenne leczył w kurortach włoskich, francuskich i szwajcarskich, gdzie poznał wybitnych przedstawicieli archeologii (np. Gabriela Mortilleta, francuskiego archeologa i muzeologa) i historii sztuki, za sprawą których zainteresował się kolekcjonerstwem. Nowe zainteresowania stały się dla Choynowskiego pasją, dla której poświęcił resztę swojego życia. Stał się on nie tylko znanym kolekcjonerem sztuki i starożytności, ale także jako archeolog amator prowadził liczne badania wykopaliskowe na Ukrainie (był on odkrywcą między innymi grobu księżęcego z X w. odkopanego w Tahańczy na Ukrainie) oraz intensywnie uczestniczył w pracach i obradach Rosyjskich Zjaz-

dów Archeologicznych. Dzięki nawiązanym wówczas kontaktom mógł kolekcjonować zabytki archeologiczne z rejonu Morza Czarnego, Morza Azowskiego, Kubania, Olbii i Kerczu (przedmioty z okresu kolonizacji greckiej, wpływów rzymskich, zabytki scytyjskie, gockie, sarmackie i huńskie). Z kolei dzięki znajomości archeologów zachodnioeuropejskich mógł on uczestniczyć w prowadzonych przez nich badaniach wykopaliskowych. Zapewne też dzięki temu Choynowski miał w posiadaniu znaczną część zabytków rzymskich zakupionych prawdopodobnie z badań na rzymskim Kwirynale, w których uczestniczył w 1876 r. Oprócz zabytków starożytności interesowały go również wszelkiego rodzaju relikty przeszłości takie, jak: skamieliny, kamienie szlachetne i półszlachetne, czaszki i kości ludzkie oraz zwierzęce czy też szczątki paleologiczne. Wiadomo też, że Choynowski posiadał także bogatą kolekcję emalii, szkieł, sreber, brązów, wyrobów z ko-

ści słoniowej, tabakierek, numizmatów, medali, pieczęci herbowych, tkanin, złołogłowiów grodzieńskich, pasów słuckich, mebli, rzędów końskich, miniatur, starodruków, dokumentów (np. dyplom Władysława Jagielly Króla Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, pisany w języku łacińskim na pergaminie z 1406 r.), militariów oraz galerię antycznych rzeźb i obrazów malarzy dawnych i współczesnych (w tym między innymi dzieła: Ejsmonda, Watteau, Ajwazowskiego, Siemiradzkiego, Kuzniecowa, Ak-sentowicza czy też obraz *Studium Kowala* przypisywany Rembrandtowi), a także bogatą bibliotekę zawierającą 415 dzieł historycznych i archeologicznych. Był on nie tylko zwykłym kolekcjonerem, ale także muzealnikiem – amatorem, gdyż udostępniał swoje zbiory zarówno naukowcom, jak i zwykłym ludziom chcącym podziwiać jego kolekcję. W 1896 r. wydał własnym nakładem pierwszy katalog swoich zasobów przechowywanych jeszcze wówczas w Kijowie, spisany po rosyjsku.



Okolo roku 1901 Chojnowski podjął decyzję o przewiezieniu swoich zbiorów do Warszawy, co mogło być związane z jego przeprowadzką do Królestwa Polskiego, rozpoczął też starania o to, by cała kolekcja mogła zostać wystawiona w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim. Być może już wówczas podjął także decyzję o przekazaniu swoich zbiorów TZSP, o czym świadczyć może jego korespondencja z Erazmem Majewskim oraz projekt testamentu złożony w kancelarii adwokackiej Emila Waydla (dokumenty przechowywane są obecnie w Dziale Dokumentacji Naukowej Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie). Swoje zamierzenia zrealizował już jesienią 1902 r., gdy w jednej z dużych sal na parterze w budynku TZSP otwarto *Wystawę zbiorów archeologicznych i artystycznych Józefa Chojnowskiego z Kijowa*, o czym rozpisywał się „Tygodnik Ilustrowany” nr 10 z 1903 r. Chojnowski, podobnie jak podczas prezentacji swojej kolekcji w Kijowie, wydał wówczas własnym nakładem katalog wystawianych zbiorów w języku polskim, ilustrowany dwudziestoma fotografiami plansz oraz gablot z zabytkami. Wiadomo też, że sam osobiście ustalał, gdzie i w jakiej formie wystawiane mają być jego zbiory. Zastrzegł przy tym, że udostępniane mają być one zwiedzającym co najmniej cztery godziny dziennie przez pięć dni w tygodniu. Prawdopodobnie tuż po otwarciu wystawy Chojnowski wzmógł swoje starania w celu przekazania na własność całości swojej kolekcji TZSP.

Ustalenia na temat przekazania zbiorów nie trwały zbyt długo i 19 marca 1903 r. w kancelarii Zygmunta Wasinyńskiego w Warszawie spisano akt darowizny Józefa Chojnowskiego na rzecz Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Akt ten jest na tyle ważny, że przytoczę jego treść za artykułem Mariana Kaczyńskiego z 1973 r.

1903 marzec 6/19, Warszawa – Notarialny akt zapisu zbiorów Józefa Chojnowskiego dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie sporządzony w kancelarii notariusza Zygmunta Wasinyńskiego.

Nr Rejestru 352

Dnia szósteo (dziewiętnastego) marca tysiąc dziewięćset trzeciego roku. Przede mną Zygmuntem synem Leonarda Wasinyńskiego,

Notariuszem przy Wydziałach Hipotecznych Warszawskiego Sądu Okręgowego, w kancelarii mojej znajdującej się w gmachu tegoż sądu pod Nr 493 w obecności osobiście mi znanych i do działań prawnych zdolnych świadków obywateli w Warszawie zamieszkających, Józefa syna Pawła Ciszeńskiego pod Nr 2258 i Juliana syna Józefa Bagińskiego pod Nr 324 stawili się osobiście mi znani i do działań prawnych zdolni: 1. Dymisjonowany kapitan Józef syn Adama Chojnowski, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Włodzimierskiej pod Nr 9 i 2, Doktor medycyny Karol syn Jana Benni, Wiceprezes Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim, ustawa którego to Towarzystwa zatwierdzona 18/30 października 1860 r., działający w imieniu i na rzecz tego Towarzystwa, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Aleja Jerozolimska Nr 66 i zeznali akt treści następującej:

§ 1. Stawiający do aktu niniejszego Józef Chojnowski sympatyzujący z działalnością Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim skierowaną do rozpatrzenia znajomości historii sztuki i jej udoskonalenia i będąc już w podeszłym wieku, aktem niniejszym darowuje temuż Towarzystwu Zachęty Sztuk Pięknych wszystkie zebrane przez niego Chojnowskiego kolekcje archeologiczne, zawierające wzory sztuki starożytnej, a również zbiory artystyczne z czasów średniowiecznych i nowożytnych, znajdujące się obecnie w gmachu tegoż Towarzystwa umieszczone w osobnej sali pod nazwą: „zbiory ofiarowane przez Józefa Chojnowskiego”, oceniane na sumę ogólną Rubli sto tysięcy (100 000) i wyszczególnione w załączającym się do aktu niniejszego katalogu, przez stawiających się Józefa Chojnowskiego i Karola Benni podpisanym na warunkach następujących:

§ 2. Wszystkie zbiory będące przedmiotem darowizny niniejszej wydane już zostały Towarzystwu Zachęty Sztuk Pięknych i rzeczzone Towarzystwo objęło już je w posiadanie, i z odbioru takowych Karol Benni w imieniu Towarzystwa aktem niniejszym kwituje.

§ 3. Wszystkie darowane przez Józefa Chojnowskiego zbiory winny pozostawać w jednej nierozdzielnej części bezwarunkowo i na zawsze w Warszawie, w gmachu Towarzystwa w oddzielnych salach na ten cel przeznaczonych pod nazwą „Zbiory ofiarowane przez Józefa Chojnowskiego”.

§ 4. Wstęp dla publiczności dla zwiedzania rzeczonych zbiorów winien być otwarty najmniej w ciągu czterech godzin w dni i na warunkach podług uznania Komitetu Towarzystwa.

rzystwa.

§ 5. Urządzanie wystaw tych zbiorów w innych miastach i w ogóle wywożenie z Warszawy jakichkolwiek bądź kolekcji lub też oddzielnych przedmiotów, chociaż by na czas najkrótszy stanowczo jest niedozwolone.

§ 6. Józef Chojnowski zastrzega sobie do najdłuższego dni swego życia prawo kontroli i opieki nad rzeczonymi zbiorami, a między innymi prawo kontroli rozmieszczenia ich w szafach i witrynach podług swego uznania.

§ 7. Darczyńca Józef Chojnowski aktem niniejszym naznacza na wypadek swej śmierci lub na wypadek dłuższej nieobecności w Warszawie kuratorami rzeczonych zbiorów osoby następujące: Karola syna Jana Benni 2., Aleksandra syna Piotra Jabłonowskiego 3., Antoniego syna Hieronima Osuchowskiego 4., Erazma syna Hipolita Majewskiego i 5. Ksawerzego syna Edwarda Chamca i osobom powyższym na wypadek swej śmierci nadaje prawo kontroli w najobszerniejszym znaczeniu nad całością zbiorów, będących przedmiotem darowizny niniejszej. W razie śmierci którego bądź z pięciu kuratorów lub niemożności sprawowania obowiązków z powodu długotrwałej choroby lub nieobecności pozostali dopełniają swój skład przez wybór nowego kuratora z mieszkańców tutejszych podług swojego uznania. O dopełnionym wyborze powinni być sporządzony akt notarialny, którego kopia dla wiadomości zakomunikowana będzie Komitetowi Towarzystwa. Józef Chojnowski zachowuje sobie prawo na wypadek wcześniejszej śmierci któregośkolwiek z kuratorów wybrania nowego podług swojego uznania. O wyborze



swym Józef Chojnowski winien zawiadomić Komitet Towarzystwa.

§ 8. W razie gdyby pierwiastek wyborczy składu osobistego Komitetu Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim był uchylony i skasowany, lub też Towarzystwo z jakichkolwiek bądź przyczyn było rozwiązane lub też samo się rozwiązało wszystkie ofiarowane aktem niniejszym Towarzystwu przedmioty przecho- dzą na własność Warszawskiego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, którego ustawa zatwierdzona 26 marca 1899 r. Jeżeliby z jakichkolwiek bądź przyczyn ta ostatnia instytucja nie mogła lub nie chciała przyjąć rzeczonych zbiorów lub nie istniała już w tym czasie, lub też gdyby pierwiastek wyborczy był skasowany w tym czasie w oznaczonym muzeum darczyńca Józef Chojnowski, a na wypadek jego śmierci kuratorowie ustanowieni stosownie do § 7 aktu niniejszego mają prawo oddać wszelkie ofiarowane aktem niniejszym zbiory innej instytucji użyteczności publicznej istniejącej w Warszawie podług swego wyboru, lub też podług uznania wyjednać zezwolenie odnośnych władz na utworzenie oddzielnego muzeum archeologicznego i pomieścić w nim ofiarowane na mocy aktu niniejszego przedmioty.

§ 9. Karol Benni wice prezes Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim oświadcza, że on w imieniu tegoż Towarzystwa przyjmuje i akceptuje darowiznę niniejszą. Akt ten na żądanie zeznających sporządzony z polskim tłumaczeniem obok ruskiego tekstu, czytany stawiającym w obydwu językach w obecności wyżej powołanych świadków i po zaakceptowaniu przez nich tego aktu i przekonaniu się że oni dobrowolnie życzą sobie go zeznać i pojmując myśl jego i znaczenie podpisany został. Wypisy z tego aktu należy wydać starającym się na każde żądanie.

Oryginał, rękopis

Archiwum Państwowe m. st. Warszawy i Woj. Warszawskiego. Akta Kancelarii Zygmunta Wasiutyńskiego notariusza przy Wydziale Hipotecznym Warszawskiego sądu Okręgowego w Warszawie za rok 1903, sygnatura aktualna 36, nr rejestru 352.

Do tego aktu notarialnego został załączony pierwszy katalog zbiorów Chojnowskiego wydany w 1896 r. w języku rosyjskim. Z katalogu tego wykreślono strony od 157 do 161 z odpowiadającymi im numerami zabytków 721-788 (podrozdział b) *Predmiety iz raskopki Velikoknjańskavo groda*), które na życzenie Józefa Chojnowskiego zostały wyłączone z darowizny na rzecz TZSP w dniu spisania tego aktu. Były to zabytki pochodzące z badań Chojnowskiego na terenie domniemanego dworu wielkksiążęcego w Kijowie, które chciał on wyłączyć z przekazywanej kolekcji. Na podstawie wcześniejszych dokumentów można do-

zdana w depozyt do nowo powołanego Muzeum Narodowego. W muzeum tym zbiory zostały dokładnie opisane i wpisane do księgi inwentarzowej MN. Przedmioty zdjęto wówczas z oryginalnych planszy Chojnowskiego i nadano im nowe numery, a każdy zabytek opatrzone tekturką z odpowiednią sygnaturą MN. W księdze inwentarzowej zanotowano zaś obok numerów inwentarzowych MN także stare numery z katalogu Chojnowskiego. Jednocześnie też kolekcja została po raz pierwszy podzielona i rozparcelowana na poszczególne działy MN. W okresie tym na mocy decyzji dyrektora Muzeum Narodowego i jednocześnie

dyrektora Muzeum Wojska, płk. Bronisława Gembarzewskiego, wszelkie militaria z kolekcji Chojnowskiego oraz zabytki z grobu książęcego z Tahańczy zostały przekazane do Muzeum Wojska. Rok 1923 jest zatem okresem, w którym zasoby Chojnowskiego zostały po raz pierwszy podzielone w obrębie dwóch instytucji, mimo wraźnego zapisu woli darczyńcy o nierozdzielaniu całości zbiorów. Jest to też zapewne początek sukcesywnego rozpraszania całej kolekcji. Kilka lat później, prawdopodobnie około 1937 r., nowy dyrektor Muzeum Narodowego, Stanisław Lorentz przekazuje w depozyt do Państwowego Muzeum Archeologicznego utworzonego z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa oraz prawdopodobnie do Muzeum Archeologicznego im. Erazma Majewskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, część zabytków archeologicznych z kolekcji. W PMA z przedmiotów tych utworzono zbiór archeologiczny im. Chojnowskiego, nieznany jest natomiast los depozytu w MA im. Erazma Majewskiego TNW. W obu przypadkach przekazano wyłącznie zbiory zabytków przedhistorycznych takich, jak: zabytki gockie, sarmackie czy huńskie. W MN pozostawiono nadal przedmioty będące przykładami sztuki starożytnej takie n.p., jak: szklane wyro-



mniaływać, że przekazał je Muzeum Miejskiemu w swoim rodzinnym mieście Kijowie.

W 1903 r. z przekazanych zbiorów Chojnowskiego utworzono w gmachu TZSP przy ulicy Królewskiej 17 Muzeum Warszawskie, które istniało do 1923 r. W 1915 r. zmieniło ono nazwę na Muzeum J. Chojnowskiego, E. Majewskiego i M. Bersona, z racji powiększenia zbiorów o kolekcje dwóch ostatnich darczyńców. Rok później zmieniono jego nazwę na Muzeum J. Chojnowskiego i M. Bersona, po przeniesieniu swojej kolekcji przez E. Majewskiego do nowo otwartego muzeum jego imienia.

Nie wiadomo z jakich przyczyn, mimo iż TZSP istniało nadal, 1 grudnia 1923 r. kolekcja Józefa Chojnowskiego z 4 830 eksponatami, z wyłączeniem zbiorów bibliotecznych, została przeka-

zany do Muzeum Narodowego. W muzeum tym zbiory zostały dokładnie opisane i wpisane do księgi inwentarzowej MN. Przedmioty zdjęto wówczas z oryginalnych planszy Chojnowskiego i nadano im nowe numery, a każdy zabytek opatrzone tekturką z odpowiednią sygnaturą MN. W księdze inwentarzowej zanotowano zaś obok numerów inwentarzowych MN także stare numery z katalogu Chojnowskiego. Jednocześnie też kolekcja została po raz pierwszy podzielona i rozparcelowana na poszczególne działy MN. W okresie tym na mocy decyzji dyrektora Muzeum Narodowego i jednocześnie dyrektora Muzeum Wojska, płk. Bronisława Gembarzewskiego, wszelkie militaria z kolekcji Chojnowskiego oraz zabytki z grobu książęcego z Tahańczy zostały przekazane do Muzeum Wojska. Rok 1923 jest zatem okresem, w którym zasoby Chojnowskiego zostały po raz pierwszy podzielone w obrębie dwóch instytucji, mimo wraźnego zapisu woli darczyńcy o nierozdzielaniu całości zbiorów. Jest to też zapewne początek sukcesywnego rozpraszania całej kolekcji. Kilka lat później, prawdopodobnie około 1937 r., nowy dyrektor Muzeum Narodowego, Stanisław Lorentz przekazuje w depozyt do Państwowego Muzeum Archeologicznego utworzonego z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa oraz prawdopodobnie do Muzeum Archeologicznego im. Erazma Majewskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, część zabytków archeologicznych z kolekcji. W PMA z przedmiotów tych utworzono zbiór archeologiczny im. Chojnowskiego, nieznany jest natomiast los depozytu w MA im. Erazma Majewskiego TNW. W obu przypadkach przekazano wyłącznie zbiory zabytków przedhistorycznych takich, jak: zabytki gockie, sarmackie czy huńskie. W MN pozostawiono nadal przedmioty będące przykładami sztuki starożytnej takie n.p., jak: szklane wyro-

by rzymskie czy grecka ceramika. Jest to kolejny, ale jak się okaże nie ostatni etap dzielenia pozostałości zbiorów.

Kolejnym okresem rozpraszania zabytków są pierwsze miesiące wojny. Zabytki z kolekcji Choynowskiego zdeponowane w Muzeum Narodowym i Muzeum Wojska padły wówczas łupem Komanda Paulsen. Wiadomo przy tym, że grabieżami zajmował się głównie prehistoryk niemiecki E. Petersen, wcześniej naukowo działający we Wrocławiu. Z zachowanych dokumentów (sprawozdanie z działalności komanda spisane 4 I 40 przez dr. Mülmanna pt: *Zabezpieczenie zabytków kulturalno-historycznych w Polsce; Zestawienie przedmiotów wywiezionych do Rzeszy*; list W. Radiga do E. Pertesena pisany 3 II 1941 w Krakowie; notatka do akt P. Paulsena z 18 kwietnia 1941 spisana w Berlinie) wiemy, że zabytki z kolekcji Choynowskiego o – jak pisano – dużej wartości, przechowywane w Muzeum Narodowym, spakowano w kilka skrzyń i wywieziono do Poznania. Wtedy też zapewne część drobnych złotych zabytków z tej kolekcji została rozkradziona przez współpracowników Paulsena. Z dokumentów tych wiadomo również, że do Poznania trafił na pewno ukraiński zbiór Chynowskiego (zabytki archeologiczne), nie wiadomo niestety nic o losach pozostałej części zbiorów (np. obrazach, rzemiośle artystycznym). Z kolei przynajmniej część zasobów Choynowskiego przechowywana w Muzeum Wojska (na pewno bogaty grób księcia z południowej Rosji, który można interpretować jako grób z Tahańczy – ulokowany w skrzyniach nr 25 i 26), została spakowana i wywieziona do Krakowa w październiku 1939 r., skąd już bez rozpakowywania miały być bezpośrednio przewiezione do Wawelsburga. Pozostałe zabytki z kolekcji MW (w tym materiały wczesnohistoryczne) trafić miały, podobnie jak te z Muzeum Narodowego, do składnicy w Poznaniu. Również zabytki z Państwowego Muzeum Archeologicznego, po spakowaniu już w listopadzie 1939 r. odesłano koleją do Poznania. Natomiast zbiory znajdujące się w 1939 r. w depozycie Muzeum Archeologicznego im. Erazma Majewskiego TNW pozostawiono, tak jak całość kolekcji muzealnej, w jego siedzibie, w Pałacu Staszica w Warszawie. Zbiory pozostawały tam do 1941 r.

skąd przetransportowano je wówczas do dawnej siedziby Państwowego Muzeum Archeologicznego. Najcenniejsze zabytki archeologiczne zostały wówczas wybrane ze zbiorów PMA i w okresie od listopada 1941 r. do połowy stycznia 1945 r. ewakuowane przez Niemców do Świdnicy na Dolnym Śląsku oraz do Bawarii. Można przypuszczać, że losy tych zabytków archeologicznych podzieliły także cenniejsze przedmioty z kolekcji Choynowskiego, znajdujące się wówczas w zasobach muzeum. Wcześniej, jeszcze w latach 1940-1941, do Muzeum Narodowego przetransportowano zbiory biblioteczne Choynowskiego znajdujące się dotychczas w gmachu TZSP. Nie wiadomo niestety nic, co się działo z nimi później oraz jakie były ich dalsze powojenne losy. Tak więc, w okresie okupacji, po raz kolejny kolekcja Choynowskiego została ponownie rozproszona.

Zaraz po wojnie w latach 1945-1946 przystąpiono do rewindykacji zajętych wcześniej zbiorów. Wówczas to odzyskano zabytki wywiezione z Warszawy pod koniec 1944 r. i na początku 1945 r. W lipcu 1947 r. udało się odzyskać część kolekcji Choynowskiego, wywiezionej pierwotnie do Poznania, którą Naczelna Dyrekcja Muzeów w Grassleben odkryła na terenach okupacji angielskiej i odesłała z powrotem do Polski. Wiadomo też, że w 1951 r., podczas rewindykacji zbiorów zajętych w czasie wojny przez Armię Czerwoną, kolejne zabytki z kolekcji Choynowskiego powróciły do Muzeum Narodowego w Warszawie. Być może wówczas część przedmiotów przedhistorycznych z tego zbioru trafiła do Państwowego Muzeum Archeologicznego utworzonego z przedwojennych zbiorów Państwowego Muzeum Archeologicznego i Muzeum Archeologicznego im. Erazma Majewskiego TNW. Nie można jednak wykluczyć, że zabytki archeologiczne znajdujące się już w 1950 r. w zbiorach PMA były niewywiezionymi podczas wojny przedmiotami z kolekcji Choynowskiego będącymi od 1937 r. w depozycie w Muzeum Archeologicznym im. Erazma Majewskiego TNW. Wiadomo, że prawdopodobnie część kolekcji zaginęła podczas przemieszczeń wojennych (największe straty odnotowano wśród złotych zabytków archeologicznych oraz zbiorów bro-

ni, miniatur, numizmatów i malarstwa zachodnioeuropejskiego). Na szczęście do Polski powróciła zawartość grobu księżęcego z Tahańczy, znajdująca się w 1939 r. w zbiorach Muzeum Wojska. Zabytki te na mocy porozumienia władz PMA z Zastępcą Naczelnego Dowódcy W.P. gen. dyw. inż. Marianem Spychalskim i dyrektorem MW płk. Zbigniewem Szacherskim przekazano 2 kwietnia 1945 r. do zbiorów PMA. Było to pierwsze powojenne dzielenie kolekcji.

Już w 1952 r. nastąpiło kolejne rozproszenie zbiorów, gdy MN wypożyczyło do gmachu KC PZPR obraz I. K. Ajwazowskiego *Morze Czarne u brzegu Hurzufa na Krymie*. Obraz ten według Mariana Kaczyńskiego znajdował się tam jeszcze w 1973 r. W 1961 r. Muzeum Narodowe przekazało do Państwowego Muzeum Archeologicznego wszystkie zabytki archeologiczne z wyłączeniem zbiorów archeologii antycznej, której przedmioty zdeponowano w Zbiorach Sztuki Starożytnej. Do PMA oddano głównie przedmioty srebrne i brązowe, które, podobnie jak posiadane już wcześniej przedmioty, ulokowano w Dziale Archeologii Bałtów. W lipcu 1997 r., po uprzedniej konserwacji całości zbiorów, Dział Inwentaryzacji PMA ponownie rozdzielił zabytki z kolekcji Choynowskiego, przekazując je zgodnie z chronologią i powieniem do poszczególnych działów naukowych muzeum. Był to być może już



ostatni etap rozpraszania bogatych zbiorów Choynowskiego.

Obecnie zabytki z kolekcji Choynowskiego znajdują się w Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Wojska Polskiego i Państwowym Muzeum Archeologicznym. W zbiorach MN znajdują się, w Zbiorach Sztuki Starożytnej – zespoły naczyń szklanych, w Zbiorach Sztuki Orientalnej – zabytki sztuki muzułmańskiej zaś w Zbiorach Sztuki Zdobniczej – przedmioty rzemiosła artystycznego z kolekcji. W PMA w poszczególnych działach zdeponowane są pradziejowe zbiory archeologiczne Choynowskiego reprezentowane przez zabytki gockie, sarmackie, huńskie, bałtyjskie (np. skarb z Miežigorje) czy też przedmioty z okresu epoki brązu i średniowiecza. Z kolei w zbiorach MWP możemy podziwiać kolekcję militariów. Zabytki z kolekcji eksponowane są na wystawach stałych muzeów, gdzie je wyraźnie opisano jako przedmioty pochodzące ze zbiorów Choynowskiego. Obecnie w MN możemy oglądać w Galerii Sztuki Starożytnej, terrakotową maskę komiczną z Wybrzeży Morza Czarnego (nr inw. MN 106455) oraz w Galerii Europejskiej Sztuki Zdobniczej – emaliowaną plakietkę z popiersiem męskim z XVI w. (nr inw. MN 31883) oraz filizankę ze spodkiem z porcelany miśnieńskiej, datowane na ok. 1735-1740 (nr inw. MN 32251/1,2). Z kolei w MWP na ekspozycji stałej wystawiono bogatą kolekcję ostróg z XI-XII w. (nr inw. MWP 241444) i XV w. (nr inw. MWP 24170), strzemion z XI w. (nr inw. MWP 18734, 24101), grot włóczni (nr inw. MWP 24150), topór znaleziony we wsi Brody pow. Orucz na Polesiu z X w. (nr inw. MWP 18685), szablę, z trzewikami i srebrną pochwą (nr inw. MWP 24167, 24168), tasak janczara z czasów Augusta II oraz prochownicę rzeźbioną w kości słoniowej z XVII w. (nr inw. MWP 24756). Zaś na wystawie stałej *Prabistoria ziem Polski* w PMA, ze względu na jej charakter nie zostały wystawione żadne zabytki z kolekcji Choynowskiego.

Po II wojnie światowej, ze względu na duże rozproszenie zbiorów Choynowskie-

go, niemożliwe było przeprowadzenie skontrum dla całej kolekcji. Tak więc do dzisiaj nie wiadomo, jakie rzeczywiście ponieśliśmy straty wojenne związane z tymi zabytkami, ile ich powróciło, ile znajduje się poza granicami kraju, a ile po prostu zostało zniszczonych. Być może ze względu na duże rozproszenie zbiorów, część zabytków nie została dotychczas prawidłowo zidentyfikowana. Wydaje się,

buchem II wojny światowej, każde dzieło zwartych zbiorów powoduje dalszą ich degradację. Być może gdyby kolekcja była całością w momencie jej rekwizycji przez władze Trzeciej Rzeszy, trafiłaby wówczas w jedno miejsce i łatwiej byłoby dzisiaj zarówno odzyskać, jak i identyfikować zabytki. Obecnie odtworzenie losów wszystkich zabytków przekazanych do zbiorów publicznych przez Józefa Choynowskiego w 1903 r. będzie wymagać dużego zaangażowania oraz dobrej woli wielu osób i instytucji. Zestawienie zachowanych zabytków należałoby wykonać na podstawie katalogu kolekcji przechowywanego wraz z aktem darowizny w Archiwum Państwowym m. st. Warszawy i woj. warszawskiego oraz na podstawie porównania go z kolejnymi katalogami wydawanymi jeszcze za życia Choynowskiego pomiędzy 1902 a 1904 rokiem. Wiadomo bowiem, że kolekcjoner już po przekazaniu swoich zbiorów TZSP wymieniał niektóre okazy z innymi zbieraczami starożytności lub tylko przemieszczał zabytki na planszach, tym samym zmieniając im przyporządkowane wcześniej numery.

Ilustracje: portret J. Choynowskiego oraz wybrane tablice z *Katalogu...* z 1896 r.



BIBLIOGRAFIA

- Antoniewicz W.: Rewidykacja i odszkodowania w zakresie zabytków archeologicznych ziem Polski. „Z Otchłani Wieków” 1946, R. 15, z. 7-10, s. 55-62
- Chamiec K.: *Archeolog Józef Choynowski i jego zbiory*. „Tygodnik Ilustrowany”, 1903, ogólnego zbioru nr 2,263, nr 10 z dnia 07.03.(22.02.) 1903 r., s. 195-196
- Choynowski J. A.: *Kratkija archeologičeskaja swedanja o predkach Slavian i Rusi, i opis drevnostej soobraznych mnoju, s objasnenjami i pl'anom Vostoc'noho Porosja*. Kijew, 1896 wypusk I
- Choynowski J. A.: *Kratkija archeologičeskaja swedanja o predkach Slavian i Rusi, i opis drevnostej soobraznych mnoju, s objasnenjami i XX tablicami rysunkov*. Kijew, 1896 wypusk I
- Choynowski J.: *Słowianie w czasach przedhistorycznych podług znalezionych w ziemi pamiątek ich bytu i z okresu panowania nad nimi Scytów, Sarmatów, Gotów i Litwinów, a również opisanie archeologicznych zbiorów dla objaśnienia sposobem poglądowym na kolekcjach, historii, ceramiki, emalii, malarstwa, wydoskonalenia broni i innych artystycznych wyrobów zebranych i opisanych przez Józefa Choynowskiego*. Kijów 1902 oraz wydanie II poprawione 1994
- Kaczynski M.: *W siedemdziesiąt rocznicę otwarcia wystawy zbiorów Józefa Choynowskiego w warszawskiej „Zachęcie”*. „Wiadomości Archeologiczne” 1973, t. XXXVIII, z. 2, s. 139-159
- Lorentz S.: *Muzeum Narodowe w Warszawie, Zarys historyczny*. „Roczniki Muzeum Narodowego w Warszawie” 1938, t. I
- Lorentz S.: *Muzeum Narodowe w Warszawie, Zarys historyczny*. „Roczniki Muzeum Narodowego w Warszawie” 1962, t. VI, s. 7-101
- Mezyński A.: *Komando Paulsen październik – grudzień 1939*. Polskie Dziedzictwo Kulturalne, seria A: *Straty Kultury Polskiej*, Warszawa 1994
- Sawicki L.: *Działalność wydziału konserwacji i badań zabytków w terenie 1945-1947*, „Sprawozdania P. M. A.” 1948, t. I, z. 1-

PRZESTĘPCZOŚĆ

w Internecie przeciwko zabytkom archeologicznym

WIRTUALNA RZECZYWISTOŚĆ – REALNE ZAGROŻENIA

Internet jest największym i najbardziej żywym polem wokół Globalnej Wioski. Skala i tempo spełniania się wizji McLuhana jest zaskakująca, nawet dla samych kreatorów mediów i speców od komunikacji. Zaczynamy tworzyć jeden wielki organizm połączony nieskończoną liczbą linków. Powoli cały nasz świat przenosi się w rzeczywistość wirtualną. To swoiste zwierciadło odbija w sobie wszelkie cechy realnego świata. W Sieci znajdziemy zatem niebawem prawie całą mądrość naszej cywilizacji, ale i wszystkie złe zjawiska, które ona generuje. Będąc już swoistą dżunglą, skrywa i żywi też drapieżniki, tj. przestępców, pozwalając im przenieść się z wieloma działaniami z otwartej przestrzeni w cień i zakamarki technologiczno-informacyjnego gąszczu.

Wydawać mogłoby się, że tak przyziemna, by nie powiedzieć „podziemna”, nauka jaką jest archeologia, daleka jest od komputerowego półświatka. Zapewne byłoby tak, gdyby nie kilka okoliczności. Zabytki archeologiczne stały się na rynku światowym niezwykle atrakcyjnym i poszukiwanym towarem. Społeczeństwa krajów, które zaspokoiły już swe podstawowe potrzeby konsumpcyjne, okrzepły w bogactwie i poczuciu bezpieczeństwa, doceniają bardziej wyrafinowane wytwory kultury, które nie muszą już stanowić obiektów teauaryzacji. To sprawia, że modna staje się nagle prymitywna sztuka afrykańska lub właśnie ceramiczne, chropawe naczynia sprzed 2000 tys. lat. Moda i popyt na rynkach światowych zbiegły się z gwałtownym rozwojem ruchów eksploracyjnych w Polsce, a także ze znacznymubożeniem naszego społeczeństwa. Te trzy główne

okoliczności złożyły się na fakt, iż wielu jest obecnie chętnych do zgłębiania tajników archeologii. Zgłębiania niestety tragicznego w skutkach dla dziedzictwa i nazbyt dosłownego. Przy małym ryzyku i niskich kosztach rabunki stanowisk są niezwykle opłacalne. Według ocen konserwatorskich zagrożonych tym procederem jest 8 000–10 000 stanowisk. Ich liczbę można jedynie szacować, a bez zbytniej przesady można ją pomnożyć. Tajemnicą poliszynela jest, że nikt nie dysponuje wiarygodnymi i bieżącymi danymi z terenu.

Na szczęście nie istnieją jeszcze metody eksploracji archeologicznej poprzez Internet. Prawdopodobnie nasz kraj byłby już pod tym względem jałowy niczym Księżyc. Głównym źródłem zagrożeń ze strony Sieci jest natomiast nielegalny obrót zabytkami i funkcjonowanie niekontrolowanej strefy swoistej komunikacji przestępczej. Działania tych, którzy stanowią zagrożenie dla dziedzictwa archeologicznego realizowane są na trzech płaszczyznach:

UKRYTA PŁASZCZYZNA KOMUNIKACYJNO-HAN- DLOWA

Tworzą ją sami rabusie, paserzy oraz kupcy – najczęściej różnego rodzaju kolekcjonerzy i zbieracze-pasjonaci. W jej obrębie dokonuje się niekontrolowana wymiana informacji, a wszelkie operacje przebiegają wyłącznie w szarej strefie, poza oficjalnymi instytucjami, w trakcie prywatnych kontaktów i transakcji. Internet służy im zatem do:

- łatwego pozyskiwania odbiorców w kraju i zagranicą,
- przyspieszenia kontaktów przestępczych i handlowych,
- skrócenia drogi od złodzieja do pasera i od pasera do klienta,



Miecz, epoka brązu

- zmniejszenia ryzyka wykrycia,
- zamawiania konkretnych przedmiotów lub wybranie ich z „oferty”, np. zdjęciowej,
- dokonywania płatności,
- unikania kar, zezwoleń, obowiązków skarbowych, formalności urzędowych itp.

Obrót zabytkami archeologicznymi na tej płaszczyźnie jest głęboko zakamufLOWany. Oficjalne naruszanie zasady tajemnicy korespondencji i prawa do prywatności jest równoznaczne z naruszeniem wolności – fundamentu Sieci. Możliwość taka jest wykorzystywana przy szczególnych, uzasadnionych przypadkach śledztw. Skądinąd wiadomo jednak, iż ani prywatności, ani tajemnic w Internecie nie ma. Większym problemem jest natomiast wyselekcjonowanie i wychwycenie odpowiednich informacji z ich nieogarnionego natłoku. Nawet Amerykanie angażujący miliardy dolarów i najlepszą technologię, mają ogromną trudność w tropieniu internetowych wątków terroryzmu. W tym gąszczu ginie cały ślad. Ginie tym skuteczniej, iż nie istnieje u nas żadna służba zajmująca się choćby monitoringiem, jeśli nie analizą nielegalnego rynku dzieł sztuki i zabytków. Dowodem na to, że mimo wszystko można skutecznie działać na obecnym poziomie, są sukcesy polskiej Policji w tropieniu pedofilii w Internecie. Coraz częściej słyszymy o aferach i zatrzymaniach ludzi z tego kręgu. Internet przestał ich chronić od chwili, gdy skupił się na nich wzrok właściwych służb. Są zatem narzędzia i sprawdzone metody – brak jest priorytetów. Jediną instytucją prowadzącą obecnie monitoring rynku aukcyjnego i zabytków archeologicznych w Polsce jest Dolnośląskie Centrum Ochrony Dóbr Kultury THESAURUS we Wrocławiu.

OFICJALNA PŁASZCZYŻNA HANDLOWA

Stanowi ją rynek związany z internetowymi giełdami, portalami i domami aukcyjnymi. W Polsce działa obecnie 8 portali aukcyjnych.

Liczba ich zmienia się, ponieważ ten rodzaj handlu rozwija się dynamicznie, o czym świadczy choćby niedawne wkroczenie amerykańskiego Ebaya oraz ekspansja i sukces ekonomiczny rodzimego Allegro. W Europie natomiast trudno wręcz jest oszacować liczbę takich firm. Aukcyjny system handlu jest tam tradycyjny i niezwykle popularny, a w postaci internetowej przyjął się szczególnie.

Wgląd w zjawiska przestępcze w naszym kraju, jaki można uzyskać na tej płaszczyźnie, stanowi zaledwie wierzchołek góry lodowej. Większość bowiem aktywności przeniosła się na płaszczyznę ukrytą. Rysują się tu wyraźnie dwa nurty:

- handel artefaktami pozyskanymi w Polsce,
- handel zabytkami z importu bądź przemytu.

Polscy detektoryści-rabusie mają świadomość działalności pozaprawnej i choć się z tym wewnętrznie nie zgadzają, zachowują w większości wypadków ostrożność przy publicznych okazjach, takich jak giełdy i targi staroci. Podobnie rzecz się ma podczas aukcji w Internecie. Mimo to nagminne jest wystawianie przedmiotów ewidentnie pochodzących z dzikich wykopalisk. Celuje w tym właśnie portal Allegro. Są to najczęściej pojedyncze egzemplarze broni, narzędzi, ozdób, małe grupy monet i ceramika. Co jakiś czas jednak pojawia się oferta „pełna”, jak np. kompletne wyposażenie grobu ciałopalnego kultury łużyckiej lub wyposażenie grobu wojownika celtyckiego z okresu lateńskiego. Najczęściej ofiarą „hobbystów” padają właśnie cmentarzyska z epoki brązu lub epoki żelaza. Eksploatowane też są pola bitew i zamki w poszukiwaniu broni i wyposażenia jeździeckiego z okresu średniowiecza.

Drugim źródłem zasilającym polski rynek są zabytki przywożone z zagranicy. Słabość naszego systemu ochrony dziedzictwa przejawia się nie tylko w tym, że nie jest w stanie strzec własnego dorobku. Wpuszczamy masowo przez granice i dopuszczamy do obrotu rabowanymi zabytkami archeologicznymi z innych państw, ła-

miąc m.in. postanowienia *Europejskiej konwencji o ochronie dziedzictwa archeologicznego* podpisanej przez Polskę w 1992 r. w La Valetta. Od kilku miesięcy obserwujemy np. dużą i utrzymującą się falę zabytków z okresu rzymskiego, które oferowane są na portalu Allegro. Są to zestawy od kilku do kilkuset różnorodnych przedmiotów metalowych: okuć, aplikacji, zdobień, destruktorów, fragmentów sprzętów i urządzeń z brązu. Są również monety i biżuteria. Wszystkie noszą cechy niedawnego wydobycia, są nieczyszczone, z resztkami ziemi, niekonserwowane. Oferty sprzedaży często zawierają komentarz, iż pochodzą one „prosto od dealera”. Zdarzały się przypadki, gdy oferta zawierała cenę za kilogram i tylko przybliżoną liczbę obiektów w takich zestawach (np. około tysiąca). Wiele wskazuje na to, że pochodzą one rzeczywiście zarówno z czasów rzymskich, jak i z obszarów będących pod wpływem lub rządami Imperium. Prawdopodobne jest w tym przypadku istnienie dużego kanału przerzutowego z Rumunii lub Bułgarii.

Polski rynek nie jest zbyt chłonny z powodu małych możliwości finansowych społeczeństwa. Głównym odbiorcą najcenniejszych obiektów są kraje zachodnie: Niemcy, Belgia, Holandia, Szwajcaria oraz USA i Japonia. Przemytowi sprzyja w oczywisty sposób otwartość granic i brak przygotowania polskich służb granicznych. Obserwacja tamtejszego rynku uzmysławia jak intratny i kuszący może być proceder rabowania stanowisk archeologicznych w naszym kraju. Oto przykłady aukcji przedmiotów pochodzących najprawdopodobniej z Polski, które oferowane są ostatnio na niemieckim portalu internetowym Hermann-Historica:

- siekierka rogowa, starsza epoka kamienia, około 8 000 l p.n.e. – 500 euro,
- miecz brązowy z epoki brązu – 5 000 euro,
- brązowe groty włóczni, 3 szt. – 1 600 euro,
- 6 naczyń ceramicznych, młodsza epoka brązu – 300 euro,
- kamienna forma odlewnicza, epoka

- brązu – minimum 330 euro,
- szpile brązowe, epoka brązu – 500 euro,
- żelazny miecz, wczesna epoka żelaza, około 700 r. p.n.e. – 1 000 euro,
- celtyckie, żelazne groty włóczni VI/V w. p.n.e. – 240-320 euro,
- fibule z okresu lateńskiego, III/II w. p.n.e. – 150-200 euro,
- sprzączki do pasa, wczesne średniowiecze, 4 sztuki – 200 euro.

OFICJALNA PŁASZCZYZNA KOMUNIKACYJNA

W związku z tym, iż w Polsce ruch poszukiwaczy, detektorystów i eksploratorów, jakkolwiek bardzo liczny, jest bardzo słabo sformalizowany. Internet stał się głównym obszarem ich wzajemnej komunikacji i organizowania. Tu odbywa się oficjalna i półoficjalna wymiana informacji. Wiąże się ona przede wszystkim z licznymi witrynami internetowymi oraz forami dyskusyjnymi. Ich uważana lektura przynosi ogromnie ciekawą wiedzę o tych środowiskach. Daje wprawdzie niepełne, ale bliższe prawdy niż kulawe statystyki, pojęcie o ich liczebności, zainteresowaniach, metodach działania. Odsłania ich stosunek do prawa, systemu ochrony dziedzictwa, a wreszcie do samego dziedzictwa jako takiego. W przeważającej mierze nie jest to obraz napawający optymizmem. Dzieje się tak, ponieważ od początku wkroczenia tej mody do naszego kraju z początkiem lat 90., nikt nie zajął się właściwie ani tym środowiskiem, ani problemami jakie wokół niego narosły. Mimo iż obecny system prawny i instytucjonalny sprzyja rabunkom oraz czarnemu rynkowi, a ściganie takich przestępstw jest sporadyczne, można jednak na łamach internetowych odnaleźć pozytywne głosy. Takie, które domagają się racjonalnych zmian. Trzeba tylko chcieć je odszukać. Nie można ignorować środowiska (a w tym wypadku można śmiało mówić już o pewnej wykształconej i zorganizowanej subkulturze), która może liczyć od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Nie można też wyłącznie stosować przepisów penalizujących tę

dziedzinę. Akurat w tej sferze notujemy ewidentne porażki i wyjątkową nieskuteczność, zatem choćby w trosce o autorytet państwa i jego instytucji, należałoby zmienić metodę działania. Poprzez konstruktywną dyskusję należy budować rozwiązania systemowe, które uwzględnią bezpieczeństwo zabytków, właściwą rolę państwa, ale i oczekiwania społeczne. Niewątpliwie rzecz wymaga kompromisu. Doskonałym polem do rzeczowej dyskusji jest właśnie Internet. Pretekstem powinna być budowa przez państwo rzeczywistego i skutecznego programu ochrony dziedzictwa narodowego.

PODOBNE PODOBNYM...

Wkroczenie Internetu znacznie utrudniło walkę z przestępczością skierowaną przeciwko dobrom kultury, w tym także przeciwko zabytkom archeologicznym. To co jest groźne i nieznane, może jednak zostać oswajone i wykorzystane. Wystarczy tylko uświadomić sobie owo zagrożenie, poznać jego naturę i ścieżki. Planowo i umiejętnie użyty Internet może być potężnym i nieocenionym narzędziem edukacyjnym i informacyjnym. Regularnie monitorowany i analizowany jest doskonałym źródłem wiedzy o przestępcach, bez konieczności angażowania wyrafinowanej i drogiej technologii. Jednak i taka technologia będzie już także niedługo dostępna. Policja francuska opracowała system automatycznego monitoringu Sieci w poszukiwaniu skradzionych dzieł sztuki i zabytków w oparciu o analizę obrazów i zdjęć. Wykorzystuje ona algorytmy stosowane przy identyfikacji twarzy poszukiwanych przestępców. Podobnych systemów będzie coraz więcej. Umożliwi to precyzyjne wychwytywanie właściwych wątków w natłoku informacyjnym. To co jest obecnie źródłem naszej słabości w walce z przestępczością, ma szansę stać się skutecznym orężem. Będzie jednak takim wyłącznie w ramach mądrego i konsekwentnego systemu, który musimy budować. ■

Źródło: <http://www.hermann-historica.com>



Bransolety – naramienniki z epoki brązu



Celtycki miecz żelazny



Popielnica, kultura łużycka, epoka brązu



Rogowa siekierka ze starszej epoki kamienia



Forma odlewnicza, epoka brązu

Habent sua fata libelli!

I KSIĄŻKI MAJĄ SWÓJ LOS

Wśród ponad siedemdziesięciu tysięcy przedmiotów o wartości naukowej i artystycznej, skonfiskowanych w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk po powstaniu listopadowym, a w 1832 r. wywiezionych do Rosji, znajdowały się również rzeczy należące do jednego z największych darczyńców Towarzystwa – generała Jana Henryka Dąbrowskiego.

Po przewiezieniu skrzyń do Petersburga, pamiątki po generale, na rozkaz osobisty cara Mikołaja I, zostały podzielone między osobisty Jego Cesarskiej Mości Arsenał w Carskim Siole pod Petersburgiem i Ermitaż; część zaś z nich car pozostawił do dyspozycji własnej, a kilka przedmiotów otrzymał młodszy brat monarchy, wielki książę Michał Pawłowicz¹.

Wśród nich znajdował się jeden szczególnie eksponat. Była nim książka, która w 1799 r. uratowała gen. Dąbrowskiego od kuli, darując mu w ten sposób 18 lat życia. Tą niezwykłą historię znano w Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk i po śmierci Dąbrowskiego w 1818 r. jego członkowie ze Stanisławem Staszicem na czele przyłożyli wszelkich starań, aby zdobyć tę książkę dla urządzanej w gmachu Towarzystwa Sali Dąbrowskiego. Starania zakończyły się pomyślnie, niestety, w 1832 r. relikwia ta podzieliła losy wszystkich zbiorów Towarzystwa, czyli została wywieziona do Petersburga. W latach 20. XX w., dzięki staraniom rządu polskiego, książka powróciła do kraju. Szczęśliwie przetrwała II wojnę światową. Obecnie znajduje się w ekspozycji Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Tak więc, choć sama nie stała się *bezennym i utraconym* to, jak zobaczymy dalej, w pewien sposób prowadzi nas ona do utraconego...

Uratowanie od śmierci, owo niezwykle wydarzenie, mające w sobie coś magicznego, przyciągało uwagę badaczy różnych pokoleń. *Pamiętnik Warszawski* jako pierwszy zwrócił uwagę na fakt cudownego uratowania generała w notatce z 1820 r. pt.



*Przybytek do Sali Dąbrowskiego książki, która mu życie ocaliła. Ostatnią publikacją, gdzie wątek książki został przedstawiony na tle ogólnych losów księgozbioru gen. Dąbrowskiego, jest ciekawy artykuł Urszuli Paszkiewicz, który ukazał się w 1998 r. w *Cenne, Bezcenne, Utracone*².*

Kwerendy w poszukiwaniu śladów zbiorów WTPN, prowadzone w archiwach rosyjskich, wykazały, że wątek tej książki – zarówno sam w sobie, jak i jako inspiracja do wyciągania o wiele bardziej istotnych wniosków, dotyczących losów całej kolekcji gen. Dąbrowskiego, w tym jego unikalnej kolekcji broni – przyciągał w końcu XIX w. również uwagę rosyjskich historyków. Niektórzy z nich, mając dzięki sytuacji służbowej pełny dostęp do dokumentacji zgromadzonej we własnych carskich muzeach, próbowali nawet odpo-

wiedzieć na pytanie, skąd w zbiorach Carsko-Sielskiego Arsenалу wzięły się liczne polskie trofea.

Jednak nawet i dla nich nie było to takie proste. W pewnym stopniu decydowała o tym dostępna baza źródłowa zagadnienia. Problem tkwi w tym, że nie zachował się żaden profesjonalnie wykonany inwentarz kolekcji broni gen. Dąbrowskiego, przekazanej przez niego testamentem do WTPN. Polskie opisy sporządzone przez członków Towarzystwa nie zostały odnalezione ani przez konfiskatorów, ani przez historyków.

Prawdopodobnie w momencie konfiskat zostały one dobrze schowane, a potem ich nie odnaleziono. W 1832 r. na rozkaz namiestnika Paskiewicza sporządzono przed wywiezieniem z Warszawy rysunki i opisy 514 sztuk broni. Po wieloletnich poszukiwaniach archiwalnych wiemy o nich jedynie, że w maju 1834 r. zostały przekazane ówczesnemu kierownikowi Arsenалу w Carskim Siole, Karolowi Sejgerowi; zaś w grudniu 1885 r. razem z kolekcją broni i biblioteką CSA przeniesiono je do Ermitażu. Dalsze ich losy na razie nie są nam znane.

Gdy nie ma inwentarza, nie ma też i kolekcji. W tej sytuacji, przynajmniej fakt istnienia w zbiorach CSA polskich rzeczy, można było śmiało twierdzić, że nie ma żadnych dowodów na to, iż kolekcja gen. Dąbrowskiego kiedykolwiek tam trafiła. Trzeba było dolożyć wszelkich starań, żeby dowieść ponad wszelką wątpliwość, że znalazła się ona właśnie w CSA. Ale bez opisu całości takie stwierdzenie jest tylko zawieszona w próżni. Z drugiej strony, wiedząc jak ściśle przestrzegano w rosyjskim systemie państwowym rejestracji wszystkiego, co trafiało do poszczególnych instytucji, gruntownie zbadałam sporo inwentarzy, wytworzonych w CSA na przestrzeni wszystkich lat istnienia tego muzeum. Niestety, ani nazwisko gen. Dąbrowskie-

go, ani nazwa WTPN nie wystąpiły w opisach broni ani razu.

Wygląda na to, że po przywiezieniu do Arsenalu kolekcja na rozkaz Mikołaja I została rozproszona, a następnie zarejestrowana w nowotworzonych katalogach CSA (otwartego w 1834 r.) wg rodzaju broni, kraju i czasu produkcji, ze świadomym pominięciem jej związku z nazwiskiem i zbiorom gen. Dąbrowskiego. W katalogach powstały rozdziały, np. polskich szabl, francuskich szpad, niemieckich strzelb, angielskich pistoletów itp. Oczywiście, że treść opisów eksponatów z biegiem czasu zmieniała się, ale przywieziony z Warszawy w 1833 r. wspaniały zbiór broni nigdy nie został zarejestrowany w CSA jako kolekcja gen. Dąbrowskiego, co pozwoliło m.in. pozbawić polskiej proveniencji całą zgromadzoną w tym zbiorze broń pochodzenia zachodnioeuropejskiego.

To przypuszczenie nie jest na razie poparte stuprocentowym przebadaniem archiwów CSA, pozostaje więc nadzieja, że do właściwych dokumentów jeszcze po prostu nie udało się dotrzeć. Właśnie dlatego tak interesujące okazały się materiały znalezione w czasie ostatniej kwerendy w Rosyjskim Państwowym Archiwum Historycznym w Petersburgu. I choć są one niewielkie ilościowo, to jednak zostały wytworzone przez osobę, która miała pełny dostęp do wszystkich archiwów CSA.

W 1875 r. stanowisko dyrektora CSA objął doradczyk, znawca broni i numizmatyki prof. Aleksander Grimm (1819-1885). Jak wymagał obyczaj, poprzedni dyrektor CSA Piotr Moric musiał przekazać swemu następcy całą dokumentację wszystkich JCM bibliotek i arsenali. Po zapoznaniu się z archiwum Arsenalu w Carskim Siole, A. Grimm pismem służbowym z 20 lutego 1876 r. powiadomił swego poprzednika, że *katalogi i księgi, dotyczące CSA, o ogólnej liczbie ponad 30 tomów, stanowiące podstawę dla sporządzenia pełnego inwentarza JCM Arsenalu w Carskim Siole, otrzymał.*³ Tak więc A. Grimm był w posiadaniu dokumentacji CSA, wytworzonej do początku 1876 r., czyli 42 lata po wcieleniu kolekcji gen. Dąbrowskiego do tego osobistego muzeum cara. Wynikiem jego działalności na tym stanowisku stał się jeden z najbardziej pełnych inwentarzy CSA w 13. tomach, przechowywany obecnie w Archiwum Ermitażu. W styczniu 1885 r., po nagłej śmierci A. Grimma, wszystkie stanowiska w JCM arse-

nalach i bibliotekach przejął po nim jego syn Richard Grimm także absolwent uniwersytetu w Dorpacie, znawca starożytności i numizmatyki (1847-1903).

Pamiętając, że osoba na podobnym stanowisku była urzędnikiem resortu Ministerstwa Dworu, w każdej ważniejszej sprawie podlegającą bezpośrednio carowi, popatrzmy jak ustosunkował się nowy dyrektor do oddanych w jego zarządzanie skarbów, w tym i do znajdujących się w tych zbiorach poloników, które często łączyły się z imionami nie brzmiącymi zbyt miło dla carskich uszu. 8 stycznia 1885 r. R. Grimm złożył ministrowi dworu raport, w którym pisał: *W trakcie rewizji jednej z szaf (nr 16), znajdującej się w Arsenale JCM Pałacu* moją uwagę zwróciło jedno bardzo interesujące*

*wydanie „Historii Wojny Trzydziestoletniej” Schillera i znajdujący się przy nim list niemieckiego pejzażysty Reinharda. Przekonaawszy się później, że przeprowadzone przeze mnie z powodu tego znaleziska poszukiwania, tak w sensie historycznym, jak i literackim nie są pozbawione szerszego znaczenia i pamiętając o tym, że wszystkie odnalezione przedmioty stanowią własność JCM, pozwałam sobie zwrócić się do Pana Ministra z uprzejmą prośbą o przedstawienie Jego Cesarskiej Mości projektu mojego artykułu pt. »O pewnym wydaniu „Historii Wojny Trzydziestoletniej Schillera” przechowywanej w Arsenale Pałacu Anickowskiego« prosząc jednocześnie o uzyskanie Najwyższego pozwolenia na umieszczenie wspomnianego artykułu na koszt własny w jednym z rosyjskich lub niemieckich pism.*⁴

Tak zwany Pałac Anickowski – pisał R. Grimm – *mieszczący się w jednym z pawilonów, przylegających do własnego JCM pałacu, zawiera zbiór rzeczy pośrednio lub bezpośrednio związanych z członkami rosyjskiego domu panującego (od czasów cesarzowej Elżbiety). Charakter muzeum ma się rozumieć, wojskowy. Tym niemniej w zbiorach znajdują się również rzeczy, nie mające nic wspólnego z wojskowością. Między innymi w Arsenale są przechowywane kolekcje ubrań karnawałowych lub fajek, stanowiących własność cara Aleksandra I, wśród których znajduje się ta, którą cesarz palił w czasie bitwy pod Austerlitz. Tam*



gen. J. H. Dąbrowski

też przechowuje się dyplom doktora prawa cywilnego i płaszcz doktorski Uniwersytetu w Oksfordzie, ofiarowane Jego Cesarskiej Mości przez uniwersytet w 1814 r.⁵

Jednak nie te carskie pamiątki spowodowały artykuł R. Grimma. Cóż, jego zdaniem, było tam bardziej godnego uwagi? Najdziwniejsze – kontynuował ostrożnie – *jest to, co nikomu nie mogło przyjść do głowy, mianowicie, że właśnie to muzeum posiada również wspomnienie o wielkim niemieckim poecie Schillerze. Tym nie mniej, jest to faktem. Prawdą jest również i to, że powodem obecności Schillera w zbiorach o tak militarnym charakterze stał się związek z tym wspomnieniem Polski Generał i ślad po kuli.*

Richard Grimm, który objął po swoim ojcu Aleksandrze stanowisko dyrektora zbiorów Jego Cesarskiej Mości, zainteresował się niewielką książką bez numerów inwentarzowych znaną w kolekcji militariów. Stała się ona tematem jego artykułu *O pewnym wydaniu Historii Wojny Trzydziestoletniej Schillera przechowywanej w Arsenale Pałacu Anickowskiego*. Chcąc go wydać, zwrócił się do Ministerstwa Dworu z prośbą o zgodę cara Aleksandra III na jego publikację...

W grudniu 1885 r. – relacjonował R. Grimm dalej – *w trakcie przeglądu jednej z szaf, w której znajdowały się rzeczy, należące*



J. C. Reinhardt

do Namiestnika Królestwa Polskiego Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza (zm. 27 czerwca 1831 r.) moją uwagę przyciągnął przedmiot nie wpisany do katalogu Arsenalu i stanowiący czterokątne pudełko, wykonane z zielonej teczki, z pokrywką. W pudełku tym znajdowały się trzy książki o zwyczajnym wyglądzie i list. Spojrzawszy na tytuł jednej z nich ze zdziwieniem przeczytałem, co następuje: „Fr. Schillers. Geschichte des dreissigjährigen-Kriegs. Abgedruckt aus dem Calender für Damen 1792. Leipzig Verlag van Goschen 1792”. Okładki wszystkich trzech książek były owinięte w jakąś francuską gazetę z tamtych czasów. Tom drugi na stronie zewnętrznej oprawy miał okragłe zagłębienie. Był to ślad po kuli, co potwierdzał wykonany na karcie przedtytułowej napis atramentem: *Questo libro fortunate mente a Salvato la vita al mio amico ie gen. Dąbrowski, a cui ilo l'avero prestato J. C. Reinhardt* (Ta książka szczęśliwym zrządzeniem Odkupiciela ocaliła życie mojemu przyjacielowi generałowi Dąbrowskiemu, którą od niego otrzymałem).

Tak więc przed nami – wnioskował R. Grimm – był: talizman w postaci malej książeczki „Historii Wojny Trzydziestoletniej”, zaś osobą zawdzięczającą jej swój ratunek od śmierci nikt inny jak twórca i dowódca Legionu Polskiego we Włoszech (1795-1801) Dąbrowski. A wszystko to wynikało z załączonego do książek listu, autorem którego był ten sam Reinhart, który wykonał przytoczoną wyżej notatkę.

List ten był napisany na kartce in 4^o i zaopatrzony w następujący adres: *Dla Królewskiego Towarzystwa Literackiego w Warszawie*. Wymienione w tym miejscu „Kró-

lewskie Towarzystwo Literackie” – tłumaczył carowi Richard Grimm – jest niewątpliwie *Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Literatury* tworzone (sic!) przez patriotów i naukowców polskich w 1801 r. (i rozgromione – dodajmy od siebie – przez dziadka panującego cesarza cara Mikołaja I w 1831-1832 r. – Z. S.)⁶ Jak by tego było nie dosyć J. Grimm brnął dalej: *Towarzystwo to osiągnęło wspaniały rozwój szczególnie pod przewodnictwem Staszica, ale zostało zamknięte w 1832 r., a Biblioteka Towarzystwa, licząca ponad 50 tysięcy tomów, została później przeniesiona do Petersburga i dołączona do Cesarskiej Biblioteki Publicznej.*⁷

W tym miejscu kierownik Arsenalu przerwał jednak swoje rozważania i powrócił do listu Reinarta, treść którego w tłumaczeniu z niemieckiego przedstawia się następująco: *Panu Staszicowi, Prezydentowi Królewskiego Towarzystwa Nauk w Warszawie i panu Czarnieckiemu, sekretarzowi tegoż. Ch. Reinhart. Zapytuję mnie Państwo o książkę, którą wypożyczyłem na jakiś czas przyjacielowi swojemu, świętej pamięci generałowi Dąbrowskiemu i która szczęśliwym zrządzeniem losu uratowała mu życie w bitwie pod Novi, żeby dołączyć ową do innych wspomnień o nim. Na pewno uwierzcie mi Państwo, że od dawna bardzo wysoko cenilem tę książkę i wytłumaczylibyście odmowę w przekazaniu jej uczuciem przyjaźni, ponieważ książka ta, oprócz wspomnień o Dąbrowskim stanowi jeszcze ważniejszą pamiątkę o moim przyjacielu, wielkim Schillerze (autorze tego dzieła), ta podwójna wartość utrudnia moje rozstanie się z tą książką. Ale radość ogarniająca mnie na widok tego, jak naród uznaje i ceni zasługi swoich wielkich ludzi, nakazuje mi złożyć Państwu tę ofiarę, pod tym jednak warunkiem, że dostanę od Państwa inny jej egzemplarz z powrotem, bo jest to także książka, która oprócz moich wspomnień o Schillerze i Dąbrowskim jest dla mnie pamiątką o nacji polskiej, wśród której mam wielu przyjaciół, których zawsze darzyłem wielkim szacunkiem. Rzym. 10 lipca 1819 r.*⁸

W tym miejscu naprawdę chciałoby się zatrzymać. Pamiętając z jaką bezwzględnością rozprawił się z WTPN i wszystkimi jego zbiorami, w tym militariami gen. Dąbrowskiego, dziadek panującego wówczas Aleksandra III, car Mikołaj I, jakiej anatemie było poddane samo nazwisko twórcy polskich formacji wojskowych poza granicami kraju, pozostaje tylko wyrazić zdziwienie z powodu przedstawienia wyżej przytoczonych opinii o Polakach Aleksandrowi III, który w swoich poglądach poli-

tycznych był bardzo podobny do swego dziadka. Czyżby R. Grimm nie wiedział o tym? Ale pozwólmy kierownikowi cesarskich bibliotek i arsenałów mówić dalej: *U góry, listu (Reinharta) – kontynuuje Grimm swoją opowieść – na brzegu widnieje napis po polsku: „Do posiedzenia ogólnego. D. 1 października 1820”. Wiadomo – komentuje – że w dniu 1 października 1820 roku musiało odbyć się posiedzenie ogólne, na którym miała być omówiona kwestia otrzymanej z Rzymu przesyłki. Pozostawało – stwierdza R. Grimm – tylko ustalić, kim był ów Reinhart.*

Ortografia nazwiska Reinhart, a nie Reinhard, imię Chr., Rzym jako miejsce z którego list został wysłany, wreszcie nadzwyczaj ciepły, przyjacielski stosunek do Schillera, występujący w tym liście, daje możliwość bezbłędnie wnioskować, że autorem listu mógł być jedynie pejszażysta Johann Christian Reinhart, ur. 24 stycznia 1761 r. – zm. 8 lipca 1841 r. Dodatkowym potwierdzeniem tego przypuszczenia może służyć również fakt, że Reinhart, będący jednym z najsłynniejszych rytowników swoich czasów, poświęcił właśnie Schillerowi swój obraz „Burza”, a także to, że malarz ten faktycznie mieszkał w Rzymie od 1789 r. do końca życia.

Istota całej sprawy – wg R. Grimma – na podstawie zebranego materiału wyglądała następująco: Około 1794 r. Schiller wysłał do zamieszkującego w Rzymie swego przyjaciela pejszażysta Johana Christiana Reinarta wydaną w 1792 r. przez Gochena w Lipsku „Historię Wojny Trzydziestoletniej”. Cztery lata później, dokładnie 3 maja 1798 r. do Rzymu wkroczył walczący pod sztandarami Republiki Francuskiej Polski Legion na czele z generałem Dąbrowskim. Tu właśnie Dąbrowski poznał Reinarta i zaprzyjaźnił się z nim. Wygląda na to, że między nimi powstała ożywiona wymiana poglądów, a głównym tematem rozmów były problemy współczesnej literatury. W efekcie tego zbliżenia, Dąbrowski przy rozstaniu się z Reinhartem pożyczył od niego „Historię Wojny Trzydziestoletniej”, z którą nie rozstawał się nawet w trakcie działań wojennych, nosząc ją w kieszeni mundurnu. 15 sierpnia 1799 r. w bitwie pod Novi kula trafiła Dąbrowskiego w pierś, jednak dana na pamiątkę przez przyjaciela książka uratowała go od niechybnej śmierci. Kula, uderzając o oprawę książki, odskoczyła!

Po zakończeniu kompanii (1801 r.), a może i wcześniej książka ta została zwrócona Reinhartowi, który zaznaczył w krótkich słowach na białej karcie strony przedtytułowej drugiego tomu fakt cudownego i szczęśliwego wydarzenia uratowania życia swego przyjaciela gen. Dą-

browskiego: „Książka, którą otrzymałem od swego przyjaciela gen. Dąbrowskiego szczęśliwym zrządzeniem Odkupiciela ocali mu życie”.

Widocznie dzieląc radość z faktu ocalenia gen. Dąbrowskiego R. Grimm mówi dalej własnym głosem: *Mijały lata, Reinhardt nadal mieszkał i pracował w wiecznym mieście, a Dąbrowski już 1 lipca 1818 r. zmarł w swoim majątku koło Poznania. W ciągu tych lat dzięki wysiłkom polskich patriotów (sic!) w roku 1801 w Warszawie zostało utworzone Towarzystwo, które uznało za swój cel gromadzenie wszystkiego, co mogło dotyczyć historii i rozwoju umysłowego Polski. Do grona bohaterów narodowych niewątpliwie należał i Dąbrowski (sic!), a ponieważ ówczesny prezydent Towarzystwa Staszyc wiedział o epizodzie pod Novi, to zwrócił się do Reinhardta z prośbą o przekazanie do WTPN talizmanu, który uratował życie generałowi Dąbrowskiemu. Z jakim poświęceniem i najwyższym taktem malarz niemiecki odpowiedział na tę prośbę widzieliśmy z przytoczonego wyżej jego listu.*

Czy Towarzystwo wypełniło warunek, postawiony przez Reinhardta przy wysyłce książki i przekazało mu inny egzemplarz utworu, pozostało dla nas tajemnicą.⁹

Mimo że w tym momencie R. Grimm jeszcze nie zakończył swego tekstu, zrobimy przerwę. Czytając następny akapit jego artykułu można odnieść wrażenie, że całe to preludium o książce, która uratowała gen. Dąbrowskiemu życie, bez wątpienia cenne, pełne bardzo istotnych uzupełnień tego wątku, było dla R. Grimma również pretekstem do wypowiedzi pewnego bardzo ważnego stwierdzenia, na które nie zdecydował się żaden z historyków rosyjskich, piszących o historii zbiorów Arsenalu w Carskim Siole, nie wykluczając takiego wspólnego znawcy problematyki, jakim był jego ojciec Aleksander Grimm. Pozostali, w tym F. Gille, N. Kondakow, E. A. Kammerer i nawet Edward Lentz, przyznając fakt istotnego wzbogacenia zbiorów Arsenalu w Carskim Siole militariami z Polski po 1831 r., precyzując to stwierdzenie, mówili jedynie o 75 sztukach broni, skonfiskowanych przez Namiestnika I. Paskiewicza osobom prywatnym dopiero w 1835 r. i w 1836 r. przewiezionych do Rosji. Żaden z nich ani słowem nie wspomniął o broni w liczbie 514 przedmiotów przywiezionej w 1832 r. po likwidacji WTPN i w maju 1834 r. w całości przekazanej do CSA.

R. Grimm w 1885 r. pierwszy spróbował przerwać znowę milczenia, umiejętnie wykorzystując historię z książką Schillera.

Powróćmy jednak do jego artykułu. Kończąc wątek o *Historii Wojny Trzydziestoletniej* i generale Dąbrowskim, R. Grimm pisał: *Do tego momentu można było z dużym prawdopodobieństwem śledzić losy tej książki, ale w jaki sposób trafiła ona do Arsenalu Aniczковского, możemy tylko przypuszczać, ponieważ archiwa arsenalu sięgają dopiero lat 1840-ch. W każdym bądź razie – podsumowywał Grimm – książka ta przeszła taką samą drogę jak i biblioteki, i pozostałe zbiory zlikwidowanego w roku 1832 Warszawskiego Towarzystwa. Jeżeli w zbiorach Towarzystwa znajdowała się broń, to ona wg wszelkiego prawdopodobieństwa trafiła także do Arsenalu, lecz nie Aniczковского tylko Carsko-Sielskiego. Choć o pochodzeniu polskich trofeów w Arsenale Carskiego Siola katalogi milczą (sic!), jednak bardzo łatwo mogło się zdarzyć, że znajdującą się tam broń trafiła tam właśnie z Warszawy w 1832 r.¹⁰*

Wyciągnąwszy ten fundamentalny wniosek, który tłumaczy nasze pewne „niepowodzenie” w archiwalnych poszukiwaniach, Grimm znów schował go w końcowym akapicie o książce Schillera: *Przypuszczam – kończył – że omawiane książki i list Reinhardta po dotarciu do Petersburga zostały jako curiosum oddzielone od innych zbiorów i przedstawione do przeglądu cesarzowi Mikołajowi I lub jego bratu wielkiemu księciu Michaiłowi Pawłowiczowi, zaś później bez listu objaśniającego wysłane do Arsenalu Aniczковского, gdzie znajdowały się do dnia dzisiejszego, czyli do 1885 r. i były błędnie przechowywane jako pamiątki po w. ks. Konstantinie Pawłowiczu. Habent sua fata libelli. Sankt-Petersburg 22 lutego 1885 r. R. Grimm.¹¹*

Jak ustosunkował się do przedstawionego tekstu główny recenzent, czyli Aleksander III? 15 marca 1885 r. nadeszła odpowiedź z Ministerstwa Dworu. Autora powiadomiono, że o artykule pt. *»O pewnym wydaniu »Historii Wojny Trzydziestoletniej« Schillera przechowywanej w Arsenale Pałacu Aniczковского« pan minister dworu przedstawiał cesarzowi. Jego Cesarska Mość uznał, że opublikowanie przedstawionego artykułu w obecnych czasach jest niepożądane. Od opisywanych w artykule R. Grimma wydarzeń wtedy minęło już ponad 50 lat. Nas dzieli od nich prawie 175 lat, ale wygląda na to, że ustalenie pełnej prawdy w sprawie militariów gen. J. H. Dąbrowskiego skonfiskowanych w 1831 r. w WTPN nadal nie jest łatwe.¹²*

Z tego wywodu wynika jednak niezbicie, że książka, która uratowała życie gen. Dąbrowskiemu, stanowiła osobisty egzemplarz Fryderyka Schillera.



Fr. Schiller

Powyższy tekst został oparty na materiałach Rosyjskiego Archiwum Historycznego i Ermitażu, z wykorzystaniem historiografii przedmiotu publikowanej w poprzednich numerach pisma *Cenne, Bezcenne/Utracone*.

*Z opracowań historycznych Fryderyka Schillera *Historia Wojny Trzydziestoletniej* zyskała największy rozgłos tak w jego kraju, jak i za granicą.

PRZYPISY

¹ Szczegółowy opis podziału trofeów warszawskich z 1832 r. patrz: Z. Strzyżewska: *Konfiskaty Warszawskich zbiorów publicznych po Powstaniu Listopadowym... Materiały i dokumenty z Archiwum Rosyjskich*. Warszawa 2000, s. 110–114

² U. Paszkiewicz: *Utracona biblioteka Jana Henryka Dąbrowskiego. »Cenne, Bezcenne/Utracone«*, nr 3/9 (06/98), s. 4–5

³ Archiwum Ermitażu, zesp. 2, inw. 14a, sygn. 1, 1876, k. 12–12v

⁴ Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne (RGIA), zesp. 427 (Kancelaria Ministerstwa Dworu), inw. 27/407/927, sygn. 7, 1885 r., k. 34–34v

⁵ Tamże, k. 35

⁶ Z. Strzyżewska: *Konfiskaty...*, s. 71–86; Z. Strzyżewska: *Konfiskaty Zbiorów WTPN po Powstaniu Listopadowym*. [W:] *»Zeszyty Staszycowskie«*, 1/1998, s. 131–179; Z. Strzyżewska: *Konfiskaty zbiorów WTPN... »Zeszyty Staszycowskie«*, 2/2000, s. 167–198

⁷ RGIA, tamże, k. 35v. Według sprawozdań kierującego konfiskatą biblioteki WTPN Krasowskiego wywieziono stamtąd (nie licząc biblioteki J. H. Dąbrowskiego) 32 951 książek i 1 044 rękopisów

⁸ RGIA, tamże, k. 37–38

⁹ WTPN przekazało J. C. Reinhardtowi 12-tomowe wydanie wszystkich dzieł Schillera, wydane w Lipsku. Patrz: U. Paszkiewicz, op. cit., s. 4

¹⁰ RGIA, tamże, k. 38v. W rzeczywistości 3 tomy książki Schillera z samego początku zostały przydzielone W. Księciu Michaiłowi i znajdowały się w jego pałacu. Po śmierci Michaiła w 1850 r. zbiory na podstawie testamentu zostały przekazane jego bratanowi przyszłemu carowi Aleksandrowi I, który zarządził, żeby broń nowocześnie od XVIII w. została przekazana do Arsenalu Pałacu Aniczковского, zaś broń do XVIII w. do Arsenalu w Carskim Siole. W ten sposób książka Schillera, jako eksponat nowoczesny, trafiła do Pałacu Aniczковского, gdzie znalazł ją R. Grimm

¹¹ O stanie badań nad kolekcją broni gen. Dąbrowskiego patrz: J. Pych: *Kolekcja broni i historycznych pamiątek gen. J. H. Dąbrowskiego*. [W:] *»Cenne, Bezcenne/Utracone«*, nr 1/2 (37–38), styczeń–kwiecień 2003, s. 18–21; Z. Strzyżewska: *Kolekcja broni gen. J. H. Dąbrowskiego. Próba rekonstrukcji (I)*, tamże, s. 23–26 *Próba rekonstrukcji (II)* – *»Cenne, Bezcenne/Utracone«*, nr 3/4 (39–40) maj–sierpień 2003, s. 8–13

¹² RGIA, tamże, k. 39–40

KRADZIEŻ W NOCY Z 3 NA 4 PAŹDZIERNIKA 2002 R. Z KOŚCIOŁA W RĘBOWIE (WOJ. MAZOWIECKIE)

1. KIELICH MSZALNY – makieta, 1. poł. XIX w. Drewno, złocenie
KAT. RT- 87

KRADZIEŻ MIĘDZY 30 SIERPNIĄ A 1 WRZEŚNIA 2004 R. Z KOŚCIOŁA W MOSKORZEWIE (WOJ. ŚWIĘTOKRZYSKIE)

2. PUSZKA NA KOMUNIKANTY
2. poł. XVII w.
Wys. 29,05 cm, średnica 11,5 cm
KAT. RH-505

KRADZIEŻ Z 3 NA 4 LUTEGO 2004 R. Z KOŚCIOŁA W KURDWANOWIE (WOJ. MAZOWIECKIE)

3. KRZYŻ OŁTARZOWY
Srebro (?), wys. 50 cm
KAT. RH-503

KRADZIEŻ 3 MAJA 2004 R. Z KOŚCIOŁA W LUBANICACH (WOJ. LUBUSKIE)

4. KRZYŻ PROCESYJNY
XVIII w. Mosiądz
KAT. RL-200

KRADZIEŻ W NOCY Z 4 NA 5 LISTOPADA 2004 R. Z KOŚCIOŁA W STARYCH OBORZYSKACH (WOJ. WIELKOPOLSKIE)

5. PACYFIKAŁ
2. poł. XVII w.
Srebro, wys. 31 cm, stopa 14 x 10,5 cm.
Na zewnętrznej stronie stopy punca Wrocławia i złotnika (prawdopodobnie Wentzla Gerlacha)
KAT. RH-508

KRADZIEŻ MIĘDZY 22 A 27 LISTOPADA 2004 R. Z KOŚCIOŁA W PRZYBYMIE-RZU (WOJ. LUBUSKIE)

6. KIELICH MSZALNY
XVIII w.
Srebro pozłacane, wys. 24 cm
KAT. RH-506

KRADZIEŻ 2 WRZEŚNIA 2003 R. Z MIESZKANIA W KRAKOWIE

7. ŚWIECZNIK
pocz. XIX w.
Drewno polichromowane, złocenie, wys. 100 cm
KAT. RJ-200

8. ŚWIECZNIK
XVIII w.
Odlew, cyna, wys. 50 cm
KAT. RG-58

9. ŚWIECZNIK
XVIII w. Odlew, cyna
KAT. RG-59

THEFT ON THE NIGHT OF 4 OCTOBER 2002 FROM A CHURCH IN RĘBÓW (MAZOWIECKIE VOIVODSHIP)

1. CHALICE – model
1st half of the 19th cent.
Wood, gilding.
CAT. RT- 87

THEFT ON 31 AUGUST 2004 FROM A CHURCH IN MOSKORZEWO (ŚWIĘTOKRZYSKIE VOIVODSHIP)

2. CUP FOR COMMUNION WAFERS
2nd half of the 17th cent.
Height 29.05 cm, diameter 11.05 cm
CAT. RH-505

THEFT ON THE NIGHT OF 3 FEBRUARY 2004 FROM A CHURCH IN KURDWAŃÓW (MAZOWIECKIE VOIVODSHIP)

3. ALTAR CROSS
Silver (?). Height 50 cm
CAT. RH-503

THEFT ON 3 MAY 2004 FROM A CHURCH IN LUBANICE (LUBUSKIE VOIVODSHIP)

4. PROCESSION CROSS
18th cent. Brass
CAT. RL-200

THEFT ON THE NIGHT OF 5 NOVEMBER 2004 FROM A CHURCH IN STARE OBORZYSKA (WIELKOPOLSKIE VOIVODSHIP)

5. CROSS RELIQUARY
2nd half of the 17th cent.
Silver, height 31.01cm, base 14 x 10.5 cm.
On the outer side of the base the punch of Wrocław and a goldsmith (probably Wentzla Gerlach)
CAT. RH-508

THEFT BETWEEN 22 AND 27 NOVEMBER 2004 FROM A CHURCH IN PRZYBYMIE-RZ (LUBUSKIE VOIVODSHIP)

6. CHALICE
18TH cent. Gilded silver, height 24 cm
CAT. RH-506

THEFT ON 2 SEPTEMBER 2003 FROM A FLAT IN CRACOW

7. CANDLESTICK
Early 19th cent.
Polychrome wood, gilding, height 100 cm
CAT. RJ-200

8. CANDLESTICK
18th cent.
Cast, tin, height 50 cm
CAT. RG-58

9. CANDLESTICK
18th cent. Cast, tin,
CAT. RG-59



1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12

10. ŚWIECZNIK
pocz. XIX w. Metal
KAT. RL-198

10. CANDLESTICK
Early 19th cent. Metal
CAT. RL-198

11. ŚWIECZNIK
2. poł. XIX w. Metal
KAT. RL-199

11. CANDLESTICK
2nd half of the 19th cent. Metal.
CAT. RL-199

KRADZIEŻ 27 MARCA 2006 R.
Z KOŚCIOŁA W KOSSOWIE
(WOJ. ŚWIĘTOKRZYSKIE)

THEFT ON 27 MARCH 2006
FROM A CHURCH IN
KOSSÓW (ŚWIĘTOKRZYSKIE
VOIVODSHIP)

12. Świecznik
koniec XIX w.
Odlew, mosiądz, wys. 58 cm
KAT. RL-234

12. CANDLESTICK
Late 19th cent. Cast, brass,
height 58 cm
CAT. RL-234

KRADZIEŻ Z 7 NA 8 LIPCA
2005 R. Z KOŚCIOŁA
W MĄDRYCH
(WOJ. WIELKOPOLSKIE)

THEFT ON 7 JULY 2005
FROM A CHURCH IN
MĄDRE (WIELKOPOLSKIE
VOIVODSHIP)



13



14



15

13. KRZYŻ OŁTARZOWY
1834 r.
Odlew, cyna, wys. 39 cm
KAT. RG-60

13. ALTAR CROSS
1834.
Cast, tin, height 39 cm.
CAT. RG-60

14. KIELICH MSZALNY
2. poł. XIX w.
Srebro, emalia, wys. 22 cm
KAT. RH-518

14. CHALICE
2nd half of the 19th cent.
Silver, enamel, height 22 cm
CAT. RH-518

15. KIELICH MSZALNY
pocz. XVIII w.
Srebro, wys. 22 cm
KAT. RH-519

15. CHALICE
early 18th cent.
Silver, height 22 cm
CAT. RH-519

16. MONSTRANCJA
1. poł. XIX w.
Srebro złoczone, wys. 74 cm
KAT. RH-520

16. CHALICE
1st half of the 19th cent.
Gilded silver, height 74 cm
CAT. RH-520



16



17



18

17. RELIKWIARZ
koniec XIX w.
Mosiądz złoty, wys. 36 cm,
podstawa 13 x 9,5 cm
KAT. RL-209

17. RELIQUARY
Late 19th cent.
Gilded brass,
height 36 cm,
base 13 x 9.5 cm
CAT. RL-209

KRADZIEŻ Z 19 NA
20 WRZEŚNIA 2005 R.
W STOLCU
(WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

THEFT OF 19 SEPTEMBER
2005 IN STOLEC
(DOLNOŚLĄSKIE
VOIVODSHIP)

18. RELIKWIARZ
Śląsk; 1870 r.
Metal, wys. 37 cm
KAT. RL-211

18. RELIQUARY
Silesia, 1870
Metal, height 37 cm
CAT. RL-211

**KRADZIEŻ W 2003 R.
NA SZKODĘ MUZEUM
ŁOWIECTWA I JEŹDZIECTWA
W WARSZAWIE**

19. POPRĘG
XIX w. Skóra, metal, sznurek
KAT. RO-272

**KRADZIEŻ MIĘDZY
18 A 25 STYCZNIA 2005 R.
W KLUCZBORKU (WOJ.
OPOLSKIE)**

20. DZWON
1836 r. Odlew, żeliwo.
Na płaszczyznie inskrypcja
w języku niemieckim
KAT. RQ-80

**KRADZIEŻ 3 LUTEGO
2005 R. Z MUZEUM
HISTORYCZNEGO
M. KRAKOWA**

21. TASAK
Austria, XIX/XX w.
Stal, drewno, róg, skóra,
63 x 12,80 cm
KAT. RO-276

**KRADZIEŻ 28 KWIECZNIA
2005 R. Z MIESZKANIA
W KRAKOWIE**

**22. SIEDEM KSIĄG
O POCZYNIANIACH
KAROLA GUSTAWA
KRÓLA SZWECJI,**
wyd. REGIEL c. 1697 r.
Papier, skóra, 56 x 34 cm
KAT. RR-522

**KRADZIEŻ 31 LIPCA 2005 R.
Z AKADEMII MUZYCZNEJ
W ŁODZI**

**23a, b. ZEGAR
SZAFKOWY** stojący
pocz. XX w. Obudowa
z drewna, 225 x 37 x 50 cm.
Na tarczy zegarowej widoczny
fragment napisu: KEISER
L. DEUTSCHES BEZIRGS-
GEÖÖIN LODZ
KAT. RP-129

**KRADZIEŻ MIĘDZY
7 A 9 SIERPNI 2005 R.
Z CERKWI PRAWOSŁAWNEJ
W LESZCZYNACH
(WOJ. MAŁOPOLSKIE)**

24. EWANGELIARZ
XVIII w. Oprawa twarda,
okucia blaszane, 55 x 35 cm.
Na okładce w rogach wizerunki
czterech ewangelistów,
w centrum owalna ikona
z przedstawieniem Zmar-
twychwstania Pańskiego
KAT. RR-523

**THEFT IN 2003 INCURRED
BY THE MUSEUM OF
HUNTING AND HORSEBACK
IN WARSAW**

19. BELLYBAND
19th cent. Leather, metal, string
CAT. RO-272

**THEFT BETWEEN 18 AND
25 JANUARY 2005 IN
KLUCZBORK (OPOLSKIE
VOIVODSHIP)**

20. BELL
1836, cast iron,
on the neck inscription
in German
CAT. RQ-80

**THEFT ON 3 FEBRUARY
FROM THE MUSEUM
OF HISTORY
IN CRACOW**

21. CLEAVER
Austria, 19th/20th cent.
Steel, wood, horn, leather,
63 x 12.80 cm
CAT. RO-276

**THEFT ON 28 APRIL
2005 FROM A FLAT
IN CRACOW**

**22. SEVEN BOOKS
ON THE DEEDS
OF KARL GUSTAF,
KING OF SWEDEN,**
published by REGIEL c.1697
Paper, leather. 56 x 34 cm
CAT. RR-522

**THEFT ON 31 JULY 2005
FROM THE MUSIC
ACADEMY IN ŁÓDŹ**

**23a, b. GRANDFATHER
CLOCK,** standing
Early 20th cent., wooden
cabinet, 225 x 37 x 50 cm.
On the face visible fragment
of an inscription KEISER
L. DEUTSCHES
BEZIRGSGEÖÖIN LODZ.
CAT. RP-129

**THEFT BETWEEN
7 AND 9 AUGUST 2005
FROM THE ORTHODOX
CHURCH IN LESZCZYNY
(MAŁOPOLSKIE VOIVOSHIP)**

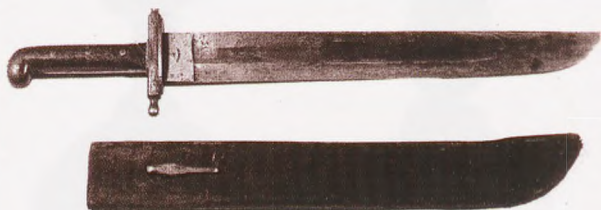
24. GOSPEL
18th cent. Hard cover, sheet
metal fittings, 55 x 35 cm.
On the cover – in the corners:
pictures of the four
Evangelists, in the centre: oval
icon with the picture of
Christ's Resurrection.
CAT. RR-523



19



20



21



22



24



23a



23b



25a



25b



26a



26b



28



27a



27b



29



30

25a,b. MLECZNIK

Firma Braci Hempel,
1896-1900 r.
Srebro, wys. 10 cm,
waga 160 g
KAT. RH-522

25a,b. MILK JUG

Hempel brothers company,
1896-1900.
Silver, height 10 cm,
weight 160 g.
CAT. RH-522

KRADZIEŻ 23 SIERPNIA
2005 R. Z MIESZKANIA
W GDYNI (WOJ. POMORSKIE)

THEFT ON 23 AUGUST
2005 FROM A FLAT IN
GDYNIA (POMORSKIE
VOIVODSHIP)

26a,b. MEDAL

Na pamiątkę chrztu 1877 r.
Srebro, średnica 4,96 cm,
waga 39,9 g. Na obrzeżu
dwie punce.
KAT. RN-425

26a,b. MEDAL

A Memento of Christening 1877
Silver, diameter 4.96 cm,
weight 39.9 g. On the edge
two punches
RN-425

KRADZIEŻ 16 GRUDNIA
2005 R. Z MUZEUM
IM. A. I J. IWASZKIEWICZÓW
W STAWISKU
(WOJ. MAZOWIECKIE)

THEFT ON 16 DECEMBER
2005 FROM THE A.I J.
IWASZKIEWICZ MUSEUM
IN STAWISKO (MAZOWIECKIE
VOIVODSHIP)

27a,b. ŚWIECZNIK
Francja (?), 2. poł. XIX w.
Brąz częściowo złotony,
kolorowe marmury,
wys. 52 cm
KAT. RL-224

27 a,b CANDLESTICK
France (?), 2nd half of the
19th cent.
Bronze, partly gilded,
coloured marble,
height 52 cm
CAT. RL-224

28. ŚWIECZNIK
Francja, 2. poł. XIX w.
Mosiądz, wys. 43 cm
KAT. RL-223

28. CANDLESTICK
France, 2nd half of the 19th cent.
Brass, height 43 cm
CAT. RL-223

29. AUTOR NIEZNANY
Pocztylion
Statuetka nagrody Kuriera
Polskiego, 1977 r.
Brąz 21 x 7,5 cm
KAT. PC-1341

29. AUTHOR UNKNOWN
Postman
Statue of the Kurier Polski
trophy, 1977
Bronze 21 x 7.5 cm
CAT. PC-1341

30. WOLSKA ZOFIA
Nike, 1979 r.
Brąz patynowany, marmur.
Wys. 32 cm.
Na marmurowej podstawie
wygrawerowany w metalu
napis
KAT. PC-1342

30. WOLSKA ZOFIA
Nike, 1979
Patinated bronze, marble,
height 32 cm.
Inscription engraved
in metal on the marble base
CAT. PC-1342

KATALOG STRAT WOJENNYCH 1939-1945

Opracowała **MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA**



1



2



3



4



5

Malarstwo obce/*Foreign Painting*

1. **Anton van Dyck** (1599-1641)
Ecce Homo.
Olej, płótno, 120 x 104 cm.
Własność Stanisława Jackowskiego
w Warszawie. Utracony w 1939-
1945. Fot. za: *Kurier Warszawski*.
Niedzielný Dodatek Ilustrowany,
1932 nr 86
WAR038864

2. **Peter Claesz** (ok. 1872-1922)
Przekąska.
Olej, deska dębowa,
37 x 49 cm. Własność Ludwika
Bryndza-Nackiego w Warszawie.
Prawdopodobnie uległ zniszczeniu
we wrześniu 1939 r.
Fot. za: M. Walicki *Malarze martwej
natury*. Katalog wystawy w Mu-
zeum Narodowym w Warszawie.
Warszawa 1939, il. 12
WAR031557

3. **Peter Paul Rubens**
(1577-1640)
Diana i Karlisto (szkic)
Olej, deska 24 x 34,5 cm.
Własność Muzeum im. Mielżyń-
skich Poznańskiego Towarzystwa
Przyjaciół Nauk. Skradziony

w 1940 r. Fot. ze zbiorów Muzeum
Narodowego w Poznaniu
WAR006170

4. **Nieznany malarz**
2. poł. XVI w.
Portret Mikołaja Kopernika.
Olej, deska, 42,50 x 31 cm.
Własność Ordynacji Czarotoryskich
w Gołuchowie. Zrabowany przez
Niemców w 1940 r.
Fot. ze zbiorów Muzeum Narodo-
wego w Poznaniu
WAR006381

5. **Nieznany malarz**
francusko-niderlandzki z XV w.
Święta z księgą
Olej, deska, 31 x 24,5 cm.,
Własność Muzeum Książąt
Czarotoryskich w Krakowie.
Zarekwirowany przez Niemców
31 maja 1940 r. Fot. A. Pawlikowski
w latach 1912-1914, ze zbiorów
Fundacji Książąt Czarotoryskich
przy Muzeum Narodowym w Krako-
wie, nr neg. V. 173
WAR003094

1. **Anton van Dyck** (1599-1641)
Ecce Homo.
Oil, canvas, 120 x 104 cm.
Property of Stanisław Jackowski in
Warsaw. Lost in 1939-1945.
Photo after: *Kurier Warszawski*.
Sunday Illustrated Supplement,
1932 no. 86
WAR038864

2. **Peter Claesz** (c. 1872-1922)
Snack.
Oil, oak board, 37 x 49 cm.
Property of Ludwik Bryndz-Nacki
in Warsaw. Probably destroyed
in September 1939.
Photo after: M. Malicki *Still Life
Painters*. Exhibition Catalogue in
the National Museum in Warsaw.
Warszawa 1939, il. 12
WAR031557

3. **Peter Paul Rubens**
(1577-1640)
Diana and Karlisto (sketch)
Oil, board 24 x 34.5 cm.
Property of the Mielżyński Museum
of the Poznań Friends of Science
Society. Stolen in 1940.
Photo from the collection of the

National Museum in Poznań
WAR006170

4. **Unknown Painter** from the
second half of the 16th cent.
Portrait of Nicolaus Copernicus.
Oil, board, 42.50 x 31 cm.
Property of the Czarotoryski
estate in Gołuchów.
Stolen by the Germans in 1940.
Photo from the collection of the
National Museum in Poznań
WAR006381

5. **Unknown Painter** from France /
the Netherlands, 15th cent.
Woman Saint with a Book.
Oil, board, 31 x 24.5 cm.
Property of the Princes Czarotoryski
Museum in Kraków. Requisitioned
by the Germans on 31 May 1940.
Photo A. Pawlikowski in the years
1912 - 1914, from the collection
of the Princes Czarotoryski
Foundation at the National
Museum in Krakow,
neg. no. V. 173
WAR003094

KRÓLEWSKA BIBLIOTEKA

Biblioteka Króla Jana III Sobieskiego, mieszcząca się w alkaierzu południowo-zachodnim najstarszej części pałacu w Wilanowie, jest miejscem, które choć zmieniało swoją funkcję wraz ze zmianami wprowadzanymi przez kolejnych właścicieli pałacu, zachowało cenne XVII-wieczne elementy: dekorację sztukatorsko-malarską i kamienną posadzkę. Wystrój komnaty, pozbawiony dzisiaj bogatego księgozbioru, ma jednak związek z jej pierwotnym przeznaczeniem, jest wynikiem zainteresowań i gustu króla Jana III Sobieskiego, protektora nauki i sztuki, także odzwierciedleniem europejskich wzorców w zdobieniu tego typu pomieszczeń.

Rola bibliotek na europejskich dworach królewskich i magnackich XVI i XVII w. była znacząca. Było to miejsce pogłębiania wiedzy i zainteresowań, wymiany myśli i badań naukowych. Mogło stać się też pasją, jak to było w przypadku Filipa II, który zgromadził w Eskuriale księgozbiór liczący 14 tysięcy tomów. Ideowy program dekoracji biblioteki Filipa II, którego autorem był jezuita Jose de Sigüenza, stał się wzorem do tworzenia podobnych rozwiązań w bibliotekach barokowych. Alegoria Filozofii została tam otoczona wizerunkami myślicieli z czasów antyku, a alegoria Teologii portretami Doktorów Kościoła.¹

Programy ideowe bibliotek świątłych właścicieli opracowywane były przez naukowców, teologów dysponujących odpowiednim zasobem wiedzy związanej z ikonografią i mitologią.

Podobnie było z biblioteką wilanowską. Pomysłodawcą jej ideowo-artystycznego programu był wszechstronnie wykształcony jezuita, Adam (Adamandus) Kochański. Kochański studiował w europejskich ośrodkach filozofię, teologię, a także matematykę i fizykę, kontaktował się z wybitnymi uczonymi, m.in. z Heweliuszem i Leibnizem, pozostawił po sobie bogaty dorobek naukowy.² Sprowadzony

przez króla objął stanowisko kapelana królewskiego, bibliotekarza, a także nauczyciela królewicza Jakuba. Jan III Sobieski, wykształcony, znający kilka języków lubił otaczać się ludźmi światłymi, dyskutować z nimi. Zdarzało się, że sprowadzał specjalnie wybranych naukowców, by omawiać z nimi interesujące go tematy. Biblioteka królewska mogła więc być ważnym miejscem spotkań i dyskusji.

Obecnie jednoprzestrzenna, zaplanowana została jako pomieszczenie dwudzielne – na rysunku rzutu pałacu, przechowywanym w Archiwum Drezdeńskim, widoczne są niewielkie występy muru. Być może zaznaczono w ten sposób arkadowe połączenie z szerokim przejściem między dwiema salami bibliotecznymi. Odzwierciedlenie takiego podziału znajdujemy też w dekoracji sufitu. W 1686 r. w miejsce dawnych malarskich opracowań ze snycerską oprawą powstała dekoracja malarsko-sztukatorska. Pojawiły się dwa koliste plafony rozmieszczone symetrycznie, centralnie nad wydzielonymi dawniej pomieszczeniami biblioteki. Są to ujęte w stiukowe ramy malowidła olejne na płótnie przedstawiające, podobnie jak w Eskuriale, alegorie Filozofii i Teologii ukazane pod postaciami kobiet otoczonych puttami, z elementami symbolizującymi dwa rodzaje wiedzy: rozumową – opartą na nauce i objawioną – opartą na studiach teologicznych. Filozofia wsparta na kuli ziemskiej dokonuje jej pomiarów, nad nią widnieją znaki Zodiaku okresu lata. Teologia spogląda do góry na symboliczne Oko Opatrzności.³ Wokół alegorycznych malowideł na suficie i fasacie umieszczono symetrycznie po osiem medalionów z portretami wybitnych przedstawicieli sztuki, nauki, filozofii, przedstawionych parami tak, aby świat starożytny łączył się ze światem nowożytnym.

Dekoracje sufitów i górnych partii ścian komnat królewskich były bardzo ważnymi elementami estetycznego opracowania wnętrza pałacu. Wszędzie miały starannie opracowany program artystyczny i ideowy. Król i jego architekt Augustyn Locci przywiązywali do nich dużą wagę, powierzając ich wykonanie utalen-



Rycina przedstawiająca Bibliotekę Króla, XIX w. H. Skimborowicz, W. Gerson: *Willanów. Album Widoków i Pamiątek*, 1877, J. Dymitrowicz.



Biblioteka Króla po pracach konserwatorskich

townym, wykształconym, także poza granicami Polski artystom.

Ze stałego XVII-wiecznego wystroju pomieszczenia, oprócz dekoracji fasety i sufitu, zachowała się bardzo dekoracyjna posadzka, wykonana z romboidalnych marmurowych płyt, ułożonych niczym trójkolorowa mozaika. Przez odpowiedni system rozplanowania poszczególnych elementów stworzono iluzję piętrzących się prostopadłościanów.

Funkcja Biblioteki uległa zmianie pod koniec życia króla, kiedy księgozbiór liczący kilka tysięcy tomów został przewieziony do Żółkwi, prawdopodobnie z bibliotecznym umeblowaniem. Stała się wtedy gabinetem, którego ściany, jak wynika z inwentarza z XVII w., zdobiło kilkadziesiąt obrazów.

Usytuowanie w pałacu – najpierw biblioteki, potem gabinetu – umożliwiało łatwy dostęp do najbardziej osobistych apartamentów: sypialni królewskich z przyległymi gabinetami, pokoi na półpiętrze przez sąsiadującą klatkę schodową, a także do ogrodów przez drzwi prowadzące do południowej galerii ogrodowej. Było więc to miejsce pozwalające na odosobnienie, ale jednocześnie umożliwiające łatwą komunikację króla z jego otoczeniem.

W XVIII-wiecznych inwentarzach pomieszczenie opisywano jako galerię małą, potem pstrą. W 1743 r. wyszczególniono w jej wnętrzu cztery ławy obite czerwonym suknem oraz latarnie angielskie, fornirowane z lichtarzami szklanymi, za którymi umieszczone były zwierciadła. Na ścianach wisiało wtedy 40 obrazów, niektóre pozostały tam jeszcze w XIX w.⁴

W *Albumie Widoków i Pamiątek* z 1877 r. znajduje się reprodukcja ryciny przedstawiająca odmienny wizerunek pomieszczenia nazwanego pokojem przy kaplicy. W miejscu dawnej sąsiadującej z Biblioteką klatki schodowej prowadzącej na półpiętro, z inicjatywy Augustowej Potockiej wzniesiona została niewielka kaplica z marmuru kararyjskiego – dla uczczenia osoby Jana III (według przekazów król zakończył w tym miejscu życie).

Sąsiedztwo z wybudowaną w XIX w. kaplicą spowodowało kolejną zmianę funkcji pomieszczenia – galeria została zamieniona w zakrystię. Na rycinie widzimy

z jednej strony dużą szafę zakrystijną, z drugiej – wysoki, okazały piec *prawdziwie królewski*, sprowadzony przez Potocką z Wiednia, ogrzewający także kaplicę. Ściany zdobią wzorzyste imitacje gobelinów, które, jak określono to w albumie o Wilanowie *na pierwszy rzut oka jakby pstroczną uderzają oko*. Rycina obejmuje całe pomieszczenie, widać więc na niej wyraźnie zetknięcie dwóch światów – barokowej, bogatej w znaczenia ornamentyki sufitu i fasety oraz iluzjonistycznej posadzki, z XIX-wieczną wzorzystością ścian. Inicjały królewskie J.S. III na przypominających gobeliny dekoracjach ścian oraz herby So-



Fragment posadzki przed konserwacją

bieskich umieszczone na szczycie pieca przywodziły na myśl osobę króla. Jego artystyczna i programowa idea dotycząca całego pomieszczenia na przestrzeni blisko 200 lat została zmieniona, ale to co po niej pozostało, nadal było w XIX w. widoczne.

Obecnie po przeprowadzonych w bieżącym roku pracach konserwatorskich i restauratorskich Biblioteka Króla ma wyposażenie zbliżone do czasów, kiedy pełniła funkcję królewskiego gabinetu. Ściany zdobią gęsto zawieszane obrazy siedemnastowieczne z różnych warsztatów europejskich. Są wśród nich dwa portrety konne pary królewskiej, które zdobiły Bibliotekę za czasów Sobieskich, reprezentacyjny portret Jana III, dwa obrazy batalistyczne przedstawiające bitwę pod Wiedniem – jeden ze szkoły włoskiej, drugi au-

torstwa Fransa van der Meulena – mały portret Konstantego Sobieskiego w antykizującym stroju, autorstwa malarza z kręgu dworu królewskiego. Dekoracyjne wieko od klawikordu z namalowaną pośrodku sceną alegoryczną, autorstwa Hendrika van Balena, tradycja wiąże z królową Marysięnką.

Obrazy, barokowe meble, eksponowane drobne przedmioty rzemiosła artystycznego, porcelana, broń – wybrane zostały do tego pomieszczenia tak, aby podbudowywać jego siedemnastowieczny charakter, przywoływać nastrój gabinetu królewskiego, miejsca z założenia bardzo osobistego, sprzyjającego pracy i kontemplacji. Taki charakter ekspozycji przyjęto już w latach 50. XX w., po przeprowadzeniu generalnych prac konserwatorsko-budowlanych w pałacu.

Od tego czasu, po ponad czterdziestu latach ponownie pojawiła się konieczność skupienia uwagi na pomieszczeniu i na tym, co jest w nim bezcenne.

Sygnałem do przeprowadzonych w 2005 r. prac konserwatorskich i renowatorskich w Bibliotece Króla był pogarszający się stan siedemnastowiecznej, unikalnej posadzki kamiennej. W ostatnich latach obserwowano pojawiające się wykruszenia i spękania płyt marmurowych, niepokojące zwłaszcza w miejscu przemieszczania się tysięcy ludzi zwiedzających pałac.

Rozpoznanie stanu murów pokrytych po wojnie tynkami cementowymi, zaatakowanych przez mikroorganizmy spowodowało rozszerzenie ograniczonego początkowo do posadzki programu konserwatorskiego. Oznaczało to rozpoczęcie w Bibliotece prac o charakterze remontowo-budowlanym, z modyfikacją istniejących kanałów wentylacyjnych, usunięciem starych izolacji, zagrzybionych płyt spłśnionych. Odsłonięcie murów spod nieoryginalnych cementowych tynków pozwoliło na wykonanie badań architektonicznych alkierza. Na starych planach znajdujemy potwierdzenie zaobserwowanych faz przebudowy pałacu, ale na murach pojawiają się także nierozwiązane do tej pory zagadki. Taką zagadką są np. rozmieszczone na różnej wysokości ścian niewielkie wolne przestrzenie zamknięte trój-

kątnymi ceglanymi daszkami. Odkryto je także w apartamentach królowej; do tej pory nieznane jest ich przeznaczenie.

Kompleksowe prace konserwatorskie dają możliwość podjęcia działań w celu stworzenia optymalnych warunków dla bezpieczeństwa przechowywanych zabytków, co ma szczególne znaczenie w muzeum o rezydencjonalnym charakterze. Bezpieczeństwo to także odpowiednie warunki klimatyczne i oświetleniowe. Podjęto próbę ustabilizowania ich przez opracowanie nowego systemu docieplenia ścian od strony wewnętrznej i wymianę starych okien na nowe, o takim samym wyglądzie, ale ze specjalnie skomponowanym zespołem szyb ograniczającym szkodliwe promieniowanie UV. Zrealizowano projekt mający na celu poprawienie właściwości izolacyjnych muru przez zamontowanie od jego wewnętrznej strony odpowiednio dobranych płyt, pozwalających na „oddychanie” ścian przy jednoczesnym stworzeniu „buforu” dla zewnętrznych zmiennych warunków wilgotnościowych.

Kamienne płyty posadzki zostały ponumerowane, tak aby po pracach konserwatorskich mogły powrócić dokładnie na swoje miejsca. Oczyszczono je, uzupełniono ubytki i szczeliny. Wzmocnienia wymagało także ich podłoże ułożone z cegieł, tzw. holenderek. Cała posadzka zdystansowana została od starych zabytkowych cegieł specjalną folią z rozpostartą na niej kratownicą, do której zamontowano płyty kamiennej mozaiki.

Pracom konserwatorskim poddano także boazerie i drzwi – z ich powierzchni usunięto wiele warstw wtórnych opracowań malarskich, wykonano naprawy stolarskie. Od nowa wyzłocono ich dekoracyjne elementy, opracowując tak, aby uwydatnić kontrast między polerowanymi i matowymi powierzchniami, często stosowany przy dekorowaniu wnętrz. Ważne dla estetycznego opracowania całości było ustalenie kolorystyki drzwi i boazerii.

Gra dwóch kolorów w pomieszczeniu – zieleni i bieli – kreacja zaproponowana po wojnie, została zachowana. Zielień była kolorem często wykorzystywanym w baroku. Widzimy ją w apartamentach królewskich, we wzorzystych XVIII-wiecznych welurach genueskich, które zastąpiły wcześniejsze z czasów Jana III. Najbardziej nasycone zielenią są welury sąsia-

dującej z Biblioteką Antykamery Króla. Niestety, tkaniny, szczególnie wrażliwe na światło, nie wszędzie się zachowały. Ściany Biblioteki, do tej pory pomalowane farbą, zostały teraz pokryte ciemnozieloną satynową tkaniną, wykończone złotymi listewkami i taśmami imitującymi galony. W ten sposób, w dodatkowo ocieplonym pomieszczeniu znajdujemy sugestię dawnej dekoracji, tego co przed laty zostało nieodwracalnie utracone.

Bogato dekorowane drzwi prowadzące do kaplicy, „wieczne drzwi” w stylu włoskiego neorenesansu, wykonane w warszawskiej fabryce Karola Mintera „wtopiły” się w wyposażenie dawnego gabinetu króla. Przeprowadzone w tym roku prace konserwatorskie i badania pozwoliły na określenie technologii opracowania czterech scen ewangelicznych z 1853 r., autorstwa Jean Baptiste Lavastré'a, wkomponowanych między dekoracyjne ornamenty i rozety.

Pamięć o królu Janie III Sobieskim stale była żywa po jego śmierci, dzięki temu przetrwała bogata kolekcja w Wilanowie. Jednocześnie nie powstrzymywała ona następnych właścicieli pałacu przed zmianami, przed wyposażaniem pomieszczeń według mody i własnego gustu. Wpływ na to miała oczywiście także konieczność wykonywania remontów i konserwacji. Wnętrza komnat pałacowych przenikają się – stojąc w jednym miejscu, zauważamy dekoracje sąsiednich pokoi. Zdarza się, że wnętrza barokowe stykają się z XIX-wiecznymi. Tak jest także w Bibliotece Króla, z której można wejść do neorenesansowej kaplicy lub Lapidarium, które powstało również w XIX w. dla wyeksponowania kolekcji starożytnych fragmentów architektonicznych i rzeźb. Nie przeszkadza to w poszukiwaniu pierwotnych rozwiązań wnętrz pałacowych i przywracaniu im wyglądu tam, gdzie jest to możliwe. ■

Fot. Muzeum w Wilanowie

PRZYPISY

¹ Fijałkowski W.: *Wnętrza pałacu w Wilanowie*. PWN, Warszawa 1986, s. 43

² Kobyłański E., Kolski J.: *Polski Słownik Biograficzny*. Tom XIII/2, Zeszyt 57. PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1967

³ Fijałkowski W. op. cit., s. 41, 43

⁴ Skimborowicz H., Gerson W.: *Willanów. Album Widoków i Pamiątek*, 1877



Fragment Biblioteki Króla po pracach konserwatorskich. Na ścianie portrety konne króla i królowej, wymieniane w inwentarzu z XVII w. Nad biurkiem wieko klavikordu



Portret młodej damy. Szkoła włoska XVII w.



Po bitwie. Johann Philipp Lemke (1631-1711)

DRZWI KAPLICY

Pałacu w Wilanowie

W monografii XIX-wiecznej firmy Minterów działającej na terenie Warszawy możemy odnaleźć następującą informację: *Wiele odlewów wykonała fabryka dla Potockich z Wilanowa. Spośród nich zachowały się „wieczne drzwi” z pałacowej kaplicy, mały tryton w basenie fontanny koło oranżerii, wielki żyrandol w Sali Marmurowej, a także wiele medalionów i popiersi zdobiących niegdyś gabinet Augusta Potockiego.*¹



Jedna z rozet Drzwi Kaplicy

Pałacowe wyposażenie, o którym mowa, wiąże się z kolejnymi adaptacjami wnętrza Wilanowa na początku 2. poł. XIX w. Adaptacje i przebudowy rozpoczęte przez Stanisława Kostkę Potockiego na początku stulecia, ciągnące się do lat 20. XX w. doprowadziły pałac do wspaniałego stanu.

Poczynania architektoniczno-dekoracyjne Aleksandry Potockiej, współdziałającej z mężem Augustem do jego śmierci w 1867 r., można dopisać do kierunku, którego celem było uczczenie pamięci Jana III Sobieskiego. Po zrealizowanym zamysle Stanisława Potockiego utworzenia galerii narodowej stanowiącej początek *Myśli względem założenia Museaum Polonicum*, dzieło ojca znalazło kontynuato-

ra w osobie jego syna Aleksandra, a następnie wnuka Augusta.

Z inicjatywy Augustowej Potockiej, właśnie dla uczczenia pamięci króla Jana, Franciszek Maria Lanci i Henryk Marconi zaprojektowali kaplicę – panteon mieszczącą się w obrębie pałacowego korpusu głównego. Miejsce, w jakim kaplica została zaprojektowana – dawna klatka schodowa prowadząca z Biblioteki Króla do pomieszczeń na półpiętrze – łączone było z przekazaniami o śmierci światłego monarchy.

O wspaniałości wyposażenia kaplicy wykonanej z marmurów kararyjskich może świadczyć rzeźbiarska transpozycja *Madonny Sykstyńskiej* Rafaela dla ozdobienia ołtarza wykonana przez artystów włoskich. Ich właśnie zatrudniono w przekonaniu, że nikt inny nie rozumie w dostatecznym stopniu ducha renesansowych form. Także pozostałe elementy wyposażenia kamiennego zrealizowali włoscy rzeźbiarze i kamieniarze.²

Dlatego też pewne zdziwienie może wzbudzić zlecenie wykonania „wiecznych drzwi” do kaplicy warszawskiej firmie rzemieślniczej należącej do rodziny Minterów. Karol Fryderyk Minter, przybyły na początku XIX w. z Prus do Warszawy, wykorzystał okres ożywienia gospodarczego w Królestwie Polskim i założoną przez siebie firmę metalową szyb-



Drzwi Kaplicy Pałacu w Wilanowie, wejście do biblioteki

ko doprowadził do rozkwitu. Karol Fryderyk ukończył studia malarskie w Kopenhadze i przebywał dość długo w Berlinie, biorąc udział w życiu artystycznym tego miasta. Do Warszawy przybył na wezwanie brata Wilhelma Henryka, architekta i budowniczego. Jego syn, Karol Juliusz został dopuszczony do zarządzania firmą już w 1835 r., na 12 lat przed śmiercią ojca. Dużo podróżował po Europie, skąd przywoził nowe pomysły wpływające na coraz szybszy rozwój rodzinnej „fabryki”.

Jego zasługą było zastosowanie galwanizacji, w krótkim czasie po jej odkryciu w 1838 r. na Zachodzie. Technologia galwanizacyjna, ogólnie kojarzona z ob-



Drzwi Kaplicy Pałacu w Wilanowie, fragment, prace demontażowe



Kwaterny z płaskorzeźbami przedstawiającymi sceny ewangeliczne, Jean Baptiste Lavastre, 1853 r.

róbką powierzchni metalowych poprzez nakładanie warstw złota, srebra, miedzi, brązu itd. natychmiast wykorzystana została do kopiowania rzeźbiarskiego. Galwanoplastyka³ stała się jedną z kilku metod powielania w sztuce i rzemiośle. Znaczące osiągnięcia galwanoplastyczne datują się na połowę XIX w. W 1851 r. we Francji wykonano taką kopię, opartą na rzeźbie ukrzyżowanego Chrystusa autorstwa Thorvaldsena.

Prace konserwatorskie prowadzone przy „wiecznych drzwiach” z kaplicy w Wilanowie dowodzą, że technologią użytą przy ich wykonywaniu była galwanoplastyka, a nie jak uważano wcześniej dotychczas – odlew.⁴

Skrzydła drzwi dekorują cztery płaskorzeźby ze scenami ewangelicznymi autorstwa Jean Baptiste Lavastre’a przygotowane w Paryżu, w 1853 r. Pozostałe dekoracje to wielkie rozety prezentujące zestaw klasycznych form dekoracyjnych.

Rozety i przedstawienia Lavastre’a poprzedzielano listwami z przymyślną plecionką. Obramienia wykonano z bogato profilowanej blachy miedzianej. Całość elementów została przytwierdzona do drewnianego podłoża skrzydeł drzwiowych.

Umiejętność wykonania elementów rzeźbiarskich i dekoracyjnych do-

skonałej jakości stawia firmę Minterów w szeregu firm potrafiących wykorzystać technologiczne nowości i wprowadzić je na rynek w błyskawicznym czasie.

To kolejny dowód na wysoki poziom XIX-wiecznego artystycznego rzemiosła metalowego na terenie Królestwa Polskiego. ■

Fot. autor

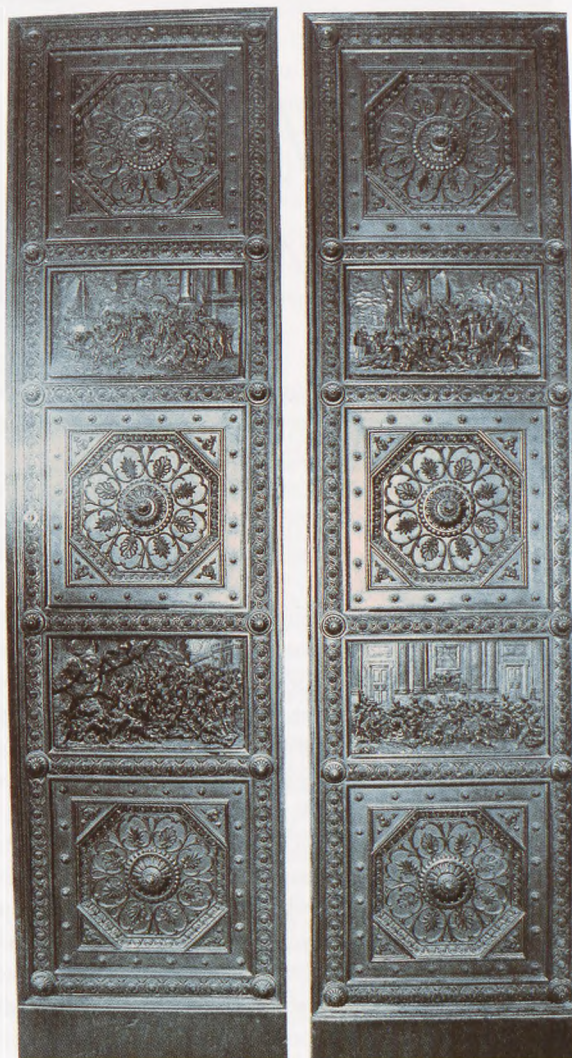
PRZYPISY

¹ M. Dubrowska, A. Soltan: *Rzemiosło artystyczne Minterów 1828, 1881*. PWN, Warszawa 1987, s. 31

² Dokładne informacje zawarte są w: W. Fijałkowski: *Wnętrze pałacu w Wilanowie*. PWN, Warszawa 1986, s. 147-148

³ Galwanoplastyka to technologia wykorzystująca zjawisko rozkładu elektrolitu zachodzące pod wpływem prądu elektrycznego do uzyskania stosunkowo grubych warstw metalicznych. Podłożem jest tu z reguły gips, zaimpregnowany i nasycony grafitem dla uzyskania przewodnictwa elektrycznego. Różnica z ogólnie rozumianymi technologiami wchodzącymi w zakres galwanizacji polega na tym, że warstwy metalu nakładane są tu na podłoża metalowe; właściwie nakładanie warstewek jednego metalu na inny z wykorzystaniem zjawisk elektrolizy nazywa się galwanostegią

⁴ Galwanoplastyczne kopie mają skład chemiczny zbliżony do czystej miedzi



Drzwi Kaplicy Pałacu w Wilanowie zdjęte do prac konserwatorskich



Dom Bessera, Krzemieniec

DOM BESSERA *w Krzemieńcu*

Jest jednym z ostatnich zabytkowych krzemienieckich dworców, jakich niegdyś w tym wołyńskim miasteczku było wiele, prawdziwym ostatecznym jego historycznej zabudowy. Było bowiem ono, do czasów II wojny światowej, swoistym unikatowym rezerwatem owej charakterystycznej drewnianej architektury mieszkalnej pochodzącej z przełomu XVIII/XIX w.¹

Ten typ osiemnastowiecznej zabudowy, ściśle wypełniającej krzemieniecką „starówkę” (zamieszkaną głównie przez ludność żydowską) – tłoczonych się wzdłuż jego jedynej głównej ulicy zwanej Szeroką, tynkowanych i bielonych, ustawionych do niej szczytem domów mieszczańskich, zajazdów, sklepików, często z piętarkami, o pokrzywionych, wspartych na kolumnkach gankach, łamanych, krytych dachówką esówką czy gontem dachach, kryjących malownicze balkony, facjatki, galeryjki, podcienie i zewnętrzne schody – przetrwał do lat ostatniej wojny, kiedy to zniknął prawie w całości z powierzchni ziemi wraz z likwidacją tam-

tejszego getta. Niemniej jeszcze do lat 70. XX w. można było spotkać pojedyncze tego typu obiekty. Także ze wspomnianego okresu pochodziły położone w pobliżu centrum (wyznaczonego przez gmachy pojezuickie, mieszczące wprawdzie kolegium, potem szkołę wydziałową Komisji Edukacji Narodowej a następnie Gimnazjum i Liceum Wołyńskie) skryte w ogrodach liczne dworki, zamieszkałe przez gimnazjalnych profesorów, miejscowych mieszczan utrzymujących w nich stancje dla uczniów czy wreszcie przez szlacheckie rodziny tych ostatnich, zjeżdżające do Krzemienia na czas zimy z okolicznych majątków.

Takim do dziś zachowanym skromnym miejskim dworkiem jest dom Wilibalda Bessera, wybitnego florysty, profesora krzemienieckiej szkoły, położony przy obecnej ulicy Drahomanowa 2 (dawna ul. Trynitarzka 2) w historycznej części Krzemienia, pomiędzy gmachem pobazylińskim (wchodzącym w skład kompleksu licealnego) a nieistniejącym już dziś klasztorem trynitarzy².

Rzeczony dworek, zlokalizowany na działce gruntu ok. 300 m², wzniesiono na podstawie czworoboku (z jednym załamanym bokiem) o powierzchni ok. 85 m². Pierwotnie konstrukcja budynku była drewniana zrębowa, wsparta na kamiennym fundamencie, o dachu czterospadowym, którego połacie pokryto gontem, z dwoma kominami w kalenicy. Jest to budynek trzytraktowy, o trakcie środkowym poprzedzonym obudowanym gankiem orientowanym na południe. Pierwotny układ pomieszczeń został zachowany: ganek, sień, cztery pokoje, kuchnia, komora bez otworów okiennych znajdująca się w trakcie środkowym pomiędzy dwoma trzonami kominowymi. Podczas bieżących napraw i remontów (ostatni w latach 1975-77), nie zmieniających jednakowoż charakteru budynku, wzmocniono fundamenty nadlewkami betonu, zmurszałe

fragmenty trzech ścian zewnętrznych (wschodniej, południowej i zachodniej) usunięto, wypełniono je materiałem ceramicznym, otynkowano i pobielono, część ściany północnej obłożono cegłą, gontowe pokrycie połaci dachowych zastąpiono papą. Wymianie uległa również, i to zapewne niejednokrotnie, stolarka okienna i część drzwiowej a także deski podłóg. Niemniej, bielone drewniane tragarze sufitów zachowały się w dawnym układzie jako widoczne od wewnątrz. Ściany wewnętrzne także pozostały tynkowane i bielone.

Ten dworek zwany domem Bessera³, wedle przekazów był zamieszkały przez Bessera, przy czym dokładnie nie wiadomo czy zbudował go dla siebie, czy nabył już istniejący, czy też początkowo był tylko jego lokatorem.

Uściśleniem tej kwestii, a w zasadzie ugruntowaniem przypuszczeń faktograficznych, pomocne będzie krótkie przywołanie historii życia tego niezwykłego, jedynego cudzoziemskiego krzemienieckiego wykładowcy i naukowca o europejskiej renomie⁴.

Wilibald Besser urodził się w Insbruku (7.07.1784 r.), zaś po śmierci rodziców przeniósł się do Lwowa, gdzie ukończył gimnazjum i rozpoczął studia uniwersyteckie. W 1805 r. wyjechał do Krakowa, tam dwa lata później uzyskał tytuł doktora medycyny i studiował botanikę. Krzemieniecki okres swego życia rozpoczął w 1808 r, kiedy to został powołany przez Tadeusza Czackiego (jednego z założycieli Gimnazjum Wołyńskiego w 1805 r.) na wykładowcę zoologii, botaniki i ogrodu botanicznego. Obowiązki objął rok później i pełnił do likwidacji szkoły w 1832 r. Równocześnie prowadził badania naukowe nad florą i fauną Podola, Wołynia i Ukrainy. Następnie wyjechał do Kijowa, gdzie w latach 1834-1837 był profesorem botaniki na nowo powstałym Uniwersytecie Kijowskim, wykładającym, w ramach protestu, nie po rosyjsku, lecz (sic!) po łacinie. W 1841 r. powrócił do Krzemieńca, gdzie zmarł (11.10.1842 r.)⁵, pozostawiając żonę oraz syna i córkę.

Można przypuszczać, że po przybyciu do Krzemieńca w 1809 r., by objąć stanowisko wykładowcy, nie miał dość czasu na rozpoczęcie budowy własnego domu. Bo jeśli nawet dysponował odpowiednimi funduszami, co mimo dopiero rozpoczynającej się kariery zawodowej było możliwe, ponieważ otrzymywał dość wysokie uposażenie

jako poważany cudzoziemski wykładowca, to raczej zdecydowałby się na zakup domu już istniejącego. Najprawdopodobniej jednak na początku zamieszkał jako lokator i ewentualnie dopiero później wszedł w posiadanie własnej nieruchomości. I tu mogą nasunąć się dwie możliwości: jeśli rzeczony dom Bessera jest jego pierwszą krzemieniecką siedzibą, to należy wnioskować, że został wzniesiony przed rokiem 1809 (data objęcia posady), być może jeszcze w czasach przedrozbiorowych, jako obiekt towarzyszący czy służebny wcześniejszej sąsiedzkiej działalności edukacyjnej, którego później Besser stał się ewentualnie właścicielem; jeśli zaś pierwszą siedzibą nie jest, to znaczy, że mógł być wzniesiony po tej dacie, i to może właśnie przez samego Bessera, albo przez niego jedynie nabyty.

Druga możliwość jest bardziej prawdopodobna, ponieważ podczas prac remontowych prowadzonych w latach 70. XX w. natrafiono na cegłę noszącą datę 1822.

Kolejnym, po bezpośrednich spadkobiercach Bessera, znanym właścicielem dworku byli, jak wszystko na to wskazuje: Wojciech Majewski⁶, przybyły do Krzemieńca krakowski lekarz – być może znajomy Bessera z okresu studiów medycznych, a następnie jego potomek (syn?, wnuk?) także lekarz Antoni Majewski (1870-1929), zaś po nim jego żona Zofia (1891-1957), która przekazała dom na własność tamtejszemu księdzu, Bronisławowi Mireckiemu, ten zaś nadal w nim mieszkającej Irenie Sandeckiej – osobie „instytucji” polskiego Krzemieńca: absolwentce tamtejszego Liceum i Uniwersytetu Jagiellońskiego, harcerce, ostoji polskości, katechetce, nauczycielce języka polskiego, organistce w Polskim Kościele. To dzięki niej dom Bessera zachował do dziś swój dawny, niepowtarzalny klimat. Prócz mieszkania właścicieli (ogrzewanego jak niegdyś piecami, bez wody bieżącej i telefonu) mieści prywatną bibliotekę służącą polskiej sprawie na Kresach. Nadal rozlegają się w nim dźwięki dziewiętnastowiecznego forte-



Dom Bessera, biblioteka Ireny Sandeckiej, Krzemieniec

pianu. Jak niegdyś, do jego okien zagląda Góra Królowej Bony i ocienia potężny świerk, sadzony zapewne jeszcze ręką profesora Bessera.

W maju 2005 r. Irena Sandecka dokonała zapisu testamentowego nieruchomości na rzecz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie, by nadal stanowiła kresową redutę kultury polskiej jako dom służący Polakom, tym miejscowym i tym przyjezdnym, coraz częściej przybywającym na Wołyń, by poznać i badać naszą przeszłość.

Na zakończenie wypada zaznaczyć, że w obecnych miejskich rejestrach dom ten figuruje jedynie jako budynek mieszkalny i nie jest uznany za zabytkowy, wobec czego nie jest objęty ochroną architektoniczną. ■

Fot. autor, 2004 r.

PRZYPISY

¹ Na konieczność zachowania i ochrony krzemienieckiego krajo-brazu architektonicznego zwracano uwagę jeszcze przed II wojną światową. Patrz: Zofia Kossak *Refleksje na temat architektury Krzemieńca*, „Kurier Warszawski” nr 37, 1939 (przedruk: „Życie Krzemienieckie” Nr 31, 2006)

² W tej części Krzemieńca zamieszkiwali i inni profesorowie Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego. Przy teście ulicy, prawie naprzeciw domu Bessera (na rogu ul. Ogrodowej – dziś Słowackiego), miał swój dom matematyk Grzegorz Hreczyna (mieszkała tam później i zmarła Salomea Słowacka-Bécu). Nieopodal, przy tejże ul. Ogrodowej znajdował się dworek dziadków Juliusza Słowackiego a także dworek jego rodziców (ojciec, Euzebiusz Słowacki był nauczycielem poezji i wymowy w ww. szkole).

³ *Encyklopedia powszechna*, T. III, Wyd. S. Orgelbrand, Warszawa 1860, s. 315-316; *Wielka encyklopedia powszechna*, T. VII, Wyd. S. Sikorskiego, Warszawa 1892, s. 586-587

⁴ Wiadomość tę podają, jako przekazywaną z pokolenia na pokolenie, wszyscy krzemienieccy znający historię miasta, także obecna właścicielka domu, Irena Sandecka (ur. 1912), mieszkanka Krzemieńca od ponad 80 lat. Brak, jak dotąd, pisemnego potwierdzenia tej informacji, przede wszystkim z powodu zniszczenia w czasach radzieckich, ewentualnie utrudnionej dostępności – jeśli przetrwały – jednoznacznych materiałów archiwalnych.

⁵ Wilibald Besser został pochowany w Krzemieńcu na cmentarzu bazylińskim (zwanym także monastyrskim, pobazylińskim czy poreformackim). Płaskowcowa nagrobna tumba zachowała się, jednakowoż pierwotna polska inskrypcja była kilkakrotnie zmieniana (jedna z wersji podawała, że spoczywa tam znany ukraiński botanik).

⁶ Według informacji prof. Stanisława Makowskiego z Warszawy.

Stéphane Breitwieser

KOLEKCJONER I ZŁODZIEJ

Historia kradzieży dokonywanych prawie przez 7 lat przez alzackiego kelnera mogłaby stanowić kanwę ciekawego filmu sensacyjnego. Bez wątpienia film byłby jeszcze ciekawszy, gdyby udało się w pełni udokumentować metody działania Breitwiesera, dzięki którym udało się okraść blisko 170 muzeów w całej Europie. Dla muzealników byłby to wręcz bezcenny materiał, który być może uchroniłby kilka z nich przed kolejnymi stratami.

W czasie swojej wieloletniej działalności Breitwieser ullał się z obrazami, rzezbami, srebrem, pucharami, talerzami i innymi przedmiotami z małych, słabo strzeżonych muzeów. Wynosił je w swoim plecaku lub pod płaszczem, a jeszcze inne wyrzucał przez okno. Zazwyczaj wchodził do muzeów rano, jako pierwszy i patrzył co można by ukraść bez większego ryzyka. Otwierał gabloty i wycinał obrazy z ram. Prawie nigdy nie powtarzał akcji w tych samych miejscach. Zdarzało się, że łamał swoją zasadę i wracał do niektórych miejsc, gdzie kradzież była szczególnie łatwa i przyjemna.

Seria kradzieży Breitwiesera została przerwana, gdy został aresztowany w listopadzie 2001 r. po dokonaniu kradzieży w Muzeum Richarda Wagnera w Lucernie.



Okazją do ostatniej kradzieży stał się wernisaż w muzeum. Dyrektorka była przekonana, że był jednym z zaproszonych gości. Spojrzenie na wybór placówek muzealnych i analiza przypadków kradzieży daje podstawę do stwierdzenia, że Breitwieser bez wątpienia był bardzo dobrym psychologiem i obserwatorem. Jego pierwsza ocena dotyczyła organizacji pracy muzeum: W wielu muzeach na zachodzie (podobnie zresztą jest też w Polsce) ochrona opiera się w całości na technice (w bardzo uproszczonej postaci) i zrezygnowaniu (bądź bardzo dużym ograniczeniu) z pracy pomocy muzealnych. Zabezpieczenia techniczne sprowadzają się jednak do kilku kamer (nie obejmujących całych sal wystawowych) i umieszczeniu monitora kon-

trolnego w kasie muzealnej. Kontrola tego co się dzieje na salach ekspozycyjnych ma charakter wyrwykowy. W połączeniu z brakiem pomocy muzealnych na ekspozycji i słabymi zabezpieczeniami mechanicznymi opisana organizacja muzealna stanowi wprost zachętę do popełnienia przestępstwa. Powiedzenie „okazja czyni złodzieja” jest w tym przypadku jak najbardziej właściwe. Wybierając odpowiednie pory zwiedzania Breitwieser dodatkowo ullał sobie zadanie.

Najbardziej niebezpieczne pory dla muzeów to pierwsza godzina po otwarciu i godzina przed zamknięciem muzeum dla zwiedzających.

W pierwszym przypadku pracownicy bardzo często nie są jeszcze w pełni skoncentrowani, niektórych osób może jeszcze brakować. Pojedynczy zwiedzający nie budzi podejrzeń. Dla inteligentnego złodzieja sytuacja wymarzona do dokonania skutecznej kradzieży. Końcówka zwiedzania to narastające zmęczenie personelu pomocniczego, zdarzające się wcześniejsze wyjścia i oczekiwanie na upragniony koniec pracy. Takie okoliczności również sprzyjają przestępcom. Breitwieser znakomicie potrafił wykorzystać sytuacje, które stwarzali mu sami muzealnicy. Jego przemyślane działania skłaniały policję w poszczególnych krajach do wnioskowania, że mają do czynienia z bardzo dobrze zorganizowaną i przygotowaną grupą przestępczą. Na jednej z konferencji Europolu wprost powiedziano, że nikt nie podejrzewał, by tyle przestępstw mógł dokonać jeden człowiek. Niemal całkowity brak skradzionych dzieł sztuki na rynku sztuki poczytywany był za przejaw działania doskonałej organizacji przestępczej, która potrafi upłynnić swoje łupy w sposób trudny do namierzenia przez organy ścigania.

W Szwajcarii Breitwieser został skazany za kradzież 69 dzieł sztuki z muzeów i galerii na cztery lata pozbawienia wolności i przekazany w lipcu 2004 r. do Francji. Tutaj został skazany za kradzież 23 dzieł sztuki we Francji, 2 z Danii i 1 z Austrii.

W trakcie pierwszego dnia przesłuchań przed francuskim sądem, Stéphane Breitwieser, przedstawiał się jako kolekcjoner, opowiadając szeroko o swojej „pasji do XVI, XVII i XVIII wieku”, a także „fascynacji”, jakiej doznał na widok pierwszego ukradzionego przedmiotu – pistoletu z Muzeum Thann w styczniu 1994 r.

Breitwieser wykazywał przed sądem dobrą pamięć i silną pasję do sztuki. Prawie z dumą opowiadał o swoich łupieżczych wyprawach po Europie. O każdym szczególe swoich „wypraw”

po muzeach, kościołach, salach aukcyjnych i galeriach pamiętał dokładnie i chętnie opowiadał. *Musiałem rąbnąć to dzieło, było źle przechowywane i niewłaściwie chronione* – odpowiadał na pytanie o motywację. Jako przyczynę kradzieży przedstawiał swoje przywiązanie do sztuki. 239 skradzionych dzieł zgromadził w mieszkaniu u swojej matki w Muelhausen.

Jednym z niezwykle cennych łupów Breitwiesera był obraz Lucasa Cranacha Starszego, portret Sybilli, księżniczki Cleves, którego wartość została oszacowana na sumę od 4,2 do 4,7 miliona funtów szterlingów.

Zdaniem ekspertów obraz został skradziony z muzeum w Baden Baden w 1995 roku.

Adwokat Breitwiesera twierdził, że jego jedyną motywacją była pasja do sztuki i że nigdy nie próbował sprzedawać swoich łupów. Prokurator kwestionował tę linię obrony dowodząc, że kiedy liczne obrazy znikaly, na koncie Breitwiesera pojawiały się niewyjaśnione kwoty pieniędzy.

Spośród jego łupów 112 dzieł sztuki o wartości około 45,7 milionów euro zostało odnalezionych, pozostałe wydają się stracone na zawsze – w tym dzieła Albrechta Dürera i Antoine Watteau.

Wiadomo, że część obrazów jego matka zniszczyła za pomocą młotka. *Chciałam ukarać syna za zło, które wyrządził – mówi – bo to wszystko były starocie bez wartości.* Sąd nie dał wiary temu naiwnemu tłumaczeniu.

Francuski złodziej muzealny Stéphane Breitwieser został skazany przez Sąd Poprawczy dla Strasbourga na trzy lata więzienia w zawieszeniu na 10 miesięcy za kradzież dwudziestu dzieł sztuki w latach



1999 – 2001. Sąd skazał go również na trzyletni okres próbny oraz pozbawił praw cywilnych, obywatelskich i rodzinnych na okres trzech lat.

Matka kolekcjonera pasjonata, Mireille Stengel, została skazana na trzy lata więzienia w zawieszeniu na 18 miesięcy, za paserstwo oraz za zniszczenie lub uszkodzenie niektórych zabytków. W procesie dowiedziono, że po zaareztowaniu syna w Szwajcarii w listopadzie 2001 r., ta 53-letnia pielęgniarzka wrzuciła do kanału Ren-Rodan setkę zabytków – zegarków, kielichów, halabard i kadzielnic, odnalezionych następnie w Gerstheim (północno-wschodnia Francja) oraz zniszczyła obrazy.

Sąd poprawczy skazał także Anne-Catherine Kleinklaus, byłą przyjaciółkę Stéphane Breitwiesera, na 18 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 12 miesięcy. Z łupów Breitwiesera setka przedmiotów została odnaleziona: w kanale, w lesie lub na poboczu drogi. Jednak ponad połowa z 239 przedmiotów skradzionych podczas 174 kradzieży zaginęła.

Te „braki” zostały wielokrotnie podkreślone podczas posiedzenia sądu, w szczególności przez zastępcę prokuratora, która wspomniała, iż istnieje możliwość, że niektóre z przedmiotów zostały sprzedane i kiedyś *wyplłyną na powierzchnię*. ■

Wraki

Jakie jest pierwsze odczucie człowieka, który widzi wrak? Żelastwo, złom, szmelc, próchno... Wrak to zniszczony lub uszkodzony i nie nadający się do użytku pojazd, maszyna, samolot lub statek. Porzucony, zatopiony bądź zakopany. Mało kto, widząc stertę pordzewiałych i często poskręcanych blach czy też spróchniałych belek, zdaje sobie sprawę z tego, że może mieć do czynienia z zabytkiem.

Nie wszystkie, ale niektóre z nich są jednak zabytkami. I to nieraz bezcennymi. Pisząc o wartości należy jednak stanowczo podkreślić, co się przez nią rozumie. Ze znaczną wartością materialną oraz artystyczną, historyczną lub naukową będziemy mieć do czynienia wtedy, gdy znaleziona rzecz będzie nie tylko dawała się wyrazić równoważnikiem pieniężnym lub innym środkiem płatniczym, ale również, gdy będzie posiadać cechę lub zespół cech właściwych tylko dla niej, stanowiących o jej wyjątkowych walorach (artystycznych, historycznych lub naukowych), cennych dla ludzi. A więc, gdy taka znaleziona rzecz będzie unikalna, wyjątkowa.

Określenie wartości materialnej niektórych przedmiotów może być niemożliwe, gdyż są bezcenne, a ich ewentualna strata jest nie do wyrównania, niemniej wycena jest niezbędna i należy podejmować próby jej dokonania. Jest to tym bardziej skomplikowane, im wyższa jest wartość niematerialna składników dziedzictwa kulturowego im towarzyszących. Co zaś dotyczy się możliwości określenia wartości historycznej, artystycznej lub naukowej, to ma ono charakter znacznie bardziej specjalistyczny, gdyż niemal każdy obiekt jest niepowtarzalny. Zabytki, o czym warto pamiętać, w miarę upływu czasu nie tracą, a zyskują na wartości. Każdy zabytkowy przedmiot ma swą indywidualną, niepowtarzalną historię, która decyduje o jego znaczeniu. Odnosi się to także do wraków. Wraki to przede wszystkim militaria.

Ile może kosztować taka militarna

„zabawka”? Oto ceny sprzętu kolekcjonerskiego w Wielkiej Brytanii (ceny podaje w funtach szterlingach), m.in. za *Military Machines* z grudnia 2005 r.):

- działo Flak kal. 88 mm (do remontu) – 5 500£,
- działo Flak 28 kal. 40 mm (wyremontowany) – 4 250£,
- działo przeciwpancerne PaK 40 (do remontu) – 5 500£,
- 8-tonowy transporter kołowo-gąsienicowy Krauss-Maffei – 35 000£,
- samochód Dodge WC51 (z 1943 r.) – 4 850£,
- czołg M4 Sherman (z 1942 r.; na chodzie) – 38 809£,
- czołg M3/M5 Stuart (1941 r.; na chodzie) – 25 000£,
- motocykl Harley Davidson WLA (wyremontowany) – 7 750£,
- gąsienicowy transporter opancerzony Universal Carrier MK I – 5 000£,
- transporter kołowo-gąsienicowy Sd. Kfz. 251 – ok. 50 000£.

Skoro tyle kosztują takie przedmioty na legalnym rynku kolekcjonerskim, to zrozumiałe jest, że na czarnym rynku ceny będą wyższe. Legalizacja takiego przedmiotu rzadko będzie możliwa, a nawet jeśli, to działania, które by do tego prowadziły, muszą kosztować. Czołgów takich jak Pantera czy Tygrys na rynku kolekcjonerskim nie ma, więc nic dziwnego,

że cena oferowana na czarnym rynku za takie „cacka” ponoć waha się od 300 tys. do 800 tys., a nawet 1 miliona euro (Eu) za cały, kompletny wrak pojazdu.

Po zmianach ustrojowych służba konserwatorska i muzealnictwo nie mogą się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Brakuje ludzi, pomieszczeń i pieniędzy. Prawo traktujące o zabytkach także nie jest doskonałe. Tymczasem przestępczość wymierzona w dobra kultury, w zabytki, w tym także we wraki, nieustannie wzrasta. Brak reakcji ze strony stosownych instytucji państwowych oraz wymiaru sprawiedliwości sprawił, że przestępcy są rozzuchwaleni. Mamy do czynienia ze zorganizowanymi nielegalnymi poszukiwaniami, wydobywaniem i przemytem wraków bądź ich części, względnie artefaktów z nich wydobytych. Jest to działalność na wielką skalę. W środowisku zajmującym się poszukiwaniami wraków tajemnicą poliszynela jest, że są one później wywożone z kraju jako złom.

Trwa wyścig muzealników z przestępcami, który jak na razie wygrywają ci drudzy. Dlaczego tak się dzieje? Chyba najważniejszą przyczyną jest brak przepływu informacji. Brakuje sieci informacyjnej między urzędami konserwatorskimi, Policją i Strażą Graniczną. Informacja o kradzieży, czy innym przestępstwie przeciw zabytkom, jeszcze tego samego dnia powinna docierać do wojewódzkich urzędów konserwatorskich, ich delegatur, Policji i Straży Granicznej. Nie ma współpracy służb konserwatorskich z poszukiwaczami-amatorami. Do jednego „worka” wrzucono pasjonatów i przestępców. Legalizacja poszukiwań z użyciem wykrywaczy metali bez dookreślenia standardów dokumentacyjnych i procedury samych poszukiwań sprawiła, że mamy do czynienia z martwymi przepisami. Z jednej strony amatorzy boją się wystąpić z wnioskiem



Niszczyciel czołgów HETZER



Czołg średni Pz. Kpfw. III

o pozwolenie na poszukiwania, z drugiej zaś służba konserwatorska jest uprzedzona i stosuje zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Tymczasem przestępcy nie respektują prawa, robią swoje, a zabytki znikają w zastraszającym tempie. Często od pracowników muzeów można usłyszeć: *Pojechaliśmy, ale ktoś nas uprzedził, coś było i zniknęło. Szukaj wiatru w polu.*

Akcja poszukiwawcza i później, w razie znalezienia takiego zabytku, wydobyć go, to prawdziwe wyzwanie. Uszkodzić bądź zniszczyć zabytek jest łatwo. Odnosi się to również do wraków pojazdów pancernych. Tu też można coś urwać. Siła przyssania takich obiektów do podłoża jest naprawdę ogromna. Dochodzi do tego kwestia należytego zabezpieczenia sapersko-minerskiego. Z materiałami wybuchowymi i amunicją nie ma bowiem zabawy. Jeśli idzie zaś o wydobyć wrak, to odpowiedni dźwig i koparka oraz wóz zabezpieczenia technicznego (WZT) i naczepa do transportu są niezbędne.

W Polsce brakuje placówek muzealnych, dysponujących odpowiednim zapleczem technicznym i finansami, które mogłyby się podjąć poszukiwań, wydobywania i renowacji wraków czołgów, transporterów czy samolotów. Te ostatnie są zresztą najuciążliwsze z racji materiałów, z jakich zostały wykonane (duraluminium, drewno, płótno i pleksiglas). W wielu przypadkach niezbędna jest pomoc wojska dysponującego odpowiednim sprzętem do ratowania zatopionego lub zasypanego obiektu. Dotychczas nikt nie pomyślał o zwróceniu się do ministra Obrony Narodowej z prośbą o udostę-

pnianie takich pojazdów, jak np. wspomniany WZT.

W latach 1988-2005 było kilka ciekawszych akcji wydobywczych.

1988-1989: z Pilicy wydobyto wraki 2 niemieckich transporterów opancerzonych kołowo-gąsienicowych Sd. Kfz. 251/1 Ausf. D. Jeden sprzedano do Niemiec, do Szkoły Kadetów w Hamburgu, a drugi trafił do Muzeum Wojska Polskiego.

1989 r.: z Utraty wydobyto wrak niszczyciela czołgów „Hetzer”, który trafił do MWP.

1990 r.: z Pilicy pozyskano wrak transportera Sd. Kfz. 9 „FAMO”, który także trafił do MWP.

1991 r.: najbardziej kontrowersyjna akcja wydobywcza, podczas której z Czarnej Nidy wydobyto wrak czołgu Pz. Kpfw. V „Panther” Ausf. A. Była to nieznana wersja lub modyfikacja Panteiry, a dokładnie jej kadłub w dobrym stanie oraz resztki wieży z jarzmem. Niestety, wrak trafił w prywatne ręce, został sprzedany i wywieziony do USA.

1996 r.: wydobyto z Pilicy kolejny transporter – Sd. Kfz. 251/3 Ausf. D „Rosi”.

1996 r.: w Wyśmierzycach (nad Pilicą), pomiędzy Nowym Miastem nad Pilicą a Białobrzegami, miała miejsce nielegalna akcja, w wyniku której wydobyto wrak transportera saperskiego, przypuszczalnie Sd. Kfz. 251/5 lub Sd. Kfz. 251/7 (z nadbiegami saperskimi), wrak zniknął.

1999 r.: ciągnik artyleryjski Luftwaffe na podwoziu 12-tonowego ciągnika Sd. Kfz. 8, zwany „Lufcikiem”. Oba zostały wyremontowane.

1999 r.: z jeziora Trzebuń koło Drawskiej Pomorskiej wydobyto wrak samolotu myśliwskiego Messerschmitt Me-109 G. Został on wyremontowany przez Fundację „Polskie Orły” Piotra Niemczyckiego.

1999 r.: w okolicach Sępólna Krajeńskiego wydobyto wrak dział samobieżnego Sturmgeschütz (StuG) IV, który trafił do Muzeum im. Orła Białego w Skarżysku Kamiennym.

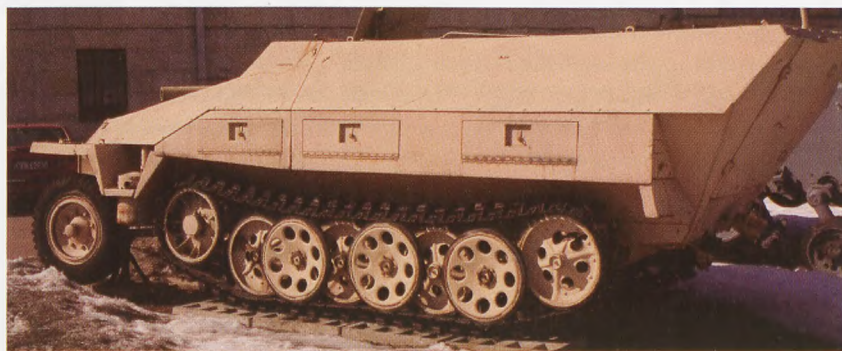
2003 r.: z Pilicy wyciągnięto podwozie od Sd. Kfz. 7/2, które trafiło do MWP.

2004 r.: w Żarnowcu (woj. Pomorskie) udaremniono nielegalną próbę wydobywania niemieckiego ciężkiego dział przeciwlotniczego (i zarazem przeciwpancernego) 88 mm Flak 36-37/2.

Do tej pory problem wraków nie istniał w świadomości konserwatorów zabytków, czas to zmienić, bo one także stanowią świadectwo minionych czasów.

Dotkliwie daje się odczuć brak współpracy muzealników, służby konserwatorskiej, amatorów, wojska, Policji i Straży Granicznej. Brakuje wypracowanych procedur, jednolitych w skali kraju. Brakuje wszystkiego. Obraz jest przygnębiający. Muzealnicy, służba konserwatorska i pasjonaci mają dużo do zrobienia. Trzeba działać! To wyścig z czasem i przestępcami. Wyścig, który można i należy wygrać. ■

Fot. autor



Transporter kołowo-gąsienicowy

KONTROLA WYWOZOWA

30 października 2005 r. funkcjonariusze Referatu Grupy Mobilnej Izby Celnej we Wrocławiu dokonali kolejnego ujawnienia nielegalnego wywozu zabytków z Polski.

Zatrzymany na drodze krajowej nr 4 samochód typu kamping należał do obywatela Niemiec. W czasie kontroli ujawniono w nim 46 przedmiotów zabytkowych.

Były one profesjonalnie zabezpieczone, meble powiązane pasami, oddzielone materacami, starannie ułożone, co świadczyło o dużym doświadczeniu osoby, która wykonała te czynności, a dobór przedmiotów wskazywał również na dobrą znajomość rynku antykwarecznego.

Wywożone meble, artykuły gospodarstwa domowego i wydawnictwa ilustrowane z przełomu XIX i XX w. są poszukiwane właśnie na rynku niemieckim.

Zatrzymany wyjaśniał, że przedmioty wywozi po dokonanej w Polsce renowacji, jednak żadnych śladów renowacji na przedmiotach nie znaleziono, a wręcz przeciwnie, część zbiorów była sygnowana polskimi exlibrisami o treści: *Biblioteka Prywatna nr 460 St. Ogurka oraz Własność W. PILECKIEGO*.

Oczywiście, nie trzeba dodatkowo wyjaśniać, że właściciel nie posiadał żadnych dokumentów upoważniających do wywozu zabytków, nie dysponował nawet fakturami zakupu czy rachunkami za usługę renowacji.

I właśnie ten fakt wydaje się w całej sprawie najbardziej typowy i reprezentatywny dla szerszego zjawiska wywozu zabytków z Polski.

Dodać należy, że w wyniku konsultacji Izby Celnej z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków utwierdzono nas w przekonaniu, iż po akcesji Polski do Unii Europejskiej odnotowano znaczny spadek składanych wniosków na wywóz zabytków z naszego kraju, zarówno osób prywatnych, jak i podmiotów, które wcześniej dokonywały tego rodzaju wywozu w ramach prowadzonej działalności gospodarczej.

Ułatwienia w ruchu wewnątrzunijnym, ograniczona kontrola na granicy wewnętrznej, lub jej brak, powoduje, że wywóz zabytków z Polski przeniósł się do szarej strefy.

Opisane zdarzenie ze Zgorzelca wskazuje na szerszą skalę tego zjawiska. W tym konkretnie przypadku dotyczy przedmiotów codziennego użytku, a przecież ceny na dzieła sztuki są również wyższe na zachodnich rynkach antykwarecznych, co w oczywisty sposób wiąże się z kierunkiem przemieszczania tych dóbr.

Na uwagę również zasługuje fakt, iż zatrzymano nieprzypadkowego turystę wywożącego „prezenty”, lecz osobę „z branży antykwarecznej”, która doskonale wiedziała co robi i miała pełną świadomość popełnianego czynu.

Należy jednak podkreślić, iż mimo ograniczenia kontroli wywozowej, na terenie całego kraju zanotowano w bieżącym roku znaczny wzrost ujawnionych przypadków nielegalnego wywozu zabytków.

Przyczyniła się do tego na pewno współpraca służb mundurowych, konserwatorskich oraz ogólna świadomość funkcjonariuszy i konsolidacja całego środowiska odpowiedzialnego za ochronę zabytków w naszym kraju.

W czasie przygotowywania do druku artykułu otrzymaliśmy dwa kolejne przypadki zatrzymania przez Grupy Mobilne Izby Celnej we Wrocławiu mebli nielegalnie wywożonych z Polski.

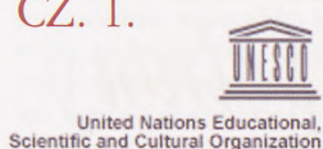
Opis tych zdarzeń jest niemal identyczny jak wyżej. Tym razem udało się zatrzymać meble o znacznej wartości artystycznej i materialnej: szafę kredensową holenderską w typie bombe z XVIII lub XIX w. z bogatym barokowym ornamentem oraz sekreterę z XIX w. wykonaną najprawdopodobniej w Niemczech. ■



Narzędzia mające służyć walce z nielegalnym handlem dziełami sztuki

THE UNESCO CULTURAL HERITAGE LAWS DATABASE

CZ. 1.



UNESCO Cultural Heritage Laws Database

Dziedzictwo kulturowe (*cultural heritage/patrimoine culturel*) jest pojęciem, które obejmuje coraz szerszy zakres. Zgodnie z Aktem Konstytucyjnym UNESCO, jednym z celów Organizacji jest ochrona *spuścizny książek, dzieł sztuki, zabytków historii i nauki (...)* Działalność UNESCO w tej dziedzinie przejawiała się w różnych formach adekwatnych do zmieniającego się świata zarówno pod względem technologicznym, jak i polityczno-społecznym.

W ciągu dziesięcioleci powstało szereg aktów normatywnych – konwencji i rekomendacji – mających na celu wzmocnienie ochrony dziedzictwa kulturowego na szczeblu krajowym i w ramach współpracy państw.

Od wielu lat Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Wychowania, Nauki i Kultury – UNESCO podejmuje działania mające na celu walkę z nielegalnym handlem dziełami sztuki. Skupiają się one na dwóch głównych zagadnieniach: zapobieganiu nielegalnemu eksportowi, importowi i przepływowi dóbr kultury oraz zwrocie skradzionych i nielegalnie wywiezionych dóbr kultury. Ostatnio UNESCO zaproponowało dwa praktyczne narzędzia mające służyć walce z nielegalnym handlem dziełami sztuki: *The UNESCO Cultural Heritage Laws Database* – baza aktów prawnych związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego obowiązujących w poszczególnych krajach oraz UNESCO – WCO Model Export Certificate – wzór dokumentu eksportowego.

THE UNESCO CULTURAL HERITAGE LAWS DATABASE – BAZA AKTÓW PRAWNYCH

UNESCO, prowadząc swoją działalność, od dawna dostrzegała międzynarodowy problem związany z kradzieżą, nielegal-

nym importem i eksportem oraz nielegalnym handlem dobrami kultury. Celem nowej inicjatywy jest udostępnienie i upowszechnienie aktów prawnych dotyczących ochrony dóbr kultury w poszczególnych krajach. Baza ta jest udostępniona w Internecie pod adresem: http://portal.unesco.org/culture/en/ev.php-URL_ID=22554&URL_DO=DO_TOPIC&URL_SECTION=201.html; dzięki temu każdy może mieć do niej nieograniczony dostęp.

Zarówno dla poszczególnych krajów, jak i dla szeroko pojętego rynku sztuki łatwość dostępu do aktów prawnych poszczególnych państw przyniosła wiele korzyści, a przede wszystkim ułatwiła walkę z nielegalnym handlem dobrami kultury. Jedną z korzyści wskazywanych przez UNESCO to popularyzacja norm prawnych. Rozpowszechnianie wiedzy o stanie prawnym wyklucza linię obrony osoby oskarżonej o nielegalny handel dobrami kultury, polegającej na zasłanianiu się brakiem wiedzy dotyczącej przepisów zabraniających takiej działalności.

Na 32. sesji Konferencja Generalna UNESCO poparła projekt powstania bazy oraz zasady jej funkcjonowania. Poparcia projektowi udzielił także na 12. sesji, w marcu 2003 r., Międzyrządowy Komitet Promowania Powrotu Dziedzictwa

Kulturowego do Krajów ich Pochodzenia lub ich Restytucji w Sytuacji ich Nielegalnego Przywłaszczenia.

W październiku 2003 r. na spotkaniu państw-stron Konwencji Paryskiej z 1970 r. uczestnicy zalecili państwom członkowskim UNESCO dostarczenie w formie elektronicznej aktów prawodawstwa krajowego oraz wzorów dokumentów eksportowych i importowych.

Jednocześnie zwrócono uwagę na potrzebę ciągłej aktualizacji aktów prawnych umieszczonych w bazie.

ZAWARTOŚĆ BAZY

W bazie zostały zawarte przesłane przez państwa członkowskie obowiązujące w poszczególnych krajach przepisy wewnętrzne dotyczące ochrony dóbr kultury. Zgodnie z zaleceniami UNESCO akty te mają dotyczyć:

- dziedzictwa materialnego zabytków nieruchomych, stanowisk archeologicznych, a także importu i eksportu oraz przenoszenie własności ruchomych dóbr kultury (według kategorii ujętych w art. 1. Konwencji UNESCO z 1970 r.);
- dziedzictwa kulturowego znajdującego się pod wodą;
- dziedzictwa niematerialnego, np. tradycji przekazu ustnego.

Oprócz przepisów kraje zostały poproszone o kopie dokumentów importowych i eksportowych wymaganych na przywóz i wywóz dóbr kultury, o ile dane państwo wystawia takie dokumenty.

Akty prawne przekazywane są w ory-

ginalnej wersji językowej oraz, jeżeli dany kraj posiada oficjalną wersję tłumaczenia na inne języki (np. angielski), także w tej wersji. Kolejna informacja umieszczana w bazie to nazwa i adres instytucji odpowiedzialnej w danym kraju za ochronę dziedzictwa. Baza zawiera również adresy stron internetowych tych instytucji, a także adresy stron baz danych skradzionych i poszukiwanych zabytków. Aby ułatwić korzystanie z bazy, Sekretariat UNESCO w niektórych przypadkach wprowadził do bazy nieoficjalne tłumaczenia tytułów aktów prawnych. Takie tłumaczenia są oznaczone „*” i nie mogą być oficjalnie cytowane.

KORZYSTANIE Z BAZY

Struktura bazy jest podzielona na 6 części: Afryka, Europa i Ameryka Północna, Ameryka Łacińska i Karaiby, Kraje Arabskie, Azja i Pacyfik. W tych grupach kraje uporządkowane są w kolejności alfabetycznej, natomiast akty prawne dotyczące konkretnego państwa prezentowane są w kolejności chronologicznej. Akty są wprowadzane do bazy z pominięciem źródła, a także nie uwzględniają przepisów regionalnych dotyczących np. kantonu lub prowincji. Data i tytuł aktu prawnego jest podana w całości. Aby uzyskać dostęp do konkretnego przepisu należy najpierw wybrać obszar geograficzny, którym jesteśmy zainteresowani, następnie wybrać kraj a na końcu odpowiedni przepis. Baza posiada dwie wersje językowe: angielską i francuską.

Należy jednak zwrócić uwagę, iż mimo istnienia tak cennego narzędzia w walce z nielegalnym handlem dziełami sztuki, wiele krajów, w tym także Polska, nie wprowadziło do bazy niezbędnych informacji. Biorąc pod uwagę szkody, jakie dziedzictwo kulturowe ponosi w wyniku tego procederu, wydaje się nierozsądne zaniechanie tak mało problematycznej czynności mogącej jednocześnie przynieść tak duże, wymierne skutki w walce z przestępczością przeciwko dobrom kultury.

Na zakończenie należy dodać, iż wszystkie informacje znajdujące się na stronie przekazywane są przez konkretne kraje, w związku z tym UNESCO nie ma wpływu i nie odpowiada za to czy dane te są aktualizowane i czy nie zawierają błędów. ■

WOJCIECH PACZUSKI

OBRÓT ANTYKAMI *w prawie Wspólnoty Europejskiej*

Handel antykami wywołuje wiele sporów wokół zwrotu nielegalnie wywiezionych bądź przywiezionych „skarbów”. Nieco inaczej niż w przypadku innych

dzieł sztuki i zabytków antyki nie zawsze mają swojego właściciela i często znaleziska i wykopaliska archeologiczne są znajdowane w takich okolicznościach, że wykluczają sens jego poszukiwania. Prawo Wspólnoty Europejskiej w odrębny sposób rozwiązuje problemy zwrotu między państwami członkowskimi, ale jego polityka *wyczulenia na ochronę dziedzictwa kultury* zaowocowała też specjalnym podejściem do zwrotu składników dziedzictwa kultury państw trzecich.

Państwo może zastrzec w prawie, że obiekt bez właściciela staje się jego własnością, albo ustalić procedury zmierzające do potwierdzenia swojej własności¹. Ogólne zasady prawa własności w stosunku do przedmiotów znajdujących się pod ziemią zostają wyłączone przez szczególne przepisy prawne dotyczące ochrony tożsamości społecznej i badań naukowych nt. przeszłości, dla których antyki są źródłem materialnym. Jeżeli więc dysponowanie znaleziskiem archeologicznym, używanie i pobieranie korzyści należy tylko do wskazanych przez prawo osób, a nie osób znalazcy, ani odkrywcy, to wywóz za granicę bez doty-



fikacji właściwych władz może być uważany przez państwo za kradzież.² Jeżeli nawet legalnie nabyte antyki objęte są wymogiem uzyskania

pozwolenia wywozowego, to z reguły przepisy celne operują postanowieniami o przepadku mienia nielegalnie – bez pozwolenia – wywiezionego, w razie jego przejścia. Kłopot ze skutecznością w państwie przywozu takich przepisów o własności przedmiotów archeologicznych, polega: po pierwsze – na udowodnieniu rzeczywistej własności państwa, a po drugie – rzeczywistego przepadku, gdyż jeśli nie ma przejścia na granicy, może nie być przepadku mienia.

Jeżeli jednak sprawa nie dotyczy kradzieży, to obce prawo publiczne (*ius cogens*), tj. karne dotyczące naruszenia własności, nie jest zazwyczaj brane pod uwagę przy rozstrzyganiu sprawy sądowej w państwie przywozu. Dodatkowo deklaracja państwa nt. własności antyków – starożytności – może mieć zasięg ograniczony tylko do jego terytorium w przypadku, gdy rzecz po wywozie została sprzedana na terytorium państwa przywozu. Wówczas po takiej transakcji zwykle obce postanowienia o „unieruchomieniu” przedmiotu nie będą stosowane.

Tak więc spory związane ze stosowaniem właściwego systemu prawne-

go wobec roszczeń o zwrot antyków ujawniają dwie oczywiste sytuacje faktyczne.

Co do pierwszej należy zaznaczyć, że wywóz antyków jest ograniczany bądź zakazany z tytułu ochrony tożsamości społeczeństwa i właściwego wykorzystania źródła historycznego, jakim jest znalezisko, wykopalisko lub stanowisko archeologiczne, ogólnie mówiąc powodów i zasad zawartych w prawie ochrony dziedzictwa kultury (lub ochrony zabytków), w tym obrotu zagranicznego. Z drugiej strony przywóz jest swobodny³. Istnieje w związku z tym potrzeba odnalezienia właściwych norm do zastosowania w sporach prawnych.

W drugiej sytuacji trzeba wskazać niekiedy na konieczność każdorazowego ustalenia, czy do zwrotu przedmiotu archeologicznego niezbędne jest udowodnienie prawa własności. W rezultacie tak nakreślonych sytuacji wyodrębnione zostają problemy prawne zwrotu antyków wywiezionych z terytorium państwa członkowskiego i wywiezionych z państw trzecich.

Wspólnota Europejska zrezygnowała z naliczania cła od przywożonych antyków wzorem zharmonizowanego systemu oznaczania i kodowania towarów, tj. konwencji brukselskiej z 1983 r. Taryfa celna wyłącza antyki do odrębnego działu 97 razem z przedmiotami kolekcjonerskimi i dziełami sztuki. Kryterium wyróżniającym antyki jest wiek przedmiotu, tj. powyżej 100 lat i ten wiek w założeniu określa przedmioty, które nie mają charakteru czysto gospodarczego. Włączenie antyków do odrębnego działu taryfy miało na celu popieranie międzynarodowego handlu przedmiotami zabytkowymi i edukacyjnymi. Z celem tym korespondowały preferencyjne reguły podatkowe VAT, dotyczące przywozu antyków z krajów trzecich, zawarte w dyrektywie Rady 94/5/WE⁴ oraz rozporządzeniu Komisji (EWG) nr 2454/1993⁵.

Jednocześnie te same antyki, będące towarem celnym, nosić mogą cechy określone w przepisach o ochronie zabytków, które zdają się wskazywać na potrzebę, by ich przywóz również podlegał innej niż tylko taryfowa ochronie.

Antyki są objęte przez ustawodawstwo ochrony dziedzictwa kultury w państwie wywozu, niezależnie od terminologii, gdyż jako antyki rozumieć można w prawie państw europejskich np.: „obiekty” określane przez odniesienie do znaczenia historycznego, artystycznego, kulturalnego (Austria), narodowego i dla historii sztuki (Francja), „starożytności” (Grecja, Cypr, Malta), antyczne starożytności i „relikty” (Szwecja), „materiały kulturalne” („dobra kultury”), określone jako starożytności i dzieła sztuki, obiekty o znaczeniu narodowym i obiekty archeologiczne (Wielka Brytania), „dobra kultury” o artystycznym, historycznym lub archeologicznym znaczeniu (Portugalia). Antyki w ujęciu niniejszych uwag mają więc pojemne znaczenie, gdyż przedmioty starsze niż 100-letnie mogą być zarówno starożytnościami, obiektami o znaczeniu archeologicznym lub historycznym, znaleziskami, wykopaliskami, stanowiskami archeologicznymi lub wreszcie dobrami kultury w rozumieniu dyrektywy 93/7/EWG w sprawie zwrotu dóbr kultury wyprowadzonych niezgodnie z prawem z terytorium państwa członkowskiego⁶.

Dyrektywa wytyczyła państwom członkowskim cel, jakim jest zagwarantowanie w prawie krajowym zwrotu dóbr kultury przemieszczonych niezgodnie z rozporządzeniem Rady (EWG) nr 3911/92 w sprawie wywozu dóbr kultury⁷ lub krajowych zasad ochrony narodowych dóbr kultury, o których mowa w art. 30. Traktatu o WE. Jeżeli dany przedmiot jest przywieziony do Wspólnoty, to podlega prawu państw członkowskich wprowadzonemu w wykonaniu dyrektywy tylko wtedy, gdy był przed wywozem z terytorium celnego Wspólnoty (który nastąpił w dniu 1 stycznia 1993 r. lub później) przedmiotem ochrony w myśl przepisów mieszczących się w zakresie wyjątku traktatowego od swobody obrotu towarowego, czyli art. 30. TWE (art. 1. i 13.). Musi przy tym spełniać wymogi załącznika dyrektywy, chyba że pochodzi ze zbiorów publicznych albo zasobów instytucji kościelnych (art. 1.). Dla wytoczenia procesu o zwrot stosuje się wówczas procedurę ustaloną w dyrekty-

wie 93/7/EWG, która zmierza do fizycznego zwrotu dobra kultury na terytorium państwa członkowskiego występującego o zwrot (art. 1. ust. 5.). Sąd bądź arbitraż nie zajmuje się badaniem, które prawo jest właściwe w danym przypadku angażującym państwa członkowskie, gdyż dyrektywa zharmonizowała procedurę zwrotu i jest ona prowadzona w oparciu o prawo państwa, w którym złożono wniosek o zwrot dobra kultury.

W przypadku przywozu z krajów trzecich przedmiotów archeologicznych mających więcej niż 100 lat, określonych w załączniku rozporządzenia nr 3911/92 EWG, które pochodzą z wykopalisk i odkryć lądowych lub podwodnych oraz terenów archeologicznych, niektóre państwa członkowskie mogły, zgodnie z rozporządzeniem (art. 2. ust. 2. akapit 2.) z góry nie wyrazić ewentualnego późniejszego zainteresowania niektórymi z tych przedmiotów. W myśl rozporządzenia, jeżeli przedmioty takie mają ograniczoną archeologiczną lub naukową wartość oraz pod warunkiem, że nie pochodzą one bezpośrednio z wykopalisk, odkryć i terenów archeologicznych w państwie członkowskim, a ich obecność na rynku jest zgodna z prawem, państwo może nie wymagać pozwoleń na wywóz. Państwo, które nie jest zainteresowane kontrolą wywozu tych dóbr, nie będzie zapewne wnioskować o zwrot, gdy znajdą się ponownie na terytorium jednego z państw członkowskich, tym bardziej że furtka do określenia skarbu po wywozie daje te szanse tylko w przypadku niezgodnego z prawem wyprowadzenia z terytorium państwa członkowskiego, a więc z naruszeniem rozporządzenia nr 3911/92 EWG.

Należy zaznaczyć, że dyrektywa jest tak samo skuteczna w przypadku wywozu z terytorium państwa członkowskiego na terytorium innego państwa członkowskiego bez konieczności przebywania dzieła na terytorium kraju trzeciego.

Dyrektywa 93/7/EWG nie wymaga też badania dla zarządzenia zwrotu obiektu, czy państwo występujące z prośbą posiada do niego tytuł własności i czy nastąpiła kradzież w państwie członkowskim, w którym obiekt podlegał ochronie przed wywozem. W proce-

durze zwrotu państwo wywozu przedstawia przy wszczęciu postępowania sądowego dokument opisujący przedmiot objęty wnioskiem i stwierdzający, że jest to dobro kultury oraz oświadczenie właściwych jego władz, że dobro kultury zostało wyprowadzone niezgodnie z prawem z jego terytorium (art. 5.). Do zwrotu dobra kultury wystarczy więc fakt nielegalnego przemieszczenia w rozumieniu dyrektywy. Nie oceniając stopnia trudności skutecznego złożenia w sądzie tych dokumentów, trzeba jednak zauważyć, że technika zwrotu ustalona w przepisach dyrektywy jest maksymalnie prosta i nie nakłada warunku zwrotu, jak własność obiektu. Roszczenie o zwrot jest więc niezależne od tytułów własności.

Przywóz antyków pochodzących z krajów trzecich na terytorium celne Wspólnoty i sprawy ich zwrotu z powodu naruszenia obcych ustaw wywozowych nie są rozstrzygane w oparciu o przepisy wspólnotowe, ale o zwykle stosowane w takich przypadkach uregulowania, takie jak: przepisy prawa międzynarodowego publicznego bądź prywatnego. W odróżnieniu od tradycyjnego sposobu rozwiązywania sporów sądowych o zwrot antyków, który przy ustalaniu własności obiektu pomijał obce prawo publiczne o wywozie zabytków, w porządkach prawnych państw członkowskich nastąpiła ostatnio konwencyjna zmiana.

W zakresie prawa prywatnego do *acquis* Wspólnoty należy konwencja rzymska z dnia 19 czerwca 1980 r. o prawie właściwym dla zobowiązań umownych⁸, która weszła w życie w większości państw członkowskich z dniem 1 kwietnia 1991 r. Ustanowiła ona wspólną regułę uznawania i stosowania nie tylko regulacji wywozowych innego państwa członkowskiego, ale jakiegokolwiek innego państwa. Przewiduje ona (art. 7. ust. 1.), pod pewnymi warunkami, możliwość nadania mocy obowiązującej na równi z uznanym i stosowanym prawem, obowiązującymi przepisami prawnymi (*iuris cogentis*) innego państwa, które mają „bliski związek” z „sytuacją”, z pierwszeństwem przed prawem właściwym dla zobowiązania umownego. Oznaczać to może wykluczenie stosowania prawa wskazanego w umowie o przeniesienie własności anty-

ków. Wymienione kryteria stosowania właściwego prawa okazały się dla niektórych państw członkowskich, jak: Wielka Brytania, Niemcy, Irlandia, Luksemburg, na tyle niejasne, stwarzające możliwości czynienia zastrzeżeń i warunków stosowania artykułu, że zdecydowały o jego niestosowaniu⁹. Decyzja o stosowaniu obcego prawa publicznego leży w dyskrekcji sądu i badającego naturę oraz cel konsekwencji stosowania lub nie obcego prawa. Tak więc ewentualne zmodyfikowanie skutków umowy o przeniesienie własności antyków może nastąpić na podstawie prawa państwa wywozu.

Mimo że procedura wspólnotowa zwrotu dóbr kultury uniezależnia ochronę w innym państwie członkowskim od tytułów własności w państwie członkowskim wywozu, to w razie przemieszczenia obiektów z wykopalisk lub stanowisk archeologicznych bądź znalezisk, bez wiedzy stosownych władz, udowodnienie nielegalnego przemieszczenia jest nadzwyczaj utrudnione.

Okazuje się, że prawo wspólnotowe jest na tyle elastyczne, że dostarcza odpowiednich instrumentów w pilnych przypadkach konieczności powstrzymania przywozu antyków z innych państw. W specjalny sposób Wspólnota interweniowała w sprawie ochrony dziedzictwa kultury Iraku wobec jego grabieży wojennej i powojennej. Co do zasady przedsięwzięła pilne i niezbędne środki w odniesieniu do przepływu kapitału i płatności w związku ze wspólną polityką zagraniczną i bezpieczeństwa (art. 301 TWE), a szczególnie stosowane są one jako ograniczenia mające zastosowanie do handlu dobrami kultury należącymi do dziedzictwa Iraku, celem ułatwienia ich bezpiecznego powrotu. Rozporządzenie Rady (WE) nr 1210/2003¹⁰ zakazało przywozu lub wprowadzenia na terytorium Wspólnoty, wywozu lub usunięcia z terytorium Wspólnoty, a także obrotu handlowego iracką własnością kulturalną i innymi artykułami o znaczeniu archeologicznym, historycznym, kulturalnym oraz o wyjątkowym znaczeniu naukowym i religijnym, jeśli zostały one nielegalnie wywiezione z ich umiejscowienia w Iraku. Wykaz przedmiotów podlegających zwrotowi odpowiada wykazowi z załącznika rozporzą-

dzenia nr 3911/92 EWG i dyrektywy 93/7/EWG. Stosowanie sankcji karnych włącznie z przypadkiem mienia na granicy, następuje w wyniku uznania mocy wszelkich irackich przepisów ustawowych i wykonawczych, które regulują przemieszczenia dzieł sztuki i zabytków, w tym antyków. Niezależnie od rodzaju i sposobu wykonywania własności zabytków w Iraku sankcje nie są ograniczone przez zastrzeżenie alternatywne, by zatrzymywane artykuły stanowiły integralną część albo zbiorów publicznych, wymienionych w inwentarzach zbiorów konserwatorskich irackich muzeów, archiwów lub bibliotek, albo inwentarzach irackich instytucji religijnych (art. 3. ust. 1.). Nielegalny wywóz nie oznacza więc wyłącznie wywozu artykułów uprzednio rozpoznanych w odpowiedniej formie przez właściwe władze konserwatorskie Iraku, ale wszelkich objętych deklaracjami irackimi zawartymi w ustawodawstwie bądź aktach wykonawczych. Odzyskanie antyków wymaga wykazania pochodzenia z Iraku.

Wobec powyższych uwag można zauważyć, że *acquis* Wspólnoty daje zarówno wyraz przestrzegania reguły, że prawa wywozowe państw członkowskich bądź przepisy o własności antyków powinny mieć pośrednio skuteczność w innych państwach członkowskich, jak i rozciągnięcia pod pewnymi warunkami tej reguły na stosunki z krajami trzecimi, modyfikując bądź wyłączając tradycyjne zasady stosowania prawa właściwego do sporów o zwrot antyków. ■

PRZYPISY

¹ Por. M. Dreła: *Własność zabytków*. C. H. Beck 2006

² W. Kowalski: *Nabywanie własności dzieła sztuki od nieuprawnionego*. Zakamycze 2004

³ Rozporządzenie Rady EWG nr 2658/87 z dnia 23 lipca 1987 r. w sprawie nomenklatury taryfowej i statystycznej oraz Wspólnej Taryfy Celnej, Dz. Urz. WE L 256, z 7.09.1987, z późn. zm.

⁴ Z dnia 14 lutego 1994 r. uzupełniającej wspólny system podatku od wartości dodanej przepisy szczególne dotyczące towarów używanych, dzieł sztuki, przedmiotów kolekcjonerskich i antyków, Dz. U. WE L 60, 3.03.1994 r., s. 16-24

⁵ Z dnia 2 lipca 1993 r. ustanawiające przepisy w celu wykonania rozporządzenia Rady (EWG) nr 2913/92 ustanawiającego Wspólnotowy Kodeks Celný, Dz. U. WE L 253, 11.10.1993, s. 1 766, ze zm.

⁶ Dz. U. WE L 074, z 27.03.1993, s. 74 ze zm.

⁷ Dz. U. WE L 395, z 31.12.1992, s. 1 ze zm.

⁸ Dz. U. WE L 266 z 9.10.1980, s. 1

⁹ A. Biondi: *The Merchant, the Thief & the Citizen: The Circulation of Works of Art within the European Union*, CMLR 1997, vol. 34, s. 1190

¹⁰ Z dnia 7 lipca 2003 r. dotyczące niektórych szczególnych ograniczeń w stosunkach gospodarczych i finansowych z Irakiem oraz uchylające rozporządzenie (WE) nr 2465/96, Dz. U. UE L 169, z 8.07.2003, s. 6

STAROŻYTNI RABUSIE (9)

Grobowiec faraona



Dolina Królów – w centrum widoczne wejście do grobowca Ramzesa VI

W samym centrum Doliny Królów, nieopodal grobowca Tutanchamona, znajduje się wejście do skalnego hypogeum faraona Nebmaatre Ramzesa VI, grobowca oznaczonego dziś numerem 9. To bez wątpienia jeden z najbardziej imponujących grobów w całej dolinie. Wysoka brama, zamknięta niegdyś solidnymi wrotami, wiedzie szeregiem korytarzy i komór w głąb skały, gdzie znajduje się miejsce wiecznego spoczynku faraona. Turyści licznie odwiedzający to miejsce każdego dnia przechodzą obok ogromnej łupiny granitowego sarkofagu, w którym spoczywała niegdyś mumia władcy. Jego wnętrze jeszcze dzisiaj poplamione jest czarnymi zaciekami żywicznej substancji, którą wylano w dniu pogrzebu Ramzesa. Wewnętrzny antropoidalny sarkofag władcy, wykonany z zielonej brekcji, rozbity został na dziesiątki fragmentów. Nie wiadomo kiedy to się stało, może wówczas gdy grobowiec ograbiono i sprofanowano. To co się zachowało z tego sarkofagu starannie odrestaurowano w ostatnich latach, choć w rekonstrukcji tej brakuje pięknej maski będącej ozdobą zbiorów British Museum.

Wielki i wspaniale dekorowany grobowiec Ramzesa VI już w starożytności przyciągał uwagę ówczesnych turystów, którzy na jego ścianach wydrapali setki graffiti w języku greckim. Ci którzy je pozostawili, widzieli w nim grobowiec mitycznego Memnona, bohatera wojny trojańskiej zabitego przez Achillesa. Zwłoki Memnona uniosła jego matka, „rózanopalcą Eos” – bogini jutrzeńki, by pochować je gdzieś na krańcach świata. Wedle tradycji antycznej grobowiec ów lokalizowano bądź to nad brzegami Hellespontu, bądź też w dalekiej Suzie. Grecy i Rzymianie, którzy przybywali do Doliny Królów, chętnie dawali wiarę legendzie, że grób homeryckiego bohatera znajduje się właśnie tutaj. Monumentalny grobowiec Ramzesa VI najwyraźniej odpowiadał greckim wyobrażeniom na ten temat, podobnie jak i gigantyczne posągi Amenhotepa III, jeszcze dzisiaj stojące na granicy pustyni i żyznej doliny Nilu, w których dopatrywano się wizerunków tegoż Memnona. Tradycja antyczna w sposób szczególny

powiązała obszar nekropoli tebańskiej z Memnonem, bowiem teren ten w źródłach greckich określano właśnie jako Memnonia.

Rzeczywista historia grobowca Ramzesa VI jest jednak o wiele bardziej interesująca, aniżeli mity osnute wokół postaci Memnona. Szczególnym trafem ocalały do naszych czasów starożytne dokumenty papiirusowe, dzięki którym można odtworzyć historię tego grobowca. Pierwszy z tych dokumentów znajduje się dziś w zbiorach Muzeum Egipskiego w Turynie, dokąd trafił jeszcze w XIX w. W rzeczywistości to tylko kilka fragmentów papiirusu, wystarczająco jednak obszernych, by zorientować się, że dokument ten zawierał drobiazgowo kalkulacje, sporządzone przez starożytnego budowniczego grobowca Ramzesa VI. Wiele wskazuje na to, że obliczenia te sporządzono wówczas, gdy zdecydowano się rozbudować grobowiec, pierwotnie przeznaczony dla poprzednika Ramzesa VI, którym był jego bratanek – Ramzes V.

Dekoracja nad wejściem do grobowca Ramzesa VI w Dolinie Królów





Graffiti greckie z grobowca Ramzesa VI

O tym, że grobowiec zaczęto budować dla Ramzesa V świadczą kartusze tego władcy umieszczone w początkowej jego partii. Później zostały one zastąpione kartuszami jego następcy, choć resztki znaków hieroglificznych składających się na imiona Ramzesa V są jeszcze dzisiaj widoczne, szczególnie dobrze na skalnej fasadzie grobowca. Od momentu gdy Ramzes VI zdecydował się zawłaszczyć grobowiec rozpoczęty przez poprzednika, w dekoracji jego pojawiają się już tylko imiona tego władcy. Dlaczego jednak Ramzesowi V nie było dane ukończyć tego grobowca i gdzie w rezultacie władca ten został pochowany? Żeby odpowiedzieć na te pytania musieliśmy wyjaśnić pewną niezwykle tajemniczą okoliczność. Otóż wiadomo, że pogrzeb Ramzesa V nastąpił w 2 roku panowania jego następcy. Swego czasu sądzono, że było to spowodowane wojną domową, jaka miała podzielić obu spokrewnionych ze sobą władców i ich zwolenników. Tezy tej jednak nie sposób dowieść, zaś wyjaśnienie opóźnień w pochówku władcy jest chyba znacznie bardziej prozaiczne. Wiadomo mianowicie, że Ramzes V chorował na ospę i jest bardzo prawdopodobne, że choroba ta była przyczyną śmierci faraona. Tekst zapisany na papirusie z Turynu mówi jeszcze o sześciu pochówkach, jakie przygotowywano w Dolinie Królowych, najwyraźniej dla członków rodziny królewskiej. Można byłoby z tego wnosić,

że zgony te były spowodowane epidemią ospy. Niewykluczone zatem, że to właśnie epidemia mogła być przyczyną owych anomalii w funkcjonowaniu królewskiej nekropoli na zachodnim brzegu Teb. Jakie by nie były przyczyny w opóźnieniu pogrzebu władcy jest faktem, że ostateczne miejsce jego pochówku nie jest znane. Zapewne spoczął w innym grobowcu, przygotowanym dla niego w ciągu miesięcy, jakie upłynęły od jego śmierci do pogrzebu.

W Muzeum Publicznym w Liverpool przechowywany jest inny papirus, należący niegdyś do kolekcji Eduarda Mayera. Ściśle mówiąc jest to tylko jedna, i to bardzo zniszczona karta papirusowa, stanowiąca część większego zwoju. Zapisano na nim zeznanie jednego z rabusiów zamieszanych w sprawę grabieży grobowców na nekropoli tebańskiej. W odróżnieniu od innych dokumentów tego rodzaju, licznie zachowanych do naszych czasów, ten zasługuje na szczególną uwagę. Jest to bowiem jedyny tekst, który odnosi się wprost do grabieży królewskiego grobowca w Dolinie Królów. Z uwagi na fragmentaryczny stan zachowania zabytek ten budzi jednak wciąż wiele dyskusji. Problematiczna jest choćby kwestia jego datowania, i mimo że większość egiptologów skłonnych jest datować go na czasy panowania faraona Ramzesa IX, rozsądniej chyba będzie widzieć w nim dokument z początku tzw. Ery Odrodzenia. Wtedy bowiem rozpoczęła się seria procesów w sprawie grabieży grobów znajdujących się na nekropoli tebańskiej.

Zachowało się zeznanie jednego z rabusiów o nieznanym imieniu:

(...) Spierałem się z nim, mówiąc mu: Wcale nie jest w porządku podział (tupów), jaki uczyniłeś dla mnie! Dla siebie wziąłem trzy części, dla mnie zaś dałeś tylko jedną. Tak powiedziałem do niego. Wtedy zważyliśmy srebro, jakie udało nam się znaleźć, a było tego 3 debeny. I dał mi 1 deben i 5 kite srebra, sobie też wziął 1 deben i 5 kite srebra, co razem dawało (3 debeny) srebra. Następnie, gdy minęło kilka dni, cudzoziemiec Pais poszedł do domu cudzoziemca Nesuamona i znalazł te rzeczy, leżące tam, i zabrał je. Wtedy to cudzoziemiec Nesuamon posłał po mnie, mówiąc: Przybywaj! Gdy przyszedłem, cudzoziemiec Pais siedział właśnie razem z nim, i cudzoziemiec Pais powiedział do niego: Jeśli chodzi o to srebro, które ty znalazłeś – jeśli nie dasz mi nic z niego, wtedy pójdę powiedzieć o tym ludziom

burmistrza zachodnich Teb i (jego) urzędnikom. Tak do nas powiedział. My zaś chcieliśmy oblaskawić go, mówiąc: Weźmiemy cię tam, gdzie znaleźliśmy (to) i przyniesiesz sobie (ile zechcesz) – tak powiedzieliśmy do niego.

Po kilku dniach porozumieliśmy się między sobą – (ja,) cudzoziemiec Pais, brązownik Pentahutnacht, (brązownik) Hori, oraz cudzoziemiec Nesuamon – razem (było nas) pięciu ludzi. I posłaliśmy na pustynię, w jednej grupie. Cudzoziemiec Nesuamon poprowadził nas pod górę, i pokazał (nam) grobowiec króla Nebmaatre-Meryamona, oby żył w szczęściu i zdrowiu, (tego) wielkiego boga. Wtedy zapytaliśmy go: Gdzie jest ten chłopiec z ekipy, który był razem z tobą? On zaś odrzekł: Tego chłopca (z ekipy) zabiłem ja, razem z Pabakiem młodszym, który był (wtedy) razem z nami. Teraz nie będzie mógł nas wydać – tak nam powiedział.

Zabrało mi cztery dni, aby wlać się do niego. Byliśmy razem – wszystkich pięciu – gdy otworzyliśmy ten grobowiec i weszliśmy do niego. Znaleźliśmy wórn, który leżał na sześćdziesięciu skrzynkach. Otworzywszy go znaleźliśmy (...) z brązu, jeden kocioł z brązu, trzy brązowe naczynia do ablucji, dzbanek i naczynie do obmywania rąk – z brązu, dwa brązowe dzbanki, dwa brązowe naczynia punet, brązowy dzban junker (...), trzy brązowe naczynia irer, oraz osiem miedzianych wykładin loża i osiem miedzianych naczyń na masł. Zważyliśmy miedź (z jakiej wykonano wszystkie te) sprzęty oraz naczynia i okazało się, że było tego (500) debenów. Każdemu przypadło po 100 debenów. Otworzyliśmy też dwie skrzynki wypełnione płótnem. Znaleźliśmy przepaski, szale oraz chusty, (wszystko) wykonane z górnoegipskiego płótna najwyższej jakości, (razem) 35 sztuk odzieży. Każdemu przypadło po (7) sztuk (odzieży) z płótna górnoegipskiego najwyższej jakości. Znaleźliśmy jeszcze leżący tam kosz z płótnem. Otworzyliśmy go i znaleźliśmy w nim 25 farbowanych szali. Każdemu z nas przypadło po 5 farbowanych szali. (...)

Niestety, ten szczegółowy wykaz dóbr zagrabionych w grobowcu Ramzesa VI urywa się nagle w tym miejscu. Możemy więc tylko domyślać się, co jeszcze padło łupem złodziei, pamiętając choćby o skarbach znalezionych w grobowcu Tutanchamona. Zauważmy, że złodziei interesowały przede wszystkim te przedmioty, które łatwo można było wymienić na inne dobra.

Zrozumiałe, że niewiele przedmio-

tów stanowiących niegdyś wyposażenie tego grobu przetrwało do naszych czasów. W czasach nowożytnych znaleziono w nim jedynie fragmenty figurek grobowych oraz naczyń, wykonanych z kalcytu, w oczywisty sposób bezużytecznych dla tych, którzy wdarli się tu w poszukiwaniu skarbów faraona.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, kiedy miała miejsce ta grabież. Istnieje jednak dość szczególne źródło, pozwalające sądzić, że stało się to w czasach panowania Ramzesa IX, być może w pierwszych latach rządów tego władcy. Wtedy to bowiem pewien rysownik zatrudniony na nekropoli królewskiej, a był nim Amenhotep, syn pisarza nekropolii Amennachta, wszedł do wnętrza grobu i na stropie komory sarkofagowej zapisał inskrypcję upamiętniającą ten fakt. Kuszące byłoby połączenie tego incydentu z inspekcją, do jakiej musiało dojść wkrótce po tym, gdy stwierdzono, że grobowiec został naruszony. W inskrypcji tej nie mówi się jednak nic o oficjalnym charakterze misji Amenhotepa. Wręcz przeciwnie, dowiadujemy się, że Amenhotepowi towarzyszył tylko jego syn, noszący po dziadku imię Amennacht, i tak jak ojciec wprawiający się do zawodu rysownika. Wygląda więc na to, że ojciec i syn weszli do królewskiego hypogeum, by podziwiać piękno jego dekoracji. Tekst mówi wyraźnie, że *przyszli, aby obejrzeć Pałac Maat* – a więc zapewne pomieszczenie poprzedzające salę sarkofagową, w starożytności nazywane „Salą Maat”, może dlatego, że znajdowało się tam przedstawienie króla oddającego cześć bogini Maat, a także tekst hymnu sławiącego boginię Prawdy i kosmicznego ładu.

Warto zauważyć, że w latach swojej młodości Amenhotep należał do ekipy, która pracowała nad budową i dekoracją

tego grobowca. Spod jego ręki wyszły między innymi sceny *Księgi Dnia i Nocy*, zdobiące ogromne sklepienie sali sarkofagowej, z jakże charakterystycznymi postaciami bogini nieba Nut, okalającej swym nagim ciałem cały nieboskłon. Niewykluczone, że Amenhotep pragnął pokazać swemu synowi te właśnie sceny, które słusznie należy zaliczyć do najpiękniejszych, jeśli chodzi o dekorację grobów królewskich okresu ramessydzkiego.



Ostrakon rysownika Amenhotepa z modlitwą skierowaną do boga Tota, patrona pisarzy, został znaleziony w Dolinie królów (Muzeum egipskie w Kairze)

Chciał się pochwalić, ale też pokazać wizerunek swemu synowi, zwłaszcza, że pracowali wówczas nad dekoracją grobowca prywatnego należącego do wysokiego dostojnika tebańskiego, zwierzchnika skrybów z domeny Amona – niejakiego Imiseba. Wtedy też trwały prace nad dekoracją grobowca panującego faraona – Ramzesa IX. Była to przypuszczalnie ostatnia z prac rysownika Amenhotepa. I do tego zadania podeszedł z nadzwyczajną wprost

gorliwością, wykonując na wapiennych odlupkach liczne szkice postaci bogów i samego króla, tak jak miał w zwyczaju czynić również wtedy, gdy był znacznie młodszy. Na jednym z takich wczesnych ostraków, datujących się na czasy, gdy trwały prace w grobach Ramzesa IV i Ramzesa VI, widzimy kłęczącego Amenhotepa, z rękoma uniesionymi wysoko w geście adoracji. Sens tego przedstawienia zrozumiemy wówczas, gdy będziemy

wiedzieć, że po drugiej stronie wapiennego odlupka narysował on postać boga Tota – opiekuna pisarzy oraz boginię pisma – Seszat, zaś tekst towarzyszący jego portretowi to proste słowa modlitwy: *Przybądź do mnie, o Tociu! Jestem twoim sługą. Obdarz mnie zdolnością tworzenia. Moje oczy widzą ciebie, zaś moje palce rysują twą postać. Jam jest pisarz* Amenhotep.*

Tak czy inaczej, słusznie chyba można założyć, że nie doszłoby do tej wizyty, gdyby wcześniej grobowiec nie został naruszony, a może nawet doszczętnie ograbiony, jak bowiem inaczej wytłumaczyć fakt, że Amenhotep z synem weszli aż do sali sarkofagowej. Grabież grobowca Ramzesa VI była, jak się zdaje, jedynie epizodem w długiej historii Doliny Królów. Bezpieczeństwo królewskiej nekropolii nie było jeszcze w istotny sposób zagrożone i dopiero wydarzenia, jakie miały nastąpić u schyłku XX dynastii doprowadzą ostatecznie do ograbienia i profanacji pochówków królewskich w Dolinie Królów. ■

Fot. autor

* Egipcscy rysownicy często określali siebie jako pisarzy, a to dlatego, że język egipski nie czynił zasadniczego rozróżnienia pomiędzy pisanem a rysowaniem, czy też malowaniem. Zwróćmy uwagę, że egipskie hieroglify mają postać rysunków wyobrażających postaci żywych istot oraz przedmioty.

SUMMARY

PAGE 5 JAN JAKUB DREŚCIK

THE GOBLET FROM THE KREMLIN – IN MEMORIAM.

In 1812 Konstanty Czarotorski's regiment and the Napoleonic army forcefully entered the Kremlin. One of their trophies was a silver goblet which later became part of the Gothic House in Izabela Czarotorska's residence in Puławy. Goblets of this kind were used for drinking mead and had a shape reminiscent of wooden scoop. The Puławy goblet, referred to as a conch, was given to the mayor of Putyml for having brought profits to the tsar's treasury. The Kremlin goblet remained extant for two centuries, only to fall victim to burglars nowadays.

PAGE 5 J. ROBERT KUDELSKI

RUBENS' LOST SKETCH

During World War II Poland lost two works by Rubens which were sketches for the master's later works. The sketch "Christ Falling under the Cross" found its way to Polish collections in the late 19th cent. It was one of over 300 works by the Dutch master, which were amassed in his collection by Dr Jan Popławski. The author describes the history of this work, which was stolen by the Nazis and unfortunately has never been found.

PAGE 8 KINGA STANEK

THE FATE OF JÓZEF CHOYNOWSKI'S COLLECTION

Józef Choynowski was a Pole from the Kiev area (1833–1914). He amassed a rich collection of prehistoric objects, craftworks and militaria, old prints, paintings by West European and Russian masters as well as paleontologic and bone remnants. The collection was robbed by the occupying power during the war. Some of the collection was recovered by means of repossession, but many objects were lost.

PAGE 13 WIESIAW ZIÓŁKOWSKI

CRIME IN THE INTERNET

Historic objects found by archeologists are desirable goods on the world market. This stimulates the criminal activity of plundering archeological sites in order to find objects that could be sold. Trade in illegally acquired objects is facilitated by the Internet, where they can be both put on offer and bought. This is true not only about the Polish market. Information available on the Internet can, however, also be used to protect historic objects and circulate publications about such crimes.

PAGE 16 ZOFIA STRZYŻEWSKA

HABENT SUA FATA LIBELLI! BOOKS ALSO HAVE THEIR FATE!

In 1832, after the fall of the November Uprising against the Tsarist partition, the Russians confiscated the collection of the Warsaw Friends of Science Society. Among the 70 thousand objects of great scientific and artistic value, many formerly belonged to General Jan Henryk Dąbrowski. One of those was a book, which in 1799 stopped the enemy bullet, saving the general's life. This unusual memento of our national hero was found in the course of researching the history of the exhibits that had been taken away. The book was returned to Poland in the 1920s, survived the war and is now part of the collection of the Polish Army Museum.

PAGE 20 MONIKA BARWIK

CATALOGUE OF LOSSES

PAGE 24 MARIA ROMANOWSKA-ZADROŻNA

CATALOGUE OF WARTIME LOSSES

PAGE 25 ELŻBIETA MODZELEWSKA

ROYAL LIBRARY IN WILANÓW

The libraries of kings and magnates played a very important role in the 16th and 17th cent., since cultural life flourished around them. Jan III's library was a good example of this phenomenon. The author recounts the history of the

place which many times underwent reconstruction. Its interior decoration is extant, however, as are many architectural details. The library is undergoing restoration this year.

PAGE 28 JANUSZ A. MRÓZ

THE DOOR OF THE CHAPEL FROM THE WILANÓW PALACE

A description of the "eternal door" from the royal chapel. Made in the course of reconstructing the chapel in the 19th cent., it was executed in the galvanoplastic technique, which is surprising for this interior. The author describes the decoration of the door and restoration work.

PAGE 30 JAN SKŁODOWSKI

BESSER'S HOUSE IN KRZEMIENIEC

Almost the last Wołyń manor house which belonged to Wilibald Besser, an outstanding florist and Professor of the Krzemieniec school. Besser was the only foreign teacher in that school. He was born in Innsbruck (1784) and educated in Lviv and Cracow. Now the house is a private Polish library belonging to Ms Irena Sąddecka, who bequeathed it in her will to the Polish Community.

PAGE 32 PIOTR OGRODZKI

STÉPHANE BREITWIESER – COLLECTOR AND THIEF

A description of the criminal activity of the French thief who over 7 years robbed 174 museums all over Europe stealing 239 objects, over half of which were lost.

PAGE 34 PIOTR P. LEWANDOWSKI

WRECKS

A wreck is a demolished or damaged vehicle, machine, plane or ship which is no longer fit for use. They are precious if their past is connected with historic events. Their material value can not be specified, but they unquestionably have great value for reconstructing history. This is why wrecks from the Second World War should be treated as historic objects. There are, however, problems with getting historians and museologists to recognize this issue. The author gives examples of valuable findings.

PAGE 36 MARIUSZ LANGE

CUSTOMS CONTROL

The customs services from the Mobile Group Department in Wrocław prevented a German citizen from taking 46 historic objects out of Poland. He knew what he was doing very well, because he was employed in the "antiques business". This feat is an example of the efficiency of the Mobile Group of the Customs Chamber in Wrocław.

PAGE 37 ANNA SKALDAWSKA

THE UNESCO CULTURAL HERITAGE DATABASE

There are two legal acts which are particularly important for the prevention and fighting of crime against works of art. These are the UNESCO Cultural Heritage Laws Database and UNESCO – WCO Model Export Certificate. The author discusses the documents and shows some ways to use them.

PAGE 38 WOJCIECH PACZUSKI

TURNOVER OF ANTIQUES IN EC LAW

A discussion of legal regulations concerning the trade in antiques, returning the works which had been illegally taken out of countries, as well as the interdependence of various legal regulations binding in the EC.

PAGE 41 MIROSIAW BARWIK

THE TOMB OF THE PHARAOH

A subsequent account of the activities of ancient robbers. The history of this tomb is known from ancient papyrus documents which tell its story. From these we know about plundering this tomb even in ancient times.

SZUKAJ NAS W INTERNECIE: www.ooczp.org.pl

KRAJOWY WYKAZ
ZABYTKÓW SKRADZIONYCH
LUB WYWIEZIONYCH
ZA GRANICĘ NIEZGODNIE
Z PRAWEM



Ośrodek Ochrony
Zbiorów Publicznych
Narodowa Instytucja Kultury

